

ŻYCIE GOSPODARCZE

28 MAJA 1978
ROK XXXIII
NR 22
CENA 4 ZŁ

DZIECI MAMY DORODNE

STEFAN ANCEREWICZ

Dzieci i młodzież mamy dorodne. To prawda. Według oceny specjalistów, którzy odnotowują ogromną poprawę w stanie zdrowotnym dzieci i młodzieży na przestrzeni powojennego trzydziestolecia — osiągnęliśmy w tej dziedzinie identyczny jakościowo poziom, co kraje o tym samym lub zbliżonym stopniu rozwoju.

OBSERWUJE się wyraźne przyspieszenie procesu rozwoju najmłodszego pokolenia, wyraźny jest też trend do zacierania różnic w stanie zdrowotnym dzieci i młodzieży pochodzących z różnych środowisk społecznych. Sprzyja temu ogólna poprawa warunków bytu ludności. Jest to jednak niewątpliwie zasługa stałego postępu w medycynie i doskonalenia pracy społecznej służby zdrowia.

Pamiętajmy jednak, że nieuchronną pochodną tych sukcesów jest fakt, iż ogólnemu kierunkowi poprawy stanu zdrowia towarzyszy zjawisko zwiększania się w populacji liczby dzieci o słabszym potencjale zdrowotnym, które przedtem podlegały nieubłaganym prawom naturalnej selekcji. Zasadniczy spadek umieralności niemowląt (z przeszło 111 promille do około 26 w ostatnich latach), którym się słusznie chlubiśmy, spowodował wchodzenie w dalsze przedziały wieku również dzieci z uszkodzeniami częściowymi

lub wielonarządowymi. Sytuacja taka, charakterystyczna dla ogółu krajów świata cywilizowanego, powoduje przede wszystkim zwiększenie potrzeb w zakresie leczenia i rehabilitacji w pierwszym rzędzie.

Pion sprawnie działający

Opieka zdrowotna nad populacją w wieku rozwojowym zaczyna się od momentu, gdy u przyszłej matki lekarz stwierdzi ciążę, kończy z chwilą ukończenia 18 lat. O problemach związanych z ciężką i połączoną nie dawną pisaliśmy, dziś chciałbym się zatrzymać trochę dłużej nad świadczeniami społecznej służby zdrowia na rzecz dzieci i młodzieży.

Mamy w tej dziedzinie tradycję. Ostatni, przedwojenny rocznik statystyczny podaje, że w Polsce działało 292 stacje opieki nad dziećmi,

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Opiekę nad dziećmi i młodzieżą sprawuje dziś blisko 5800 lekarzy pediatrów. Na zdjęciu: lekarz pediatra ELŻBIETA MACIEJEWSKA — z jednej z przychodni dziecięcych w Warszawie — bada małego pacjenta.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

POLITECHNIKA ŚLĄSKA

STAWKA NA TWÓRCZOŚĆ

W rozmowie na temat dorobku i przyszłych zamierzeń Politechniki Śląskiej uczestniczyli: doc. dr inż. ROMAN BAK — prorektor d/s nauczania i wychowania; doc. dr hab. inż. WIEŚLAW GABZDYL — I sekretarz KU PZPR; prof. dr hab. inż. JERZY NAWROCKI — rektor Politechniki Śląskiej; doc. dr inż. WOJCIECH SITKO — prorektor d/s kadry naukowej i organizacji; prof. dr hab. inż. MARIAN STARCZEWSKI — prorektor d/s nauki i współpracy z przemysłem; doc. dr inż. SZCZEPAN WYRA — prorektor d/s studiów dla pracujących. Redakcję reprezentowali: ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK i KAROL SZWARC.

REDAKCJA: Ponieważ będziemy rozmawiać o uczelni technicznej, o jej świadczeniach na rzecz społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i regionu, proponujemy zacząć od sprawy zazwyczaj pomijanej przy podobnych okazjach: jak określić kulturotwórczą rolę Politechniki Śląskiej?

J. NAWROCKI: Politechnika Śląska w Gliwicach w ciągu 33 lat działalności w wieloprzemysłowym regionie o bogatych tradycjach robotniczych i rewolucyjnych wykazywała stałą gotowość uczestniczenia w poczynaniach zmierzających do rozkwitu kraju i podnoszenia jego znaczenia na arenie międzynarodowej. Stanowiła ona akademicki ośrodek naukowo-techniczny, szczególnie mocno związany z przemianami społeczno-gospodarczymi, jakie dokonywały się w okresie trzydziestolecia PRL.

Uczelnia nasza odegrała i odgrywa istotną rolę kulturotwórczą. Stała się kuznią wysoko kwalifikowanych inżynierów, mających pełną świadomość własnej misji społecznej

oraz poczucie odpowiedzialności za losy regionu i kraju, poszerzyła krąg obywateli o głębokiej wiedzy profesjonalnej, tworzącym krytycyzmie, a równocześnie ukształtowanej postawie patriotyzmu, społecznie zaangażowanych.

W. SITKO: Podstawowym przejawem kulturotwórczej roli środowiska akademickiego jest możliwość zdobywania stopni i tytułów akademickich przez młodzież, w zdecydowanej większości wywodzącej się ze środowiska robotniczego. Ukończenie studiów to nie tylko opanowanie zawodu, ale przede wszystkim osiągnięcie wysokiego poziomu kultury technicznej, a dzięki właściwemu ułożeniu programów kształcenia — również i kultury humanistycznej. Sprzyja to twórczemu rozwojowi intelektu młodzieży, wpojeniu zasad wartościowych na problemy społeczne i polityczne, zaszczepieniu zasad socjalistycznej etyki i właściwych postaw obywatelskich. Uczelnia stoi na stanowisku, że tylko tak przygotowani absolwenci są w sta-

nie dobrze kierować poszczególnymi odcinkami gospodarki narodowej, wdrażać i rozwijać postęp, wprowadzać nowoczesną technikę i technologię do produkcji.

Drugim czynnikiem tej roli jest upowszechnienie w środowisku zamieszkiwanym do piękna, przekazywanie dobrych osiągnięć i wzorów z dziedziny kultury narodowej. Przy czym nie do tego kluby studenckie, zespoły artystyczne i koła zainteresowań — jak np. Chór Politechniki Śląskiej, Zespół Pieśni i Tańca „Dąbrowiaczy”, Studencki Teatr „Gliwice” i inne.

Spełnieniu funkcji kulturotwórczych sprzyja fakt wieloosiłkowej struktury przestrzennej Politechniki Śląskiej. Dzięki niej właśnie młodzież akademicka wnosi poważny wkład do rozwoju życia kulturalnego Gliwic, Katowic, Dąbrowy Górniczej, Rybnika i innych miast.

— Kadra dla praktyki i nauki formuje się z dzisiejszych studentów poprzez proces dydaktyczny. Jak podnieść efektywność nauczania? Jak wyposażyć przyszłych inżynierów nie tylko w niezbędną wiedzę techniczną, ale także organizatorską?

R. BAK: Najbardziej istotną sprawą jest właściwe dopasowanie profilu dydaktycznego drugiej co do wielkości w kraju uczelni technicznej do zmieniających się potrzeb kadrowych najbardziej uprzemysłowionego regionu Polski. Wymaga to ustawicznych korekt w zakresie kierunku studiów, specjalności i specjalizacji, wprowadzanych z odpowiednim, w stosunku do zapotrzebowania, wyprzedzeniem w czasie. Dla

przykładu, obok tradycyjnych kierunków studiów, takich, jak: górnictwo, hutnictwo i metalurgia, budownictwo, mechanika czy elektrotechnika, powołano w ostatnich latach nowe kierunki: organizacja i zarządzanie przemysłem, transport i komunikacja, informatyka, a obecnie przygotowujemy się do uruchomienia specjalności w zakresie karbochemii i inżynierii miejskiej. Dążymy świadomie do ograniczenia liczby specjalności i specjalizacji. Uważamy bowiem, że przyszły inżynier powinien uzyskać w uczelni głęboką wiedzę podstawową, szerokie horyzonty myślowe oraz nawyk stałego dokształcania się. Natomiast ścisłą specjalizację może zdobywać już w trakcie pracy zawodowej.

W. GABZDYL: Uczelnia kształci w prawie wszystkich technicznych kierunkach, co zbliża ją w sensie dydaktycznym do profilu uniwersytetu technicznego.

Profil dydaktyczny charakteryzuje się znaczącym udziałem nauk podstawowych, ogólnotechnicznych i społeczno-politycznych. Wyznacza ją one wysoki poziom dydaktyki w uczelni, a na uwagę w tym zakresie zasługuje Wydział Matematyczno-Fizyczny, Wydział Organizacji Produkcji oraz Instytut Nauk Społecznych, mające ważący wpływ na uformowanie sylwetki naszych absolwentów we wszystkich kierunkach kształcenia. O charakterystycznym profilu dydaktycznym świadczy także znaczny udział kształcenia studentów pracujących, co wynika ze śląsko-zagłębiowskich tradycji wczesnego podejmowania pracy przez młodzież. Udział studentów studiów dziennych

i studiów dla pracujących ma się tak jak 1:1, co wyróżnia naszą uczelnię wśród uczelni technicznych w kraju, gdzie dominują wyraźnie stacjonarne formy nauczania.

R. BAK: Pięć lat temu podjęto trud gruntownej modernizacji planów studiów i programów nauczania. Oceniając nowy system kształcenia z perspektywy tych pięciu lat, trzeba stwierdzić, że odpowiada on w zasadzie wymaganiom współczesnego poziomu nauki i techniki. Pozwolił bowiem dokonać kolejnego kroku w zakresie dostosowania systemu i programów kształcenia do potrzeb nauki i przemysłu, skrócenia i zintensyfikowania cyklu studiów, zapewnienia szerokiego profilu wykształcenia, przy jednoczesnym ograniczeniu specjalności oraz modernizacji metod i technik nauczania.

J. NAWROCKI: Inteligencja techniczna ze względu na przeważające pochodzenie robotnicze oraz bezpośrednią współpracę z zakładami w przemyśle naszego województwa jest szczególnie powiązana z klasą robotniczą. Wywiera więc na nią wpływ, mobilizując do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego Partii w Katowicach, uczelnia prowadzi (po raz pierwszy w kraju) na Wydziale Organizacji Produkcji trzyletnie studia magisterskie stacjonarne dla delegowanych przez organizacje gospodarcze robotników. Również dla zdolnych i pracowitych studentów wprowadzono indywidualny program stu-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8-9



„JAD”
czyli trudno
uczynić wiosnę

TERESA GÓRNICKA

str. 5

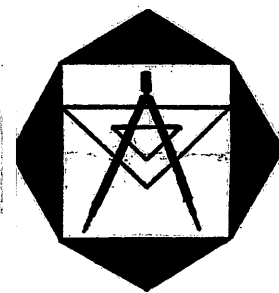
Konsultacje
przed
XII Plenum
KC PZPR

str. 11

Pole wyboru
dla
organizacji
gospodarczych

JÓZEF ZAJCHOWSKI

str. 3



Od
marynarzy
po
profesorów

EUGENIUSZ MOZEJKO

str. 12

POLEMIKI — DYSKUSJE

Efektywność
informatyki

JANUSZ ILCZUK

str. 7

MAŁE DZIECKO
DUŻY PROBLEM



To nie cud
lecz „Bobo-Frut”

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

str. 6

Te stwierdzenie wielkiego matematyka francuskiego Blaise Pascala przytoczył niestety i zarazem twórca polskiej szkoły demograficznej prof. Edward Rosset, mówiąc o tym, co decyduje o sukcesie w działalności naukowej. Jego uwagi na temat warsztatu naukowego, rzetelności pracy, cech dobrej postawionej dyscypliny naukowej, sterowania nauką, dotyczą oczywiście demografii. Mają one jednak znaczenie ogólniejsze i stanowią godny uwagi przyczynek w rozważaniach nad umocnieniem roli nauki w społeczeństwie gospodarczym kraju.

Przypomnijmy, że w zakresie nauk społecznych demografia zajmuje jedno z czołowych miejsc. Zwłaszcza w ostatnich latach rozwinięte zostały wszelkie badania nad procesami ludnościowymi. Powstało wiele prac o charakterze poznawczym, a także ekspertów naukowych i prognostów. Oto krótka ocena tych dokonań, wyrażona przez czołowego przedstawiciela tej dyscypliny naukowej, prof. Edwarda Rosseta.

Co stanowi o dobrym poziomie nauki? Będzie naturalnie mówić o demografii. Sądzę, że w charakterze wyznaczników poziomu tej dyscypliny można wymienić zasięg tematyki i poziom uprawiania badań, zasięg i poziom ogłaszanych prac, posiadanie dobrej statystyki demograficznej, posiadanie czasopiśm demograficznych, posiadanie dobrego podręcznika demografii, posiadanie encyklopedii demograficznej i słownika demograficznego, szkolenie i doskonalenie kadry, organizowanie własnych konferencji demograficznych i uczestnictwo w międzynarodowych konferencjach demograficznych, liczna reprezentacja w międzynarodowych towarzystwach demograficznych, utrzymywanie bliższych kontaktów z demografami innych krajów, wymiana publikacji. Wymieniliem najważniejsze znaki dobrej postawionej demografii. Pow-

„KWESTIA DOBRZE POSTAWIONA JEST JUŻ W POŁOWIE ROZWIĄZANA”

EDWARD ROSSET

staże pytanie: jak się przedstawia faktyczny stan rzeczy w Polsce w świetle podanych kryteriów? Wiele jest elementów świadczących na korzyść polskiej demografii. Mamy więc — co z przyjemnością stwierdzam — troskliwie prowadzoną przez GUS statystykę demograficzną. Mamy tak nam, potrzebne w bieżącej pracy Roczniki Demograficzne. Działają w Polsce szeregi placówek uczelnych i resortowych, uprawiających badania demograficzne. Podjęte zostały rozległe badania mające stworzyć naukowe podstawy do optymalizacji procesów demograficznych w naszym kraju. Wielkie wydawnictwa krajowe chętnie ogłaszają prace z zakresu demografii. Prasa centralna i prowincjonalna wiele uwagi poświęca problemom demograficznym.

Działają w Polsce Rządowa Komisja Ludnościowa, która zakreśliła sobie szeroki program badań i normowania stosunków demograficznych w kraju. Działają też Komitet Nauk Demograficznych, którego m. in. zasięgiem jest to, że od dwóch lat ukazują się w Polsce dwa poważne czasopiśma naukowe: „Studia Demograficzne” i „Przeszłość Demograficzna Polski”, a także opracowano i wydano tak potrzebną polską wersję Wielkiej encyklopedii. Słownika Demograficznego.

Odnosimy dalej, że nie ma roku, byśmy nie mieli w Polsce, jednej lub dwóch, zawsze starannie przygotowanych konferencji naukowych z udziałem demografów zagranicznych. Uczestniczymy w międzynarodowych kongresach demograficznych i to w roli autorów referatów, które notabene budzą szersze zainteresowanie. Demografowie polscy prowadzą wykłady na uniwersytetach zagranicą. Godną odno-

wania jest również pomoc, okazywana przez polskich demografów krajom rozwijającym się w zakresie organizacji i realizacji badań demograficznych. Prace demografów polskich ogłaszane są za granicą. Niemalże w każdym polskim demografów w rozwój nowej, marksistowskiej demografii.

Zatrzymam się chwilę na najważniejszych elementach rozwoju dyscypliny naukowej, jakim jest bieżąca produkcja naukowa. Wchodzi tu w grę dwie strony zagadnienia: strona ilościowa i strona jakościowa. Ilościowo rzecz nie wygląda u nas źle: każdego roku ukazują się po kilka tysięcy książkowych z zakresu demografii, a nie brak wśród nich obszernych i wyczerpujących studiów.

Na uroczystości XXXIII-lecia Uniwersytetu Łódzkiego, która odbyła się 24 maja br., prof. dr Edward Rosset, członek rzeczywisty PAN otrzymał tytuł doktora honoris causa tej uczelni, w której powołaniu do życia uczestniczył, i w której przez długie lata pracował.

Dobry jest również poziom ogłaszanych prac, skoro co dwa lata Polska Akademia Nauk przyznaje nagrodę naukową w dziedzinie demografii, a nigdy dotąd nie znaleźliśmy się w tej sytuacji, by nie było kandydata do wyróżnienia, bądź co bądź, wyróżnienia. Jakim jest nagrodą Polskiej Akademii Nauk. Przypomnę, że nagrodę taką otrzymali kolejno: Antoni Rakiewicz, Wanda Litterer-Marwege, Mirosław Latuch, Lech Bolesławski, Marek Okólski, Stanisław Borowski. Jako członkowie komisji nagród mogę stwierdzić, że za każdym razem wypadało nam wybierać jednego spośród dwóch-trzech

kandydatów. Wynika stąd, że liczba wyróżniających się prac jest dużo większa od liczby prac nagrodzonych.

O demografii można powiedzieć, że już w tej chwili wywołuje żywe zainteresowanie w społeczeństwie, a wolno sądzić, że to zainteresowanie będzie z biegiem czasu zyskiwać na sile. Wynika to z rosnącego w skali światowej znaczenia problemów demograficznych, z którymi się łączą problemy ekologiczne i problemy przetrwania ludzkości. Jest zjawiskiem częstym, że wraz z rosnącym powodzeniem dyscypliny naukowej wzrasta się do niej elementy nie w pełni przygotowane do pracy naukowej — i co ważniejsze — nie zatrudnione o naukową rzetelność własnych opracowań.

W przedmowie do polskiego przekładu pracy Barry Commonera pt. „The Closing Circle” (Zamykający się krąg) Andrzej Samuel Kostrowicki, mówiąc o powodzeniu, jakim się ostatnio cieszą prace z dziedziny zagadnień środowiskowych, zauważa, że „ostatnio trochę autorów znaczących części tych prac jest odczuwalnie za mało, co się napisało”. Uwaga ta dotyczy literatury zachodniej.

Nam, polskim autorom, przyswieca odwieczna zasada: odpowiedzialność za to, co się napisało, jest naszą pierwszą troską. Z zasady tej wynika, że fakty relacjonowane w naszych pracach muszą być absolutnie ścisłe, a dokumentacja bibliograficzna dotycząca cytowanych prac — absolutnie bezbłędna. Można wybaczyć błędy drukarskie, ale nie błędy autorskie. Trzeba natomiast uznać pełną suwerenność autorów w zakresie interpretacji omawianych zjawisk i procesów, byleby in-

terpretacja ta mieściła się w granicach logiki i znajomości problematyki.

Spojrzenie demografów na badane zjawiska i procesy bywa różne; różne są też oceny tego samego zjawiska czy procesu. W moich oczach prognozy zjawisk demograficznych zyskują na znaczeniu, jeżeli dają wyraz istniejącej różnicy poglądów. I to — jak sądzę — powinno znaleźć wyraz w ekspertyzach z dziedziny stosunków demograficznych, do których opracowania przystępujemy.

STANIEJE w naszym kraju, jak już wspominałem, szereg ośrodków i placówek naukowych, które uprawiają badania, realizują badania wchodzące w zakres demografii. Wiodącą w tym zakresie rolę odgrywa (wymieniam w kolejności alfabetycznej): Główny Urząd Statystyczny, Ścisłej Departament Statystyki Ludnościowej i Badań Demograficznych, Instytut i Zakłady szkół wyższych na terenie kraju, Komitet Nauk Demograficznych PAN, Rządowa Komisja Ludnościowa, Zespoły badawcze problemu węzłowego 11.3.

Wymienione instytucje współpracują z sobą, pomagają sobie, uzupełniają się. Ale każda z nich sama sobie wyznacza swój plan działania i realizuje go we własnym zakresie. Taka decentralizacja zadań powinna okazać się pożyteczna, jeżeli chodzi o wypracowanie spójnego i spójnego planu działań, który będzie obejmował wszystkie dziedziny demografii w Polsce. Otwiera się pole do nader ważnego zagadnienia, jakim jest koordynacja działalności szeregu instytucji współpracujących w ramach demografii, sterowanie jej rozwojem.

Na czym to sterowanie polega? Otóż — w moim rozumieniu — polega

ono na pobudzaniu tego rozwoju. Pojęciu pobudzania nadaje najszersze znaczenie: mieści się w nim i zachęta do podejmowania określonych tematów, i zapewnienie wszelkich ułatwień realizatorów tych zadań, i starania, by owo ich pracy został utrwalony w formie publikacji.

Sterowanie polega na aktywnej trosce o rozwój każdej z wymienionych wyżej cech dobrze postawionej dyscypliny naukowej — chodzi mi znów o demografię. Aby tak rozumiane sterowanie rozwojem nauki było w pełni skuteczne, nieodzowne jest pełne w tym kierunku zaangażowanie, i to zarówno ze strony tych, którzy podejmują zadania badawcze, jak i ze strony tych, co realizacją tych badań kierują.

Sterowanie rozwojem nauki jest przecież nie tylko sterowaniem tematami i ułatwianiem ich realizacji — jest również sterowaniem ludźmi, żywymi ludźmi, którzy mają swoje aspiracje i plany życiowe. Należy dbać o dobre stosunki między ludźmi, o wzajemną życzliwość ludzi związanych wspólnotą zainteresowań naukowych. Dziś już nie żyje sławny demograf francuski Jean Darcie, bawiąc przed laty w Warszawie, powiedział, że tajemnicą sukcesów naukowych osiągniętych przez paryski INED (Darcie był współpracownikiem Instytutu) jest harmonijna współpraca i wzajemna życzliwość pracowników tej instytucji. Ta zasada powinna być i naszą zasadą. Wspólnym wysiłkiem wznosimy gmach polskiej demografii, a właśnie zgoda — jak uczy mądrość ludowa — buduje.

Sens tych kilku oświadczeń może nieco od siebie uwag, które mi są namacalne — jest chyba jasny, choć mi o to, by mi wskazać demografów polną na wyżyny naukowego rozwoju.

DZIECI MAMY DORODNE

DOKONCZENIE: ZE STR. 1

co ma dla ówczesnego dorobku służby zdrowia wydać się być wielkością właściwą. Tuż po wojnie kwestia właściwej opieki nad zdrowiem matki i dziecka została uznana za jedną z pierwszoplanowych przez naczelne władze administracji państwowej. Początkowe działania do latych nie należały, na 6,5 tys. pracujących w kraju lekarzy było tylko około 360 pediatrów, ale w miarę przyrostu kadry i majątku trwałego pion opieki pediatrycznej krzepł i rozwijał się, przez wszystkie te lata trwając w zasadzie w niezmienionym, organizacyjnym kształcie, niezależnie niestety od różniczych reorganizacji, którym służba zdrowia podlegała.

Dziś opiekę nad populacją w wieku rozwojowym sprawuje blisko 5800 lekarzy pediatrów, mamy przeszło 20 tys. łóżek dziecięcych w szpitalach. Dorobek merytoryczny i kadrowy nie daje jeszcze powodów do pełnej satysfakcji, ale stanowi wyrażną ilustrację przebiegu drogi. Bez fałszywego wysiłku można powiedzieć, że pion opieki pediatrycznej należy do najlepiej działających w społeczeństwie służb.

W najmniejszych placówkach — w wielkim ośrodku zdrowia lub punkcie lekarskim — opiekę nad dziećmi sprawuje lekarz ogólny, który jednak powinien być przeszkolony w zakresie tzw. minimum pediatrycznego. Szczegółowej wiedzy w tym zakresie nie posiada i coraz częściej w gminnym ośrodku zdrowia (a ma to być obowiązująca reguła) — działają już wyodrębnione poradnie D i D1, dla dzieci zdrowych i chorych, bo również dla zdrowych części populacji — co jest niezmiernie istotne — objęta jest systematyczną opieką lekarską, idąc dalej w górę — w szerepie opieki zdrowotnej są szpitale oddziały dla dzieci i noworodków i można uzyskać pomoc specjalistyczną w średnio skomplikowanych przypadkach. Wojewódzki szpital zespólny dysponuje również takimi oddziałami, a ponadto jego integralną część stanowi przychodnia specjalistyczna dla dzieci i młodzieży, spełniająca funkcję konsultacyjno-opiekunczą dla podległego terenu.

Wreszcie, nad regionami obejmującymi kilka województw nadzór i opiekę specjalistyczną sprawują instytuty pediatryczne działające przy akademii medycznych, a na samym szczycie piramidy stoi Instytut Matki i Dziecka, który, obok działu organizacyjno-naukowego, ma również część kliniczną. Niejako obok Instytutu plasuje się powstające Centrum Zdrowia Dziecka¹, które przejmie na siebie ciężar konsultowania i leczenia najbardziej skomplikowanych, specjalistycznych przypadków.

Nie wszędzie jednakowo

Choć na ogólnym tle społecznej służby zdrowia opieka zdrowotna

nad dziećmi i młodzieżą rysuje się jasniejszą kreską, nie znaczy to jednak, by pediatry i ludzie za ich pracę odpowiadający, nie „borykali się” z poważnymi nieraz kłopotami. Nie, choć w tym miejscu rozwinąć dobrze znaną problematykę inwestycyjno-wyposażeniową, która w równym stopniu obejmuje pion pediatryczny, jak całą służbę zdrowia. Ale na jeden jej element chciałbym zwrócić specjalną uwagę.

Reforma administracyjna kraju z całą jasnością obnażyła nierówny podział — nazwijmy je umownie — dóbr medycznych pomiędzy poszczególnymi województwami. Szpital wojewódzki w Zamościu nie może równać się na przykład z podobną placówką w Katowicach, a odpowiednio wskaźniki obrazujące stan zatrudnienia specjalistów medycznych również od siebie w różnych województwach bardzo odbiegają.

A przecież zadania, jakie mają zadziały służby zdrowia szczebla wojewódzkiego do spełnienia, są teoretycznie takie same. W tej sytuacji jednym z pierwszoplanowych zadań organizatorów opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą jest równanie (oczywiście w górę) możliwości diagnostycznych i terapeutycznych, jakim dysponują wojewódzkie zakłady lecznicze. Dysproporcje w tej dziedzinie są naprawdę spore. Likwidacja występujących różnic nie jest łatwa, wymaga nieraz inwestycji (prawie zawsze wyposażeniowych), a trzeba też czasami wyszkolić lub zachęcić do podjęcia pracy odpowiedniej klasy specjalistów. Ale jest działaniem koniecznym (zresztą dotyczy to nie tylko pionu pediatrycznego), przed którym nie uciekniemy, jeżeli wati gmach opieki nad populacją w wieku rozwojowym ma stać mocno i bez pęknięć.

Wyównanie różnic między województwami nie wyczerpuje oczywiście całości problemu. Przed nami jest jeszcze ogromne zadanie stworzenia poradni dziecięcych we wszystkich gminnych ośrodkach zdrowia i wzmocnienia osady podobnych placówek w przychodniach rejonowych, wreszcie doskonalenia opieki pediatrycznej w zespołach opieki zdrowotnej. Działania muszą iść równolegle i wielotorowo.

Lekarz w szkole — mit i rzeczywistość

Bardzo istotną rolę w opiece zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą spełniają również lekarze szkolni. Ich praca ma przede wszystkim charakter profilaktyczny, opiera się głównie na badaniach okresowych uczniów, a następnie wyrażać specjalną troskę poświęconą dzieciom, których ogólny stan zdrowotny tego wymaga. Do zadań pracowników tzw. higieny szkolnej należy również nadzór nad warunkami nauczania pod kątem spełniania wymogów zdrowotnych, kontrola żywienia w szkołach, wreszcie współpraca z nauczycielami wf, mająca na celu obje-

cie gimnastyki korekcyjną dzieci jej potrzebujących.

Wypunktowałem specjalnie współpracę z nauczycielami wf, bo rzeczą zupełnie oczywistą jest stale współdziałanie z całym gremiem pedagogicznym w sprawach mających wpływ na zdrowotność uczniów. Jak ważne są zadania lekarzy szkolnych, najlepiej przekonuje fakt, że u około 20 proc. dzieci w szkołach podstawowych stwierdza się odchylenia od prawidłowości w stanie zdrowia — nie wliczając w to przebiegię zębów, która jest odrębnym, ogromnym problemem. Do tego należałoby dodać, że w wyniku reprezentatywnych badań kandydatów na pierwszoklasistów, przeprowadzonych w 1973 r. przez Główny Urząd Statystyczny, u 22,3 proc. dzieci stwierdzono wskazania do objęcia czynnym poradnictwem medycznym.

Czy jednak pion higieny szkolnej w całości dobrze wypełnia swoje zadania? Od naszego Czytelnika, p. Kazimierza Skibińskiego z Łodzi otrzymaliśmy następujący list:

„Tak się akurat złożyło, że w ostatnim czasie moja córka cierpiła na różne dolegliwości, co wymagało wielokrotnych interwencji lekarza ogólnego, a także specjalistów. Dzięki temu miałem okazję przekonać się, że lekarz w liceum — to czysta fikcja. Nie przyjmuję on uczniów chorych, nawet w okresie epidemii grypy, z naglącą sprawą trzeba iść do rejonu, co — rzecz prosta — jest dodatkowym obciążeniem nie tylko dla ucznia i jego rodziców, ale przede wszystkim dla lekarzy w przychodniach. Nawet skierowania do lekarza-specjalisty nie załatwi lekarz szkolny.

Kiedy zacząłem bliżej interesować się pracą lekarzy szkolnych, dowiedziałem się, iż prowadzą oni jakąś długofalową, zakrojoną na szeroką skalę działalność profilaktyczną, jednak tak zakomunikowaną, że poza samymi zainteresowanymi nikogo nie było bliżej nie wie. Działalność ta zresztą musi odbywać się poza murami szkolnymi, gdyż gabinety lekarskie przez większość dni w miesiącu są zamknięte. Szczególnie, że chociaż pielęgniarki są zawsze na posterunku. (...)

Nie namawiam tu do radykalnych decyzji ze strony resortu oświaty i zdrowia — wnioskuję autor listu — ale wydaje mi się bezwzględnie konieczne przeprowadzenie rzetelnej analizy wykorzystania na co dzień etatów lekarskich w szkołach i podjęcie na tej podstawie określonych działań. W skali kraju zasileń powołanej służby zdrowia byłymi lekarzami ze szkół — a liczbę ich można ocenić na kilkanaście tysięcy — mogłoby poprawić w sposób istotny obsługę chorych już teraz.

Jeżeli jednak wspomniana analiza nie przyniosłaby wniosków uzasadniających przeniesienie lekarzy szkolnych do placówek powszechnej służby zdrowia, to należałoby bezwzględnie zobowiązać lekarzy w szkołach do przyjmowania chorych uczniów, poradnictwa, leczenia ogólnego, wystawiania recept, kierowania do lekarzy specjalistów itd.”

Ten sam lekarz w zdrowiu i w chorobie

Abstrahując od faktu, że szacunkowo liczbowa nasza Czytelnika są mocno zawyżone, a jednostkowy osąd jakości pracy lekarzy szkolnych nie może stanowić podstawy do wiarygodnych uogólnień, stwierdzić należy, że zawarte w liście uwagi nie są pozabawione racji.

Rozdziel między medycyną szkolną, która zapobiega, opiekę nad dzieckiem zdrowym i uciążliwą pomoc w nagłych wypadkach i zachorowaniach na terenie szkoły, a rejonowymi poradniami dziecięcymi, sprawującymi opiekę w środowisku zamieszkania i leczącymi w razie choroby — nie jest najlepszym rozwiązaniem. Szczególnie z punktu widzenia obowiązków, jakie tezy głoszącej konieczność ciągłości opieki nad pacjentem. Od pewnego czasu więc Instytut Matki i Dziecka zaleca wprowadzanie tzw. rejonów pediatryczno-szkolnych, a więc wychodzi niejako naprzeciw postulatowi autora listu.

W myśl tej koncepcji, poradniami lekarz pediatra, kosztu, pewnego zmniejszenia podopiecznego rejonu, przyjmując na siebie obowiązki lekarza w szkole zlokalizowanej na swoim terenie i w taki sposób ten sam człowiek opiekuje się dzieckiem w zdrowiu i chorobie, a jednocześnie znika konieczność uciążliwych dla chorego dziecka i jego rodziców wędrówek między gabinetem szkolnym a poradnią rejonową. Dotychczasowi lekarze szkolni powinni objąć opiekę nad podobnymi rejonami powstałymi w wyniku okrojenia zakresu terenowych obowiązków kolegow pracujących w przychodniach.

W teorii jest to więc rozwiązanie jasne i przekonujące, w praktyce — jak widać — nie jest tak realizowane, jak należy. Warto tu jednak zastrzec, że największą trudnością rodzi wprowadzenie w życie tego modelu właśnie w dużych miastach, w których rejon szkolny nie zawsze pokrywa się z rejonem lekarskim — szczególnie w odniesieniu do uczniów szkół średnich. Należy też pamiętać, że szkolnictwo zawodowe jest często prowadzone w dużych zespołach szkół razem położonych, do których młodzież dojeżdża nieraz z odległych dzielnic.

Zdając sobie z tych trudności sprawę, Instytut Matki i Dziecka zaleca elastyczność przy wprowadzaniu rejonów pediatryczno-szkolnych, żeby nie wylać przysłowiowego dziecka razem z kąpielą. Szkoły bowiem nie mogą być pozbawione opieki lekarskiej, profilaktycznej, a nie zawsze udaje się w dużych ośrodkach pogodzić obowiązki profilaktyczne z leczniczymi. Na konieczność przystosowania teoretycznych rozwiązań do potrzeb konkretnego terenu powinniśmy zwłaszcza zwracać uwagę organizatorów ochrony zdrowia średniego szczebla, którzy często zbyt mechanicznie i nakazowo przenoszą w dół plany z centrali zalecenia.

Tyle o kwestiach organizacyjnych, które rozwijać zostały — jak widać — w myśl uwag zawartych w liście. Inną zupełnie sprawą jest, oczywiście, rzetelne wywiązywanie się lekarzy z obowiązków, jakie na-

kładają na nich dyżury w szkołach. Można tu mówić o potrzebie stosowania elastycznych rozwiązań, ale ta elastyczność nie oznacza lekceważenia żadnego zakresu działania ani profilaktycznego, ani leczniczego. Choć o to, żeby mobilizować w najlepszym, najbardziej elastycznym sposobie wszystkie rejonu pozwoliły z jednej strony lepiej wykorzystać kadre lekarskie, a z drugiej objąć pełniejszą opieką młodzież.

Jeśli — jak pisze nasz korespondent — tak w niedłubym rejonie nie jest, to wymaga to już bieżącej analizy i oceny pracy medycznej ze strony organizatorów opieki zdrowotnej danego rejonu.

Bilanse — czynnik mobilizujący

Trzeba tu jednak podkreślić, że jeśli resort — chyba słusznie — zaleca pewną elastyczność w zakresie organizowania rejonów pediatryczno-szkolnych, to nie dopuszcza żadnej elastyczności czy też dowolności przy prowadzeniu bilansów zdrowia dzieci i młodzieży — działania zapoczątkowanego w myśl ministerialnych poleceń przed dwoma laty.

Najmłodszego obywatela, najdalej w ciągu dziesięciu dni po wyjściu matki ze szpitala — przejmuje pod swoje skrzydła otwarta opieka pediatryczna. W tym czasie powinna odwiedzić go w domu pielęgniarka, ustalić termin wizyty w poradni u lekarza, po której dziecko wchodzi w określony tryb szczepień i kontrolnych konsultacji lekarskich, które przedtem obowiązywały do chwili ukończenia przez dziecko pierwszego roku życia. Obecnie kontrolne wizyty u lekarza, nazywane bilansami zdrowia, zostały znacznie wydłużone i powinny mieć też miejsce w czasie, gdy dziecko kończy: 2 — 4 — 6 — 10 — 14 i 18 lat.

Była to bardzo ważna decyzja, której znaczenie przyrównuje się do wprowadzenia przed laty obowiązkowych szczepień ochronnych.

Bilanse zdrowia dzieci i młodzieży z jednej strony bowiem starożytność bardzo cenny materiał poznawczy umożliwiający podejmowanie strategicznych decyzji w zakresie polityki zdrowotnej, a jednocześnie mobilizujący szeregowych lekarzy do bardziej efektywnego spojrzenia na podopieczną populację i pojedynczych pacjentów.

Chodzi przede wszystkim o to, żeby dziecko nie tylko szybko wyleczyć z występującej choroby, ale analizować w dłuższym okresie czasu skutki tego leczenia w ogólnym rozwoju dziecka. Powinniśmy tu sobie przede wszystkim zdać sprawę, że lekarze-pediatry — czasem pod naciskiem matek, a czasem z nadmiaru własnych obowiązków zawodowych — idą niekiedy na łatwiejsze, lecząc pojedyncze schorzenie i sięgając częściej niż należało po antybiotyki, które na ogół szybko dają efekt w konkretnym przypadku, ale wywołują niepożądane skutki uboczne, osłabiając ogólną odporność organizmu.

Bilanse zdrowia zmuszają do zmiany sposobu spojrzenia na dziecko. Każdą zastanowić się nad jego ogólnym stanem zdrowia i poszukać głębiej leżących przyczyn powtarzających się niedomagani. Jeżeli takowa mają miejsce. Pozwalają też wycisnąć wychowawczy wady wrodzone i nieprawidłowości w rozwoju (a tym samym skuteczniej je likwidować oraz prowadzić odpowiadające im potrzebom czynne poradnictwo. W sumie to długofalowe działanie, na którego wymierne efekty przyjdzie jeszcze trochę poczekać, wprowadzając je do służby zdrowia. Oby tylko bilanse były dobrze i konsekwentnie prowadzone, a ich wyniki były w planach rozwojowych społecznej służby zdrowia.

STEFAN ANCEREWICZ

¹ „Rodzi się człowiek” — „Z.G.” nr 1 z br.
² Obecnie pisalem o Centrum w artykule „Szpital sercem budowany” — „Z.G.” nr 21 z br.

NIKODEM SZCZEŚNIAK

Zmarł NIKODEM SZCZEŚNIAK — podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Z zawodu był ekonomistą, piastował szereg odpowiedzialnych stanowisk w aparacie gospodarczym. Urodził się w 1924 roku w rodzinie chłopskiej. W czasie wojny jako młody chłopak pracował w fabryce farb. Zaraz po wojnie studiował w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu. W trakcie studiów rozpoczął działalność społeczną w organizacjach młodzieżowych, następnie w organizacji partyjnej. Pracę zawodową podjął w 1949 roku w Centrali Handlu Chemicznego w Poznaniu. Następnie w latach 1950—1969 pełnił funkcję dyrektora departamentu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego. Wniósł duży osobisty wkład w uruchomienie kopalni „Lubin”, walczył o sfinansowanie w Hucie Leśna, w rozwój i modernizację Huty „Warszawa”.

W latach 1969—1973 Nikodem Szczesniak był dyrektorem Zespołu Inwestycji w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Od 1974 roku pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

Ze zasług został odznaczony między innymi Orderem Sztandaru Pracy II Klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Nikodem Szczesniak był działaczem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jako ekonomista wielokrotnie zabierał głos na naszych łamach, publikując artykuły dotyczące rozwoju przemysłu w Polsce. Uczestniczył w dyskusjach redakcyjnych.

Tańsze mieszkania

W każdym numerze poruszają problematykę budownictwa mieszkaniowego. Chciałbym więc podzielić się paroma własnymi spostrzeżeniami.

Budownictwo mieszkaniowe od szeregu lat obróciło się w kierunku na rozwój bazy wytwórczej lokalizowanej w fabrykach domów. O ile preferowana technologia, wieloletnie płyty nie budzi zastrzeżeń, ponieważ jest relatywnie sprawną i szybka w montażu na budowie, o tyle dążenie do maksymalizacji produkcji prefabrykatów w fabrykach domów może budzić zastrzeżenia. Fabryki domów są bowiem drogie. W sferze inwestycji cechują je znaczne nakłady, a więc duża kapitałochłonność produkcji. Długi jest zatem okres zwrotu nakładów i wysoki obciążenie gospodarki narodowej. Zarazem są one budowlanochłonne, co przy występujących napędach w bilansach mocy przerobowej przedsiębiorstw ma niebagatelne znaczenie.

W eksploatacji obiekty te są również bardzo kosztowne. Szeroki składnik kosztów — amortyzacja, remonty i konserwacja, utrzymanie administracji itp. w przeliczeniu na jednostkę wyrobu są znaczne i nie wyrównują konkurencji, np. z produkcją poligonową. Wbrew pozorom, uprzemysłowiona produkcja prefabrykatów nie przynosi oczekiwanych spadku pracochłonności i cennej (fabryka domów — budowa), ponieważ wytwórczość domów jako zamknięte zakłady przemysłowe wymagają licznej obsługi etatowej. Dodatkowym mankamentem wytwórczości jest potrzeba angażowania powołanego potencjału transportu specjalistycznego do przewozu płyt, i znaczna terenochłonność zabudowy.

A można przelecieć inaczej. To sama produkcja w szerokim asortymencie wyrobów można s powołaniem dostarczać przez rozwinięty system poligonowy, który w przeciwieństwie do fabryki domów jest znacznie tańszy zarówno w sferze inwestycji, jak i eksploatacji. Jakość produkcji poligonowej nie ustępuje wcale produkcji przemysłowej.

W przyszłości należałoby więcej uwagi poświęcić rozwojowi produkcji poligonowej. Wykazuje to dobrane zarówno ogólnemu rachunkowi społecznemu, jak i obniżce kosztów własnych przedsiębiorstw, co wobec wprowadzania do budownictwa nowego miernika produkcji — dodanej wartości — jest sprawą istotną. Wydaje się, że zwiększenie udziału wytwórczości poligonowej w produkcji wielkiej płyty zmniejszyłoby cenę 1 m kw. p. u. mieszkań.

ZYGMUNT NIESTROJ
Szczecin

Własność osobista i społeczna

Interesujący artykuł Andrzeja Szablowskiego pt. „Własność osobista” („Życie Gospodarcze” nr 20/1978 r.) zawiera dość istotne niedopowiedzenia. Konkretnie jest, jak bądz, szersze naświetlenie na Waszych łamach tych problemów z uwzględnieniem ograniczeń środków (finansowych, rzeczowych), jakie możemy w skali kraju przeznaczyć na konsumpcję.

Nie jestem przeciwnikiem własności osobistej — samochodu, własnego domu, działki rekreacyjnej, domku letniskowego itp. Ale niech to będzie świadomy wybór możliwości różnych wariantów i konsekwentna polityka społeczna.

Obecnie jest często tak, że ci, co mają domki letniskowe, często drugie domy, korzystają równocześnie z własności zbiorowej i konsumpcji zbiorowej, uszczuplając np. leczenie wczasów dla tych rodzin, które nie mają możliwości indywidualnego wypoczynku. Jest to oczywiście niesprawiedliwość społeczna, dostrzegana przez przeciętnego obywatela. Konkretnie są więc w tym zakresie wyraźne i konsekwentne zmiany polityki społecznej.

STANISŁAW LOJEWSKI
Warszawa

Jak polubić kooperację

Funkcjonujący w przemyśle system zarządzania zawiera, jak wiadomo, elementy, które nie sprzyjają rozwojowi powiązań kooperacyjnych.

Po pierwsze, czyniące zadość postulatowi zgłaszany przez producentów finalnych, należałoby dokonać zmiany kryteriów oceny i zasad kwalifikowania produkcji wykonywanej w ramach kooperacji czynnej tak, aby detale i podzespoły wyrobu finalnego wykonywane przez kooperantów — które potem są organizacyjną częścią wyrobu finalnego — były traktowane na równi z produkcją rynkową. Proces produkcyjny wyrobu konstrukcyjnie złożonego, niezależnie od jego przedmiotowego i podmiotowego podziału pozostaje w dalszym ciągu procesem produkcyjnym tego samego wyrobu. Natomiast kryteria oceny produkcji, zasady jej kwalifikowania oraz metody liczenia są kwestią umowy, efektem przyjętych rozwiązań ekonomicznych i stosowanej nomenklatury.

Drugie, sterowanie przedsiębiorstwami przez jednostki nadrzędne nie powinno być incydentalne. Decyzje przychodzące z jednostek zwierzchnich powinny umożliwić kierownictwu zakładów ujmowanie

problemów gospodarczych w sposób kompleksowy. Jak wiadomo z doświadczenia, nieefektywne w skutkach są dyrektywy, które ma „ukierunkować” przedsiębiorstwa na produkcję eksportową, innymi razem na produkcję rynkową, a jeszcze innym na kooperację. Przedsiębiorstwo to organizm gospodarczy bardzo złożony, o dużym momencie bezwładności. Niełatwo się z tym faktem powodzić, że każda wytyczna odcina działalność przedsiębiorstwa wywołuje z reguły negatywne skutki widzenia makrospołecznego efektu produkcyjnego, daje fałszywy obraz, prowadzi do błędnych wniosków. Z szeregu narzędzi sterowania przedsiębiorstwami powinno się wykluczyć dyrektywy, a tym samym dyktando i jednostronnie ingerujące w działalność produkcyjną oraz rezygnować z dyrektyw naruszających stabilność gospodarowania.

ZBIGNIEW JURCZYK
Wrocław

„Hartwig” wyjaśnia

W związku z zamieszczeniem w „Życiu Gospodarczym” (nr 18 z 30.IV) listem zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Słupsku, mgr D. Landowskiej w sprawie sepsuła pomarańczy dostarczonych do WZSR „Samopomoc Chłopska” w Słupsku, pragniemy wyjaśnić zawarte w nim nieścisłości dotyczące naszego przedsiębiorstwa.

W liście prokurator informuje, że pomarańcze sepsuły się w gdańskich magazynach Przedsiębiorstwa Specjalnej Międzynarodowej „C. Hartwig”. W naszych dokumentach nie mamy przesyłki 8905 kg pomarańczy do WZSR „Samopomoc Chłopska” w Słupsku. Natomiast 9 stycznia wysłaliśmy do tego odbiorcy wagon nr 8240 126 zawierający 420 skrzyń — 10 134 kg pomarańczy pochodzących ze statku „Erick Sixt”. Towar przelał się bezpośrednio ze statku do wagonu. Nie był więc przechowywany w żadnym magazynie. Nasze przedsiębiorstwo nie posiada w porcie gdańskim własnych magazynów.

Sprawą przesyłki owoców cytrusowych otrzymanych przez WZSR „Samopomoc Chłopska” w Słupsku interesował się prokurator rejonowy w Gdańsku i na jego polecenie udzieliliśmy prokuraturze wyjaśnień.

mgr ZYGMUNT SKONECZNY
s-a dyrektora naczelnego
Przedsiębiorstwa Specjalnej Międzynarodowej „C. Hartwig”

Nie 9, lecz 45

W numerze 20 z dnia 14.5.1978 r. w rubryce „Ze świata nauki i techniki” zamieszczono niewłaściwą informację dotyczącą produkcji lokomotyw elektrycznych w Zakładach „H. Cegielski”.

Uprzejmie informuje, że w bieżącym roku zakłady nasze wyprodukują nie 9 wspomnianych lokomotyw (203 E), lecz 45 — słownie: czterdzieści pięć.

Pierwsze lokomotywy w Hołci 7 szt. zostały dostarczone Polakom Kolejom Państwowym już w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. Obecnie na trasach PKP, głównie na trasie Śląsk-Porty, pracuje 21 tych lokomotyw.

mgr inż. Zb. RUMIEWICZ
dyktor handlowy
ZFM „H. Cegielski”
Poznań

Kolejowy savoir-vivre

W dniu 29.04.1978 r. odprowadziliśmy rodzinę ze Związku Radzieckiego na pociąg podmiejski Wrocław Główny — Przemysł o godz. 23.40. Po przedstawieniu pociągu okazało się, że wszystkie przelazły w jednym z wagonów są pozamykane. Zwróciłem się więc do najbliższego zwroćnika na peronie kolejarza z prośbą o otwarcie chociaż jednego przedziału, ponieważ mój wujek jest inwalidą wojennym (bez nogi), a przyjechał do Wrocławia po to, żeby zobaczyć miasto, które zdobywał w czasie wojny. Za Wrocław otrzymał odznaczenie bojowe. Kolejarz oświadczył jednak, że nie posiada klucza do przedziału. Również grupa pracowników SOK nie raczyła otworzyć przedziału, tłumacząc, że: „oni tu stoja w innym celu”.

Zwróciłem się z tą samą prośbą do konduktora i kierownika pociągu, którzy oświadczyli, że nie otworzą drzwi przedziału, bo ich nie zamkają. Z podobną prośbą zwróciło się więcej osób. Ale bezskutecznie, gdyż — jak oświadczyli pracownicy PKP — otwarcie drzwi do przedziału kosztuje 200 zł. Nie pomogły prośby i nalegania. Podszedł do mnie pracownik SOK (ten, co stał w „innym celu”) i zażądał dowodu osobistego oraz 200 zł, niby za to, że ich straszę.

Pociąg odjechał z zamkniętymi przedziałami i pasażerami tłoczonymi się na korytarzu, a ja ze względu na to, że nie chciałem dać 200 zł, błądziłem na kolejach.

Najwyższy już czas, żeby wszyscy pracownicy kolei rozumieli, że pracują dla ludzi. A czasu nalegania na 200 zł skończyły się już bezpowrotnie i myślę, że skończy się też powiedzenie, że „z koleją jeszcze nikt nie wygrał”.

Na przytoczone fakty mogę przedstawić świadków. Na zapłacie kolegium nie stać mnie, ponieważ jestem na rencie i mam na utrzymaniu rodzinę.

MARIAN OSOWSKI
Witkowo Wielki

recenzje - omówienia

WIELKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE W HANDLU WEWNĘTRZNYM

EDWARD WISZNIEWSKI

O dorobku literatury ekonomicznej dotyczącej doświadczeń funkcjonowania wielkich organizacji gospodarczych w nowym systemie ekonomiczno-finansowym należy zaliczyć pozycję książkową pt. „WIELKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE W HANDLU WEWNĘTRZNYM”, wydaną przez PWE w 1977 r.). System wogowski działa w handlu państwowym od 1973 r., a w handlu spółdzielczym miejskim i wiejskim od 1974 r.

Autorzy książki — M. BOGUSŁAWSKI i M. HOŁDAKOWSKI — czynnie uczestniczyli w przygotowaniu i wprowadzaniu systemu ekonomiczno-finansowego w handlu, a także w okresowym podsumowywaniu jego efektów. W ten sposób książka zawiera nie tylko uogólnienie, na podstawie materiałów i danych faktycznych, wyników pracy wielkich organizacji handlowych, stosujących ten system, ale także jest sprawozdaniem służności przyjętej przez autorów i osoby z nimi współpracujące, koncepcji dostosowania ogólnych zasad wogowskich do specyfiki przedsiębiorstw handlowych.

Wyniki analizy i wnioski, które z nich wypływają, pozwalają stwierdzić, że system ekonomiczno-finansowy w handlu sprzyjał pobudzeniu gospodarności, zwiększeniu wydajności pracy pracowników operatywnych, jak i sprawności kierownictwa przedsiębiorstw handlowych. Ta ocena wystarcza dla pozytywnego sformułowania wszystkich przedsiębiorstw działających poza handlem w systemie wogowskim.

W omieszczeniu do przedsiębiorstw handlowych, miarą sprawności i efektywności działania nie mogą być tylko dobre wyniki ekonomiczne, czy lepsze zaangażowanie czynników wytwórczych, ale przede wszystkim podniesienie poziomu obsługi nabywców. Inaczej mówiąc, ocena nowego systemu ekonomiczno-finansowego zastosowanego w przedsiębiorstwach handlowych musi być dokonana z punktu widzenia przede wszystkim

interesu konsumenta, jego zadowolenia z poziomu usług handlowej. Pomocniczym, chociaż ważnym elementem w tej ocenie, są wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa czy sprawność systemu pobudzania i zasilania.

Autorzy, widząc odmienność kryterium oceny skuteczności działania systemu ekonomiczno-finansowego w handlu i w innych działach gospodarki, nie dość konsekwentnie stosowali się do tego. Stąd opracowanie nie daje wprost odpowiedzi na temat wpływu nowego systemu ekonomicznego na poprawie poziomu obsługi konsumenta. Czytelnik musi szukać tej odpowiedzi w poszczególnych rozdziałach książki, lub wysnuć samodzielnie wnioski co do uzyskanych przez konsumentów korzyści.

Przedstawiona analiza materiałów faktycznych, zebranych w sposób rzetelny i w miarę pełny potwierdza moje przypuszczenia, że system wogowski w handlu zaszczepił się w konsumentach dla pracowników aparatu handlowego (zwiększenie zarobków), kierownictwa przedsiębiorstw oraz samych przedsiębiorstw (lepsze wyniki ekonomiczne), a nie przyniósł odczuwalnej poprawy poziomu obsługi konsumenta.

Proponując systemy do wprowadzenia w życie, autorzy nie zapomnieli o tym, że system wogowski to nie tylko typy analizy. Odnosi się to nie tylko do działania systemu w handlu, ale i do WOG w przemyśle. To także nie mogło zostać bez wpływu na śmiało proponując w sprawach.

Logika układu książki pozwala na prześledzenie warunków, w których można i trzeba było zastosować nowy system ekonomiczno-finansowy. Idzie tu przede wszystkim o ujęcie sponowanie jakościowych zadań

handlu w dekadzie lat siedemdziesiątych oraz kierunków i konsekwencji nowej organizacji handlu dla zastosowania systemu ekonomiczno-finansowego, a także konieczności dokonania tego systemu w świetle uchwały VII Zjazdu Partii.

To szerokie tło rozważań plastycznie pokazuje kierunki usprawnienia procesu funkcjonowania handlu, przede wszystkim przez przełamanie głębokich nieprawidłowości w procesie sprzedaży, likwidację ekstensywnych form gospodarowania, czynnikami kształtującymi ten proces. Uzyskanie poprawy na tych odcinkach może w znacznym stopniu spowodować, że rynek stanie się nie tylko ważnym ogniwem rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, ale i realizatorem, jak to określa autorzy, „infrastruktury stopy życiowej”.

Dobre się stało, że w rozdziale II autorzy przedstawili nowy schemat organizacyjny handlu i omówili konsekwencje owego modelu dla zastosowania systemu ekonomiczno-finansowego. Zgodził się trzeba, że konsekwencją przyjętego modelu organizacyjnego dla funkcjonowania systemu ekonomiczno-finansowego jest podniesienie rangi tego systemu w handlu, stworzenie warunków dla wykorzystania systemu jako powszechnego i konsekwentnie stosowanego narzędzia regulacyjno-stymulacyjnego oraz umożliwienie pionowego objęcia systemem podmiotów gospodarczych.

Trzy rozdziały poświęcają autorzy prezentacji założeń systemu ekonomiczno-finansowego w handlu oraz jego ocenie. Jest to bardzo interesująca część książki, a to z tego powodu, że nie tylko prezentuje techniczną stronę owych założeń, ale pokazuje ich wagę dla sprawności systemu. W ocenie funkcjonowania systemu dużą wagę poświęcono zamyśleniu w przypisie do sprzedaży i rotacji towarów. Wykorzystanie wyników ankiety przeprowadzonej wśród pracowników handlu i kierownictwa, potwierdziło zainteresowanie pra-

cowników zasadami systemu. Nowe zasady systemowe pozwoliły także wielu przedsiębiorstwom na poprawę sytuacji finansowej. Jak już wspominałem, w ocenie nie dość uwzględniono opinie konsumentów o korzyściach, które dla nich wynikały z wprowadzenia nowego systemu ekonomiczno-finansowego.

Książkę kończy rozdział, wskazujący na perspektywy i potrzebę modyfikacji zasad systemu ekonomiczno-finansowego w handlu wewnętrznym. Na podkreślenie zasługuje szukanie przez autorów dróg do stworzenia takich warunków motywuujących, żeby jak najwięcej zyskał konsument z proponowanych zmian w tym systemie. Ważnym elementem modyfikacji systemu może okazać się propozycja ujednolicenia systemu w handlu państwowym i spółdzielczym i określenie roli ministra handlu wewnętrznego i usług w ustalaniu parametrów. Modyfikacje przewidują także zmiany w systemie plac, w obowiązujących formułach naliczania dyspozycyjnego funduszu plac oraz uwzględniają zmiany w systemie wogowskim wprowadzone w niektórych branżach przemysłowych. W sumie jest to dobry punkt wyjścia dla szczegółowego opracowania nowego zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finansowego w handlu.

Opublikowana pozycja nie ma zatem tylko znaczenia historycznego, ale ze względu na szerokie tło (zadania handlu i organizacji) może być bardzo przydatna dla organizatorów pracujących w handlu państwowym i spółdzielczym. Kierownicy niższych szczebli, w tym przede wszystkim podstawowych ogniw polityki handlowej mogą z doświadczeń dobrych i złych omówionych w pracy w pełni skorzystać. Książka daje bowiem tym ogniwom rozpoznanie efektywności różnych systemów zasilania i pobudzania.

M. BOGUSŁAWSKI, M. HOŁDAKOWSKI: „Wielkie organizacje gospodarcze w handlu wewnętrznym”. Warszawa 1977. PWE, s. 146.

PROBLEMY PŁAC W POLSCE

LESZEK BORCZ

PROFESOR dr hab. ALOJZY MELICH opublikował kolejną książkę poświęconą problematyce płacowej — „Problemy płac w Polsce”. Ostatnim przedsiębiorstwem otrzymał znaczne uprawnienia w zakresie płac, które są przesłanką uczynienia z nich instrumentu pobudzającego mechanizm racjonalnego gospodarowania. Aby można było jednak uprawnienia te w pełni do tego celu wykorzystywać, niezbędna jest znajomość problematyki płac wśród kierownictwa przedsiębiorstw. Omawiana książka wychodzi naprzeciw tym potrzebom. Napisała z dużym zapałem, zrozumiałym językiem ma wszelkie szanse spełnić to zadanie.

Książka składa się ze słowa wstępnego, ośmiu rozdziałów i podsumowania.

Rozdział pierwszy traktuje ogólnie o płacach w gospodarce socjalistycznej w aspekcie prawa podziału według pracy i o zadaniach oraz funkcjach płac, jako przesłankach polityki płac. W drugim autor omawia podstawy systemu płac. Trzecim rozdziałem jest nowoczesna systematyka form płac. Rozdział czwarty poświęcony niektórym problemom organizacji płac, który za pomocą przykładów, jak płać, jak ukazuje kształtowanie się płac w Polsce w latach 1960—1975. Przedmiotem rozdziału szóstego są podstawowe zagadnienia doskonalenia polityki i techniki płac. W rozdziale siódmym A. Melich omawia ciekawie eksperymentalne rozwiązania płacowe w gospodarce polskiej. Ostatni, ósmy rozdział prezentuje kierunki usprawnień niektórych instrumentów płacowych w przedsiębiorstwach.

Już sama prezentacja rozdziałów ukazuje zakres omawianej tematyki. Oczywiście, nie możemy się jednak ograniczyć do samej prezentacji rozdziałów. Należy zwrócić uwagę, że w książce tej poznajemy instrumenty, środki i metody oraz zasady działania całego mechanizmu płacowego. Stawiamy to ważne, lecz nie jedyny zadanie, jakie stawiał sobie autor. „Dlatego też w pracy — jak podkreśla we wstępie — poza charakterystyką i analizą instrumentów wchodzących w skład nowoczesnej techniki płac, najwięcej uwagi poświęciłem pokazaniu możliwości ich wykorzystania w praktyce płacowej w Polsce”.

Szczególnie cenne jest przedstawienie eksperymentalnych rozwiązań, mających na celu usprawnienie systemu płac, podjętych przez niektóre branże. Autor prezentuje te eksperymenty, poddaje krytycznej analizie, aby można je było dalej doskonalić, a następnie upowszechnić.

Bardzo interesujące z tego punktu widzenia są prezentowane w rozdziale siódmym eksperymenty płacowe w przemyśle cementowym, akordaryzowany w budownictwie, a szczególnie koncepcja „stawek jednostkowych” w przetwórstwie metali nieżelaznych. Ta ostatnia koncepcja została opracowana przez autora książki i wdrożona do Walcowni Metali Nieżelaznych „Kęty” oraz Ciągarni Walcowni Metali „Warszawa” w latach 1973—1974. Zastosowanie jej przyniosło w efekcie bardzo pozytywne wyniki ekonomiczne. Wyrażają się one generalnie znaczącym wzrostem produkcji w jednostkach naturalnych i wartościowych, dużym

spadkiem godzin nadliczbowych oraz wzrostem wydajności pracy. Cenne jest szczególnie wyprzedzanie wydajności pracy na jednego zatrudnionego przez wydajność na roboczniciwkę, co wiąże się ze znacznie lepszym wykorzystaniem czasu pracy przez pracowników. Podnosi się też jakość wyprodukowanych wyrobów. Szczególnie należy podkreślić wpływ zastosowania rozwiązań na kształtowanie się właściwej struktury płac. Podział zarobków dokonuje się bowiem między członków zespołu wytwórczego proporcjonalnie do ich osobistego zaszczerowania. Nie burzy więc proporcji zakładanych dla płac podstawowych. Stwarza równocześnie sytuację bodźcową do osiągnięcia wyższych kwalifikacji i osiągnięcia wyższych kategorii zaszczerowania, jako istotnej drogi podniesienia zarobków, oczywiście, obok wzrostu ilościowej — jakościowej efektywności produkcji. System ten stwarza również warunki do kształtowania socjalistycznej stosunku do pracy przez łączenie osobistego materialnego zainteresowania pracownika z interesem zespołu.

Wydaje się, że samo tylko zaprezentowanie omówionej eksperymentu powinno w dostatecznym stopniu zaciekawiać i zachęcać do przeczytania książki.

W całej pracy A. Melich z konsekwencją przeprowadza tezę, że najważniejszym dzisiaj kierunkiem usprawnień płacowych jest „kompleksowe określenie zadań i norm oraz wszechstronne wykorzystanie premiovania zespołowego”. Trudno nie uznać tej tezy za przekonującą.

Jeszcze jedna refleksja na marginesie tej pracy. Każda książka pobudza do przemyśleń, których następstwem jest uczucie twórczego niedosytu, że nie wszystkie problemy zostały poruszone i do końca wyjaśnione. Zaliczyłbym do nich istotny, moim zdaniem, problem sprzeczności między funkcją dochodową a bodźcową płac. Zresztą zaszyfrował ją sam autor stwierdzając, że „nie od przystępu płacy nominalnej, a realnej zależy wykorzystanie bodźcowej funkcji płac. Sama podwyżka płac nie wystarczy, jeżeli nie jest z nią powiązany dodatkowy strumień towarów, o odpowiedniej strukturze, który trafia na rynek”. Problem ten nie był przedmiotem pracy i nie mieścił się to ramach, jakie stawiał sobie autor, pisząc swoją książkę. Jeśli o nim wspomina, to dlatego, aby wskazać na konieczność odrębnego zajęcia się tym złożonym i niezwykle dziś aktualnym problemem polityki płac. Nie mogę bowiem oprzeć się przeświadczeniu, że jego rozważanie stanowi zawsze podstawowy warunek kompleksowego i skutecznego wykorzystania wszystkich funkcji płac, jako siły motywacyjnej, determinującej rozwój gospodarczy i społeczeństwa socjalistycznego.

Potrzebę tę dostrzegają A. Melich, który pisze: „Potrzebna jest nam szersza znajomość potencjalnych możliwości, które tkwią jeszcze w płacach. Wszystkie zależy od wiedzy, znajomości metod działania oraz zrozumienia, że wykorzystanie tych możliwości pozwoli rozwiązać wiele nabrałymi problemami”. Trzeba umieć i chcieć przekształcić płace w skutecznie działający instrument, nie tylko realnego wzrostu dochodu, ale i wzrostu sił wytwórczych i rozwoju stosunków produkcyjnych. W tym tkwi istota aktualnych zadań w dziedzinie płac.”

A. ALOJZY MELICH: „Problemy płac w Polsce”. Warszawa 1978, Instytut Wydawniczy CRZZ, s. 187, cena 33 zł.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

LECH BUCZKOWSKI — „METODY PRACY KIEROWNICZEJ”, s. 304, tabl., 23 zł.

Bka Kad Kierowniczych
W książce omówiono metody pracy indywidualnej oraz pracy zespołowej (kollektywnej) lub kolektywnej kierowników różnych szczebli, z pomocą których realizują oni swe zadania, tzn. planują, organizują, kontrolują i bieżąco śledzą nie tylko pracę podległych im kierowników, ale i samych kierowników. Autor uściślał i uściślał metody pracy kierowniczej, scharakteryzował je, podaje zasady i zasady oraz wskazał na rozwiązania optymalne w danych warunkach.

JÓZEF NOWICKI — „MARKOWANIE MIKRA KRAJÓW MINIA ZAŁOŻENIA WYCIĄG”, s. 103, 23 zł.

Praca ma charakter książki pomocniczej dla słuchaczy praktycznych uścisła akademickich, którzy interesują się ekonomicznymi zagadnieniami rozwoju krajów mniej zaawansowanych. Autor formułuje pewne ogólne prawidłowości rozwoju tej części świata, świata

uwaga na różnice, metodą pomiaru podległymi regionalną, wyjaśnia ich przyczyny.

„DZIEJE GOSPODARSTWA ŚWIATA”, 2. tomu 1978. Wyd. 2, s. 658 + 10 map, 23 zł.

Zarys dzieł gospodarczych świata ze szczególnym uwzględnieniem procesów dokonywanych się w XIX i XX w. Książka przeznaczona jest głównie dla studentów uczelni ekonomicznych.

LUDWIK BEDNAREK — „NAFTA”. Problemy i perspektywy, s. 304, 23 zł.
Autor ukazuje, jak jeden z najważniejszych surowców naszych czasów — ropa naftowa — wpłynął na rozwój, sposób produkcji oraz model życia społecznego człowieka. Pokazuje cały łańcuch operacji naftowych, obejmujący działalność techniczną, handlową i naukową. Opisuje wielkość i rozmieszczenie zasobów ropy w różnych częściach świata. Nawiązuje do działalności międzynarodowych towarzystw naftowych itp. Tablice. Bismark.

WENYK MELBA — „INTEGRACJA ORGANIZACYJNA PRZEMYSŁU”, s. 87, 23 zł.

Bka Kad Kierowniczych

Autor podejmuje nie omawianą dotychczas w literaturze problematykę sterowania procesami integracyjnymi. Przedstawia próbę sformułowania zarysu teorii układu integracyjnego. Koncentruje uwagę na zagadnieniach funkcjonowania różnych układów gospodarczych oraz wskazuje tendencje dalszego rozwoju integracji organizacyjnej przemysłu.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

MAKSYMILIAN POHORELE — „REFERENCJE KONSUMENTÓW A POSTULOWANY WZROZEC SPOŻYCIA”, s. 226, 23 zł.

Autor wyraża opinie preferencji społecznych i indywidualnych, przedstawia koncepcje perspektywicznego wzorca konsumpcji. Omawia badania nad wzorcem konsumpcji i próby mierzenia dobrobytu społecznego. Przedstawia niektóre problemy współczesnego modelu konsumpcji w Polsce. Indeks asawisk.

WIERZŁAW PIĄTKOWSKI — „J.C.I. „SIMONDE DE SISMONDI”. Teoria ekonomiczna, s. 226, 23 zł.

OSSOLINEUM

BONIFACJUSZ WOJNA — „WALKA O ZIEMIE W ROSJI W 1917 ROKU”, s. 226, 23 zł.

W pracy zaprezentowano wpływ wsi rosyjskiej na wydarzenia, jakie miały w Rosji między dwoma rewolucjami 1917 r. Autor scharakteryzował źródła i stymulatory ruchów chłopów, stosunek wsi do poszczególnych warstw społecznych, organizację i partii politycznych oraz omówił wamienne powiązania i walki między grupami politycznymi spowodowane różnym stosunkiem do spraw wsi. Szerokie omówienie w pracy małaśa też reforma rolna.

Pojęcie nowoczesności w budownictwie mieszkaniowym budzi w nas mieszane uczucia. Kojarzy się z wielkopłytową technologią i podłogą z lentexu lub PCV, a to automatycznie skłania nas ku tradycji — z cegły i drewna. Obstawianie przy tradycji może mieć jednak jak najgorsze skutki, jeśli nie pasuje ona do istniejących warunków.

NIE dotyczy to, rzecz jasna, cegły i drewna, ani paru innych materiałów budowlanych, które aż nadto gorliwie próbujemy zastąpić nowoczesnością z wątpliwym pożytkiem. W całej rozciągłości dotyczy natomiast całej dziedziny instalacyjnej w budownictwie mieszkaniowym.

Polalo się już morze farby drukarskiej na opisywanie ich technicznego znośności. Niedostosowane do aktualnych warunków budowy i eksploatacji mieszkań są materiałocenne i pracochłonne w produkcji nieekonomiczne w użytkowaniu, nie mówiąc już o ich udziale w oszczędności naszych mieszkań. Ten zastój instalacyjny jest tym kosztowniejszy, że na jego rachunek zapisać trzeba również wydatki ponoszone na usuwanie różnych awarii instalacyjnych raz po raz — jak to było w przypadku awarii instalacji ciepłej wody — do rozmiarów klęsk żywiołowych.

Proste ale ważne urządzenie

W żadnej dziedzinie przemysłu mieszkaniowego zaniedbania nie nabrzmiały do takiego problemu, a podejmowane próby wyjścia z impasu nie były tak mało owocne. Zajął ważniejszymi sprawami przemysł nie przejawia zainteresowania zmianami potrzebnymi budownictwu mieszkaniowemu. Budownictwo dopomina się wprawdzie natężyć o nowe wyroby i materiały, dokładając równocześnie własną cegiełkę do pogarszającej się sytuacji mieszkaniowej. Dla uproszczenia ten stan rzeczy jest więc wielu, choć mechanizm zastój podbity w różnych typach instalacji nietrudny jest do ujawnienia. Dla uproszczenia zajmijmy się jednym konkretnym wyrobem, który stanowi wprawdzie wyznacznik, ale wycinek, na który wkroczenie z nową techniką jest sprawą gardłowo pilną.

Chodzi o wymiennik ciepła. Jest to proste urządzenie, które znajduje się w każdym budynku zaopatrzonym w ciepłą wodę i ogrzewany w systemie c.o. ze źródeł centralnych. Jak określa to technicy, wymienniki ciepła służą do przekształcenia czynnika grzewczego o wysokich parametrach temperatury-ciepłoty w bezpieczne medium konsumcyjne, czyli właśnie ciepłą wodę użytkową i wodę instalacyjną ogrzewającą nasze mieszkania.

Nie miały one dotychczas wyspecjalizowanego producenta. Robiło się je w różnych zakładach produkcji pomocniczej i warsztatach mecha-

JAD PRZECIW AWARIOM

TERESA GÓRNICKA

nych. Wykonywane prymitywnymi metodami ze stali węglowej spełniały tak długo swoją rolę, jak długo owe medium, czyli woda nie zaatakowała stali węglowej. Wraz ze zmianą składu chemicznego wody okres użytkowania wymienników z 5 lat skrócił się nawet do kilku miesięcy. Pamiętna klęska awarii instalacji ciepłej wody w Warszawie na początku lat siedemdziesiątych, w której wymienniki ciepła miały również swój udział, wyciągnęła na światło dzienne m. in. ich nieprzydatność do aktualnych warunków.

Sprawie nadana została poważna ranga. Zapadły decyzje rządowe sformułowane w Uchwale Rady Ministrów nr 307 w grudniu 1972 roku zobowiązujące odpowiednie resorty do uruchamiania produkcji różnych materiałów do instalacji ciepłej wody, w tym również wymienników ciepła odpornych na korozję. Do uruchomienia produkcji takich wymienników na skalę przemysłową w latach 1976—1977 uchwala zobowiązywała Ministerstwo Przemysłu Ciepłego.

Udany prototyp

Podstawową sprawą stało się opracowanie konstrukcyjne odpornego na korozję wymiennika, dostosowanego do warunków eksploatacji w budynku mieszkaniowym. Temat ten podjął w ramach programu rządowego PR — 5 Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Techniki Instalacyjnej „Instal”. Przed dwoma laty wyprodukowany został pierwszy prototyp urządzenia, któremu nadano nazwę JAD. Ze względu na oryginalne rozwiązanie niektórych elementów konstrukcyjnych w stosunku do tego typu wyrobów produkowanych w innych krajach, zgłoszony został nawet do opatentowania. „Instal” postarał się również o wyprodukowanie pierwszych 50 sztuk w zakładzie „Termowent” w Radomiu. Aby rozszerzyć pole praktycznych prób przydatności skierowano je do budynków w różnych miastach Polski. Z wszystkich tych prób JAD opracowany w kilku typoweliokach wyszedł obronną ręką. Pozytywną w pełni opinię wystawił mu również SPEC, mimo że sparzył się na różnych nowościach instalacyjnych, nieskorpo szafuje takimi opiniami.

Każdy zainteresowany sprawą może obejrzeć JAD na „Stalej Wystawie Budownictwa” w Warszawie przy ul. Bartosiejowej. Wyeksponowany jest on tam w dziale materiałów instalacyjnych bardzo efektywnie. Z informacji uzyskanych na wystawie wynika, że trwałość jego obliczona jest na 25 lat, a przy tym wykonany jest w całości z materiałów krajowych.

Nie bez znaczenia jest również, że jak twierdzi jego konstruktorzy w seryjnej produkcji nie powinien on być droższy niż wymiennik tradycyjny. Wykonany ze stali nierdzewnej jest miniatury wymiennika w stosunku do dotychczas stosowanych wymienników, trzydziestokrotnie lżejszym, co dla unieszkodliwiania pływających z instalacyjnej nowoczesności podkreślił organizatorzy wystawy, eksponując go na tle wymiennika starego typu.

Trudno uczynić wiosną...

Nikt nie kwestionuje wprowadzenia tej nowoczesności, ale nie jak dotychczas nie wskazuje na to, że zaopatrzenie budownictwa mieszkaniowego w ten drobną, ale istotny element jest już zapewnione. Mimo decyzji rządowych sprzed 6 lat, zadecydowanych bardzo konkretnie, mimo najwyższych priorytetów jakie w polityce inwestycyjnej wszystkich resortów ma mieć produkcja na rzecz mieszkań — JAD nie widać się dotąd w żadnym programie uruchomienia produkcji. Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciepłych i Rolniczych „Instal” próbuje uzyskać środki na uruchomienie jego produkcji w Radomiu „Termowencie”, nie jak dotychczas bezskutecznie. Niewielkie ilości produkować ma także w swoich zakładach resort górniczy. Jest to jednak produkcja obliczona na potrzeby górniczego budownictwa mieszkaniowego.

Tymczasem zapotrzebowanie na ten wyrób jest bardzo duże. Ocenia się, że w roku 1980 budownictwo otrzymać powinno 40 tys. sztuk JAD. Musi on być stosowany nie tylko w nowym budownictwie, ale również przy wymianie skorodowanych wymienników w starych budynkach.

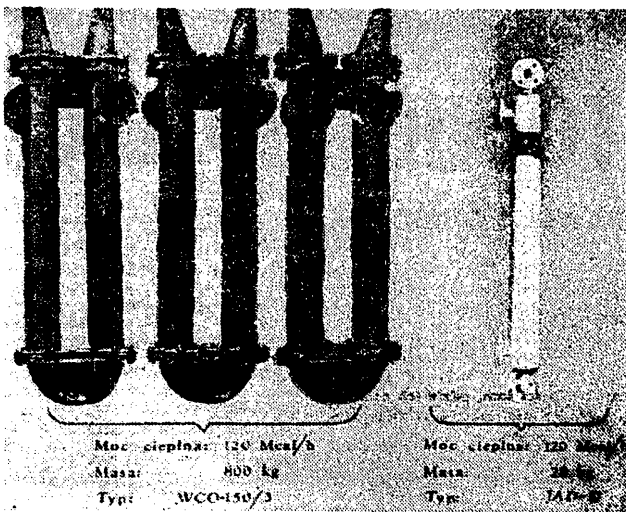
Sytuacja jest właśnie przymusowa. Od uruchomienia produkcji wymienników ciepła w nowym wydaniu konstrukcyjno-materiałowym zależy również upowszechnienie w naszym budownictwie mieszkaniowym stalowych grzejników płytowych, zwanych niekiedy panełami. Niezbędny wzrost produkcji grzejników, wynikający z nierównowagi ich bilansu już na najbliższe lata, rozszerzy zakres stosowania takich grzejników. Z produkcji grzejników żelaznych wcześniej czy później musimy zrezygnować, bo choć służą nam one nie najgorzej, ich produkcja jest bardzo trudna do mechanizowania i stwarza bardzo ciężkie warunki pracy. Nie mówiąc o tym, że grzejniki żelazne są materiałochłonne a ze względu na ich ciężar również nieekonomiczne w transporcie.

W Hucie „Silesia” uruchomiono już pierwsze linie produkcyjne grzejników stalowych. Doświadczenia eksploatacyjne w budynkach, w których je zainstalowano, nie są jednak najlepsze. Parę spraw warunkujących niezawodną eksploatację przeczono, a jednym z tych warunków był właśnie inacej skonstruowany wymiennik ciepła. Grzejniki stalowe wymagały zastosowania specjalnych substancji — tzw. inhibitorów, które rozpuszczone w wodzie grzewczej chronią je przed korozją. Inhibitory (produkują się je w kraju) można stosować jednak przy układach zamkniętych wody grzewczej, co rozwiązuje JAD, a nie rozwiązuje dotychczas stosowane hydroelektrownie. I tak nie udaje się uczynić wiosną w instalacjach pojedynczym wyrobem. Marzą starego z nowym w technice okazuje się zazwyczaj nieudany.

Po roku 1970 powstał nowy termin przemysł mieszkaniowy, co akcentować ma międzyresortowy charakter produkcji na rzecz budownictwa mieszkaniowego. W instalacjach ten międzyresortowy udział producentów na rzecz budownictwa mieszkaniowego jest niedostateczny. Bez nowoczesnego sprzętu, materiałów i urządzeń niewiele bowiem można w nim zdziałać. Z punktu widzenia technicznego chodzi o sprawy bardzo proste, nie wymagające ani epokowych odkryć, ani zakupu licencji. Są one eksponatami pokazującym na wy-

stawach przemysłu mieszkaniowego, które z takim zamilowaniem organizuje budownictwo, poza nami już jest okres poszukiwań rozwiązań konstrukcyjnych i materiałowych. I to we wszystkich dziedzinach instalacji. Inaczej mówiąc, wiemy jak się je powinno robić, ale robimy je tradycyjnie, ponieważ nie mamy z czego zrobić nowoczesnej instalacji. Trudno byłoby rozstrzygać, czy producent interesujący się wystawami budownictwa, można natomiast bez trudu uświadomić, że bez zapasu odnowy się do jego oferty produkcyjnej. Jeśli miłośnicy przyjdą za stołami nakładów poniesionych na inwestycje przemysłu mieszkaniowego w latach 70-tych, to — jak wyliczone w Centrum Kandydacji Materiałów i Wyrobów dla Budownictwa — zaledwie 13 proc. tych nakładów zrealizowano na uruchomienie produkcji dla mieszkań we wszystkich resortach łącznie poza budownictwem. W materiałach instalacyjnych nie ma przy tym ani jednego uruchomienia.

Można by jeszcze wyliczać programy międzyresortowe ustalające rodzaj i ilość potrzebnych budownictwu materiałów. Z żadnego z nich nie udało się jednak rozliczyć odpowiedzialnych producentów. W konsekwencji mamy dziś napięty bilans materiałowy w instalacjach, a równocześnie krytyczny stan techniki instalacyjnej na budowach.



Tradycyjny wymiennik ciepła i nowo skonstruowany typu JAD.

RADOMSKIE INICJATYWY MIESZKANIOWE

WIESŁAW GRUSZECKI



Fot. A. JALOŚINSKI

„PILNUJ szwecze kopyta” — wszystko wskazuje na to, że ta staropolska mądrość ludowa w wielu przypadkach traci na znaczeniu. Doświadczenie uczy, że szwecze — jeśli zajdzie potrzeba — wiele innych rzeczy potrafi. Właśnie budownictwo mieszkaniowe w minionym roku znalazło się w opresji tego typu, że trzeba było sięgać i w dalszym ciągu sięgać do rezerwy istniejących poza przedsiębiorstwami budowlanymi. Prześledźmy to na przykładzie województwa radomskiego.

W województwie tym w ciągu bieżącej pięcioletki ma się wybudować 1 milion m kw. powierzchni mieszkań. Tymczasem w ub. r. wybudowano ich 179 tys., w tym roku zaś planuje się wybudowanie 208 tys. m kw. Jak widać, powstały duże zaległości, które do roku 1980 muszą być nadrobione. Sytuacja jest więc trudna, by nie powiedzieć zła.

A było by jeszcze gorzej, gdyby nie to, że do zadań budownictwa mieszkaniowego wciągać zaczęto załogi przedsiębiorstw spoza resortu budownictwa, m.in. Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego, Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe „Budochem”, Kombinat Remontowy w Wierzbicy i inne. Są to przedsiębiorstwa specjalistyczne, od których wymagać można w praktyce wykonawstwa stanów „O”, najwyższej surowych. Dokładnie rzecz biorąc, na wspomniane 208 tys. m kw., które mają powstać w 1978 r., owi „inni” wykonają zaledwie 14,6 tys. m kw., czyli ok. 7 proc.

W ubiegłym roku zaczęto się rozglądać za dalszymi rezerwami. Rozpoczęła się mobilizacja przedsiębiorstw w ogóle, które w miarę swoich możliwości i w najróżniejszych formach przyłożyłyby rękę do budowy mieszkań w województwie. Odwiedziłem kilka z nich, w których od jakiegoś czasu już coś się dzieje.

Radomskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, tzw. „Silikat” w Radomiu-Winkertowie. Podjęli się ni mniej ni więcej tylko wykonać stan zerowy 11-kondygnacyjnego bloku. Wykorzystują przy tym własny sprzęt, w tych dniach otrzymać mają kompletną dokumentację i robota rusza. A jest to robota trudna, wymagająca dodatkowych wysiłków nad zlikwidowaniem występującej w tym miejscu kurzu. Trudności kadrowe przezwyciężają ściągając do Radomia ludzi ze swoich terenowych zakładów. Stanęła umowa, że za wykonaną robotę otrzyma załoga 10 proc. mieszkań, co stanowi jakieś 6—9 mieszkań, zależnie od ich wielkości. MARIAN ŚWIĄTKOWSKI, z-ca dyr. d. s. technicznych śmieje się, że obawiać się należy zwiększonego nacisku załogi w kierunku podejmowania dalszych tego typu robót na tych samych oczywiście warunkach. Mieszkania kuszą...

Przysucha to miasto niewielkie, podobnie jak niewielka jest tamtejsza Fabryka Wyrobów Metalowych: 593 osób załogi, z czego 450 zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Asortyment: piece do jednorodzinnych domków i odlewy do kuchenek gazowych. I jakie tu włączyć się do budownictwa mieszkań. A jednak wyjście znaleźli. Oddalęgowali miłośnicy w ub. r. czterech, a w b. r. siedmiu swoich pracowników do prac wykonanych w miejscowym przedsiębiorstwie budowlanym. Będą stawiać ścianki działowe, wykańczać łazienki, wykonywać podłogi, układać tynki gipsowe. Pracują już na 2 budynkach, w niedługim czasie obejmą dalsze dwa. I tutaj ciekawostka. Dyrektor STANISŁAW BOCHNIAK mówi coś, co nieczęsto można słyszeć: „Sytuacja mieszkaniowa jest nieła — powiada — mamy 32 podłania, a wkrótce otrzymamy 25 mieszkań”.

Drzewica, Kombinat Wyrobów Nożowniczych i Nakręć Stołowych „Gerlach” — to kolos w swojej

branży, którego przedsiębiorstwa rozlane są po całym kraju. Ten główny w Drzewicy zatrudnia 4,5 tysiąca osób. Ma też dużo doświadczenia w budownictwie. Bo chociaż od nakręć stołowych do budownictwa droga odległa, nie mniej to ich sumptem trwa budowa dużego, nowoczesnego przedszkola. To z ich inicjatywy podjęto i wybudowano stację benzynową w Drzewicy. Od kilku miesięcy ich ludzie wykańczają duży blok na 70 mieszkań, z czego 50 przeznaczonych jest dla tamtejszej spółdzielni, a 20 bezpośrednio dla załogi.

Dyrektor d. s. inwestycji, STANISŁAW PAWŁOWICZ podsuwa mi dane odnoszące się do budownictwa indywidualnego, prowadzonego na własną rękę przez pracowników, którym „Gerlach” pomaga bądź pieniężnie, bądź przydziałem zbędnych w zakładzie materiałów. W ub. r. wyplacono 89 pracownikom 5,2 mln zł na budownictwo indywidualne; na uzupełnienie wkładów do spółdzielni mieszkaniowych: 13 pracowników otrzymało 254 tys. zł; pożyczki na remonty i modernizację mieszkań wyniosły 155 tys. zł. W tym roku na budownictwo indywidualne wyplacono już prawie 3,5 mln zł, na uzupełnienie wkładów — 54 tys. zł, na remonty — 70 tys. zł. Jest to, jak widać, niemały zastrzyk, który przyczynia się do ożywienia budownictwa indywidualnego w niewielkiej Drzewicy.

Udział przedsiębiorstw niebudowlanych w dziale realizacji programu budownictwa mieszkaniowego woj. radomskiego jest skromny. Na 1100 mln zł ogólnej wartości mieszkań powstałych w 1978 r. udział ten ma wynieść ok. 60 mln. A przecież, jeśli takie postki spoza budownictwa otrzymają wykonawcy mieszkań w każdym województwie, dodatkowo wybudowane mieszkania złożą się na całkiem niemałe osiedla mieszkaniowe. I te inicjatywy godne są upowszechnienia.

orzecznictwo

ODBIÓR INWESTYCJI BEZ WYMAGANYCH ZAŚWIADCZEŃ I PROB

Zakład Remontowo-Budowlany miał wykonać — zgodnie z umową — budynek mieszkalny dla Spółdzielni Mieszkaniowej N.

Wobec tego, że budynek został wykonany z kilkumiesięcznym opóźnieniem a nadto, że nie dokonano jego odbioru w zgłoszonym przez wykonawcę terminie z powodu nieprzedłożenia protokołów odbioru instalacji wewnętrznych (wodno-kanalizacyjnej, c.o.) oraz zaświadczeń o przeprowadzeniu wymaganych przepisami prób. Spółdzielnia Mieszkaniowa wystąpiła przeciwko wykonawcy na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zaskazania na jej rzecz 208 674 zł tytułem kar umownych za zwłokę oraz za zgłoszenie do odbioru budynku z wadami.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uwzględniła rozszczenie w całości.

Od orzeczenia OKA pozwany wykonawca wniosł odwołanie zarzucając m. in., że zasądzenie kary umownej za zgłoszenie budynku jakoby z wadami jest bezasadne. Zdaniem wykonawcy okoliczność taka nie miała miejsca, ponieważ budynek nie został odebrany jedynie z powodu braku protokołów odbioru: zewnętrznej instalacji wodno-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania, regulacji krępowania instalacji c.o. oraz braku zaświadczeń właściwych organów, potwierdzających przeprowadzenie przed odbiorem wymaganych przepisami prób.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 12 sierpnia 1977 r. nr IP—3863/77 utrzymała w mocy stanowisko OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Przed odbiorem inwestycji wykonawca obowiązany jest przeprowadzić zakresione w przepisach lub w umowie próby oraz przedstawić zamawiającemu wymagane zaświadczenia właściwych organów.

Zgłoszenie do odbioru przedmiotu umowy o realizację inwestycji bez wspomnianych zaświadczeń — stanowi zgłoszenie przedmiotu umowy z wadami i uzasadnia obowiązek zapłaty przez wykonawcę kary umownej przewidzianej w ośnośnym przepisie.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Spór między stronami sprowadza się do ustalenia, czy nieprzedłożenie w czasie odbioru protokołów odbioru instalacji oraz zaświadczeń właściwych organów, stwierdzających przeprowadzenie prób przed odbiorem, wymaganych przepisami lub umową o realizację inwestycji budowlanej, stanowi zgłoszenie do odbioru obiektu z wadami w rozumieniu § 37 ust. 1 pkt 3 o.w.r.i., uzasadniające odmowę odbioru budynku mieszkalnego i skutkuje obowiązkiem zapłaty przez wykonawcę kary umownej, przewidzianej w tym przepisie.

Do obowiązków wykonawcy należy oddanie zamawiającemu przedmiotu umowy, wykonanego zgodnie z umową, dokumentacją projektową, zasadami wiedzy technicznej i przepisami techniczno-budowlanymi (§ 5 ust. 1 pkt 2 o.w.r.i.). Odbiór przedmiotu umowy ma na celu przekazanie go zamawiającemu po sprawdzeniu należytego jego wykonania (§ 24 ust. 1 o.w.r.i.). Przed odbiorem wykonawca obowiązany jest przeprowadzić przewidziane w przepisach lub umowie próby oraz przedstawić zamawiającemu wymagane zaświadczenia właściwych organów, stwierdzających przeprowadzenie prób przed odbiorem, oraz instalacji wodno-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania, regulacji krępowania instalacji c.o. i odbioru robót budowlano-montażowych (część II). Instalacje sanitarne i częściowe, wydanych przez Ministerstwo Budownictwa i P.M.B. a także z postanowień Polskich Norm nr 64/B—10400 „urządzenia centralnego ogrzewania w budownictwie powszechnym” i nr 59/B—10700 — „wodociągi i kanalizacja”.

W konkretnym wypadku pozwany wykonawca w czasie odbioru budynku 11.XII.1975 r. nie dysponował protokołami odbioru instalacji wodno-kanalizacyjnej oraz instalacji centralnego ogrzewania, a także zaświadczeniami stwierdzającymi przeprowadzenie prób tych instalacji. Brak tych zaświadczeń wskazuje, że próby instalacji nie zostały wykonane. Wobec nieprzeprowadzenia prób i badań instalacje nie mogły być włączone do eksploatacji, co z kolei przesądzało o niemożności odbioru i rozpoczęcia użytkowania całego budynku.

Skoro budynek nie nadawał się do odbioru, to należy uznać, że był wadliwy w rozumieniu § 37 ust. 1 pkt 3 o.w.r.i. Zaważającą wykładnią omawianego przepisu, ograniczającą całość wad przedmiotu odbioru, nie znajduje zarówno uzasadnienia prawnego, jak i gospodarczego, a zatem Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasadnie zasądziła od pozwanego wykonawcy karę umowną, przewidzianą w przepisie § 37 ust. 1 pkt 3 o.w.r.i.”

DOKONCZENIE NA STR. 6

nowe przepisy i zarządzenia

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ZWOLNIENIA OD PODATKÓW NIEKTÓRYCH RODZAJÓW NOWO URUCHOMIONEJ DZIAŁALNOŚCI ZAROBKOWEJ

W nr 11 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 26 kwietnia 1978 r. w sprawie zwolnienia od podatków i opłaty skarbowej podatników osiągających przychody z niektórych rodzajów nowo uruchomionej działalności zarobkowej (poz. 47).

Rozporządzenie zwalnia — na warunkach w nim określonych — od podatku obrotowego i dochodowego oraz od opłaty skarbowej podatników osiągających przychody z nowo uruchomionej działalności zarobkowej w zakresie:

- 1) wykonywania rzemiosła na podstawie potwierdzenia zgłoszenia wykonywania rzemiosła,
- 2) wykonywania rzemiosła saliczonego do grupy rzemiosła w zakresie materiałów budowlanych,
- 3) wykonywania rzemiosła w zakresie wędliniarstwa, elektromechaniki pojazdowej, kucharstwa, konserwowania i naprawy przedmiotów zabytkowych i artystycznych oraz chemicznego czyszczenia i farbowania,
- 4) prowadzenia zakładów i punktów gastronomicznych, w których nie sprzedaje się napojów zawierających powyżej 18 proc. alkoholu, oraz pensjonatów,
- 5) wykonywania transportu osobowego taksówkami przy użyciu jednego pojazdu.

Zwolnienie od podatków (opłaty skarbowej) obejmować będzie okres od 1—3 lat licząc od dnia rozpoczęcia przez podatnika nowo uruchomionej działalności.

Zwolnienie od podatków (opłaty skarbowej) następuje na podstawie decyzji właściwego organu na piśmenny wniosek podatnika, oraz stosuje się począwszy od roku podatkowego 1978.

ZMIANA NIEKTÓRYCH PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH PODATKÓW

W tym samym nr 11 Dziennika Ustaw ukazały się również 3 dalsze rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 26 kwietnia 1978 r. (poz. 48—50):

- 1) rozporządzenie zmieniające rozporządzenie z dnia 23 grudnia 1976 r. w sprawie podatków obrotowego i dochodowego,
- 2) rozporządzenie w sprawie zasad dokonywania odpisów na użytek przedsiębiorstwa w majątkach przez podatników podatku dochodowego nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej,
- 3) rozporządzenie zmieniające rozporządzenie z dnia 30 grudnia 1975 r. w sprawie stosowania ulg podatkowych z tytułu inwestycji.

Pierwsze z tych rozporządzeń ustala nowe zasady określenia kosztów uzyskania przychodów, jak też rozszerza zakres zwolnień od podatków obrotowego i dochodowego. M. in. zwolnieniem od wspomnianych podatków objęte są na przykład osoby osiągające w roku podatkowym obrót z tytułu wykonywania rzemiosła nie przekraczającego 120.000 zł, a z tytułu prowadzenia zakładów gastronomicznych czynnych sezonowo — 180.000 zł, a czynnych przez cały rok 270.000 zł.

W myśl drugiego rozporządzenia, podatnicy podatku dochodowego nie będący jednostkami gospodarki uspołecznionej, których dochody w celu obliczenia tego podatku ustala się bez stosowania norm szacunkowych, mogą dokonywać odpisów na użytek własnych przedmiotów majątkowych, służących do uzyskania przychodów, jeżeli wydatki na te przedmioty nie są uznane za koszty uzyskania przychodów.

Odpisów na zużycie dokonuje się od wartości początkowej przedmiotów majątkowych, stosując roczne stawki amortyzacyjne w wysokości określonej w załączniku do rozporządzenia.

Odpisów na zużycie dokonuje się przez cały okres użytkowania przedmiotu majątkowego, nie wyłączając przerw w użytkowaniu w ciągu roku podatkowego, do czasu zrównania sumy dokonanych odpisów z wartością początkową przedmiotu.

Trzecie wreszcie rozporządzenie dotyczy ulg podatkowych z tytułu inwestycji i wskazuje co należy uważać odład za maszyny i urządzenia w zakładach przemysłu gastronomicznego i pensjonatach.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

małe dziecko — duży problem



Fot. S. ZUBCZEWSKI

TO NIE CUD, LECZ „BOBO-FRUT”

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

TYŁKO 3 wyroby przemysłu rzemieślniczego zdobyły międzynarodowy znak jakości Q. Wszystkie trzy to soczki dla niemowląt „Bobo-Frut” produkcji Rzeszowskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. 9 innych przetworów i soków — zasłużyło na „Jedynkę”.

Tyle o jakości, ale co się dzieje? W okresie 2 lat ani razu nie spotkałem w miejscu mego zamieszkania soczek dla dzieci. Udało mi się kupić 3 opakowania w Szczecinie. Ale kiedy miałem specjalnie znowu po nie pojechać — już ich nie było w sprzedaży. Zofia Fort — Stargard.

„Uprzejmie proszę o przysłanie mi 40 „Bobo-Frutów”. Nie mogę ich w ogóle dostać na terenie naszego miasta. Pracuję zawodowo, ulżyłoby mi to bardzo w pracy domowej (...).”

Stanisława Gajor — Gdańsk

Dziesiątki podobnych listów. Każdy kończy komplementy mające skłonić serce producenta, nakłonić do fetygi indywidualnej wyrobki. Przeważnie się udaje.

Tylko te etykiety...

Przychodzą więc podziękowania z Siedlec i Koszalina, z Turka (od „czworaczków”) i Kamieńca (po wierszem na odwrocie zjędła pamiątkowego golaska). Pódejrzanym, że nie całkiem bezinteresownym. Nadawcy liczą pewnie, że jeszcze nieraz będą musieli korzystać z uprzejmości dyr. WIKTORA WORDLICZKA.

Rynek bowiem — co w tym przypadku znaczy tysiące matek zabiegających między pracą, zakupami i wreszcie zamykaniem przechowywania dzieci — chciałby kupić kilkakrotnie więcej dziecięcych przetworów owocowo-warzywnych niż ich wytwarza jedyny w kraju producent. W ub. roku Rzeszowskie ZPOW wyprodukowały 2 200 ton „Bobo-Frutów”, w tym będzie około 4 tys. t. Może więc pojawia się w sklepach także mniejszych miast.

Ale i w dużych miastach uprzywilejowanych rozdzielnikami handlu słychać narzekania na zaopatrzenie. Produkują się 12 rodzajów soczków, 5 zup, kilka gatunków deserów — w sklepach można dostać dwa, trzy gatunki.

— Moglibyśmy 3 razy w tygodniu zmieniać strukturę produkcji —

mówi z-ca dyr. STANISŁAW KOŃ — gdybyśmy mieli wszystkie etykiety. A że często nie mamy, więc produkujemy tylko to, co możemy zaetykietować. Od 5 miesięcy nie możemy zacząć robić 3 nowych asortymentów „Bobo-Frutów”, bo czekamy na etykiety. W chłodniach czekają zamrożone surowce.

Opakowania są od lat pięć Achillesową naszego przemysłu spożywczego. Rzeszów załatwił sobie względnie łatwo specjalne słoiczki i buteleczki — najpierw w hucie koło Mediolanu, potem — nieudane — w Częstochowie, ostatnio dobre w hucie w Ujściu. Tylko te etykiety... Zresztą żaden poligraficzny majsterster — brudne kolory, marny gazetowy papier. Jego właśnie brakuje.

A czy w ogóle jest sens rozbudzać apetyty rodziców małych konsumentów na nowe wyroby, skoro obecnie produkowanych nie ma na rynku w pełnym asortymencie? Okazuje się, że tak. Rzeszów dostaje po kilkaset ton kremogenu bananowego i po kilkadziesiąt ton koncentratu cytrynowego i pomarańczowego. Ich ceny szybko na światłe wzrastają (1,5 roku temu zakład płacił 36 zł za kg koncentratu pomarańczowego, ostatnio — 96 zł), a w Rzeszowie produkują się coraz więcej „Bobo-Frutów”. Więc producent musiał się rozstrząsać z nowymi rodzajami surowców krajowych i nowymi asortymentami produktów.

Dla czegoś rodzice uganiali się za „Bobo-Frutem”? Otóż nie z wygody samej.

— Gdzie byn to zimne dostała świeży groszek, czy kalafior? Ale nawet w lecie staram się podawać Sebastianowi nasze zupki i soczki. Surowiec gwarantujemy, a technologia taka, że „Bobo-Frut” musi mieć wyższą wartość biologiczną i zachować więcej witamin niż kompoty czy zupki, które są samemu upitras — mówi TERESA KAPUŚCIŃSKA, pracownica zakładowego laboratorium.

Kontrola jakości — w polu i w zakładzie

Oszczędzę czytelnikom technicznego opisu produkcji „Bobo-Frutu”. Zasada jest taka, że surowce po rozdrobnieniu (na szwajcarskim młynku korundowym przemielenym) je na drobiny średnicy 0,004 mm dostają się do hermetycznie zamknię-

tych instalacji, gdzie cały proces produkcyjny odbywa się w warunkach aseptycznych. Produkt (i opakowanie) jest pasteryzowany i bez żadnego szkodliwego środka konserwującego zachowuje świeżość przez 7 miesięcy — do roku nawet. Dla większej pewności wyrób przed wysyłką przechodzi kwarantannę mikrobiologiczną — bada się raz jeszcze, czy się w słoiczkach jakieś bakterie fermentacyjne nie „zagnęły”.

Ale największe wrażenie na gościach zakładu robi system kontroli zdrowotności surowców używanych do przetworów dziecięcych. Zaczyna się już na polu — od badania gleby, na której przez trzy lata przed założeniem plantacji nie wolno stosować środków owadobójczych typu DDT. Badaniom laboratoryjnym poddaje się wyrywkowo pobrane próbki warzyw i owoców oraz półprzetworów i każdą partię gotowego produktu przed rozlaniem do butelek.

Chodzi o to, żeby żywność dla dzieci nie zawierała najmniejszych śladów pestycydów. Od tego roku, jako pierwszy zakład w kraju, RZPOW będzie również analizował zawartość związków azotowych w roślinach — szkodliwego dla zdrowia efektu stosowania nadmiernych dawek nawozów azotowych. Plantatorzy, o których w zakładzie mówi się ciepło jako „naszej drugiej żalozie”, ściśle się zresztą stosują do wskazań zakładowej służby agrotechnicznej. Plantacje warzyw przeznaczonych dla dzieci nawożone są tylko naturalnym nawozem i tylko ręcznie, bez użycia herbicydów, odchwaszczane.

Mnogoci rak do pracy na wsi rzeszowskiej umożliwiła tu stosowanie „rekodolizacyjnych” metod uprawy — dziś już nie do przyjęcia w innych rejonach kraju. Zakład zresztą bardzo dba o swoich 5 tysięcy plantatorów — pomaga w zakupie materiałów, dotuje zakupy nasion, środków ochrony roślin itd. — w ten sposób inwestując w swoją bazę surowcową 2—3 mln zł rocznie.

Sztuka tanich inwestycji

Są inwestycje, które dają efekty w bliżej nieokreślonej przyszłości i w nieodgadniony dla niespecjalisty sposób. I są takie, które zaraz po ich zakończeniu przynoszą odczuwalną poprawę w jakiejś sferze życia bezpośredniego dotyczącej przeciętnego

obywatela. Taką inwestycją będzie rozpoczynająca się w przyszłym roku (kosztów 760 mln zł) budowa nowego oddziału przetworów dla dzieci — na 10 tys. ton rocznej produkcji.

Półki co, unowocześnia się i doposaża stare hale, w których przed kilku laty produkowano 2 t przetworów na dobę, obecnie 15 t, a za 3 miesiące, po zakończeniu kolejnego etapu modernizacji, będzie się wytwarzać 30 t na dobę. Za 7 mln zł zainwestowanych w urządzenia uzyska się przyrost mocy produkcyjnych o 70 mln zł rocznie. Przyczynę do ekonomicznej efektywności modernizacji? Tak, ale nie tylko. Także gospodarności inwestora. Nie sztuka modernizować, kupując za granicą gotowe linie produkcyjne, sztuka samemu je skompletować. RZPOW dostały rozlewarce, zamyszkarki i myłkę z NRD, pasteryzator kupił w „Spomazhu”, sami sobie zrobili depastryzator i sami myłkę do sioł (patentu inż. Konia) oraz sami zaprojektowali i wykonali wszystkie cingi i transportery łączące poszczególne urządzenia. Nie więc dziwnego, że wypadło niedrogo.

Z ekonomią żyje się tu w zgodzie, choć może nie całkiem typowo. Co zazwyczaj robi producent, jeśli jakiś wyrób nie jest rentowny. Stara się wymigać z jego produkcją, albo przepchnąć w PKC podwyżkę ceny. A można inaczej: „Urentowniamy produkcję poprzez zwiększenie jej skali” — mówią w Rzeszowie.

Od 3 lat „Bobo-Frut” kosztują

tylko samo, choć zdrożały surowce, robocizna, energia, transport itd. Co więcej — o ile dwa lata temu producent na czysto zarabiał na tonie soczków dla niemowląt 2054 zł, to w ub. roku — 3052 zł, a w bieżącym jeszcze więcej. W miarę zwiększenia produkcji obniżyła się jednostkowa pracochłonność, a koszty wydziałowe i wszystkie inne rodzaje kosztów starych rozkładają się na większą ilość wyprodukowanego towaru. Droga zwiększenia produkcji zakład zaczął zarabiać na deficytowej z początku produkcji zupek dla dzieci.

Udział gospodarki żywnościowej w tworzeniu krajowego dochodu narodowego jednak spada — w 1971 r. wynosił 36,3 proc., w 1975 r. 31,6 proc. W ramach tego kompleksu nadal podstawowa część dochodu narodowego powstaje w rolnictwie (prawie 40 proc.), ponad 26 proc. wytwarza przemysł spożywczy, ponad 11 proc. przemysł dostarczający środki produkcji, a pozostała część przypada na obrót towarowy, obsługę rolnictwa i inne działy.

Nadal bardzo duża część ogółu zawodowo czynnych w całej gospodarce narodowej uczestniczy w wytwarzaniu żywności (w 1971 r. 51,2 proc., a w 1975 r. 48,2 proc.), aczkolwiek nastąpiły tu pewne zmiany. Zmniejsza się udział zatrudnionych w rolnictwie (choć ciągle wynosi około 2/3 ogółu zawodowo czynnych w całym kompleksie). Zmiany te są korzystne, ale bardzo powolne i ciągle jeszcze struktura zatrudnienia jest nienowoczesna. Na jedną osobę zatrudnioną w rolnictwie przypada tylko (statystycznie) 0,5 osoby pracującej w pozostałych ogniwach kompleksu.

W ostatnich latach wzrastała dość szybko wartość majątku trwałego w kompleksie żywnościowym (w 1971 r. wynosiła 770 mld zł, a w 1975 r. 1090 mld zł — w cenach bieżących). Jednak jego udział w ogólnym majątku narodowym ma tendencję spadkową (w 1971 r. 36,9 proc., w 1975 r. 36,7 proc.). Wynika to z szybszego rozwoju pozostałych działów i gałęzi. Udział kompleksu gospodarki żywnościowej w ogólnym majątku produkcyjnym jest znacznie niższy aniżeli jego udział w zatrudnieniu. Dowodzi to, że wyposażenie techniczne zatrudnionych w gospodarce żywnościowej jest niższe niż w pozostałych działach. W 1975 r. na jednego zatrudnionego w niej przypadają majątek produkcyjny wartości 149 tys. zł, natomiast w przemyśle 289 tys. zł, a w całej gospodarce narodowej 195 tys. zł.

O podobie i tempie technicznego uzbrojenia pracy w kompleksie żywnościowym nadal decyduje rolnictwo, gdzie na jednego zatrudnionego przypada majątek produkcyjny wartości 133 tys. zł. Zachodzące zmiany powodują jednak zmniejszanie się udziału rolnictwa w strukturze majątku produkcyjnego (przy równoczesnym wzroście jego wyposażenia), a wzrost udziału przemysłu spożywczego, przemysłu dostarczającego środki produkcji i obrotu towarowego. Jest to zgodne z ogólnymi tendencjami rozwoju gospodarki żywnościowej — przesuwania potencjału wytwórczego do sfery pozarolniczej.

Zmiany strukturalne w kompleksie gospodarki żywnościowej w latach 1971—75 oceniane są jako korzystne, lecz następowały one zbyt wolno. Tempo tych zmian pozostaje w ścisłej zależności od możliwości jakie stwarza gospodarce żywnościowej rozwój gospodarki kraju. Siła tych wzajemnych powiązań nie maleje, jak wiadomo, mimo zmniejszania się udziału gospodarki żywnościowej w strukturze całej gospodarki narodowej. Produkcja żywności decyduje o stanie równowagi na rynku i ma podstawowe znaczenie społeczne. W 1975 r. udział żywności (wraz z napojami alkoholowymi) w ogólnej wartości spożycia z dochodów osobistych wynosił 49,4 proc.

*) „To, że nigdy nie płacę — i wciąż jestem uśmiechnięta — To nie cud — lecz „Bobo-Frut”.”

Ewa Buz, POZN, Kamieniec

Nie samym chlebem

A propos zarabiania. Przeciętny zarobek 1150-osobowej załogi wynosi w ub. roku 3200 zł; pracownice przy taśmie zarabiają około 2000 zł miesięcznie. Dozor techniczny wynosi 10 tys. zł, a kierownik zakładu 16 tys. zł. Wzrostu zarobków nie ma u kierownika zakładu, który zarabiał 16 tys. zł, a kierownik zakładu 16 tys. zł. Wzrostu zarobków nie ma u kierownika zakładu, który zarabiał 16 tys. zł, a kierownik zakładu 16 tys. zł.

Rosnie zakład — w latach pięćdziesiątych była to fabryczka cukierków, którą później zburzono i w 1961 roku wybudowano obecny — a wraz z nim rosną ludzie. Brzmiał to banalnie, ale jest prawdą w sensie dosłownym. Bogusława Wiethy zaczęła tu pracować mając 16 lat, jej koleżanka Maria Ziółko, kierowniczka oddziałowego laboratorium (i studentka IV r. chemii) pracuje w RZPOW 17 rok, a liczy ich sobie trzydziestkę parę. Fluktuacja to problem tu nie znany — choć rynek pracy wcale nie jest mniej chłonny niż gdzie indziej. Coś trzyma tu ludzi.

Dyr. Wiktor Wordliczek od 28 lat w firmie: — Każdy z nas miał wiele propozycji bardziej intratnych — ale został. Czujemy się potrzebni. Jest duże zainteresowanie tym, co robimy, ludzie piszą, telefonują. Wciąż coś zmieniamy, ulepszymy. Zakład był projektowany na 12 tys. t, w tym roku dojdziemy do 31 tys. ton. Jest więc pole do działania, inicjatywy. Tu można się wyżyć w pracy.

*) „To, że nigdy nie płacę — i wciąż jestem uśmiechnięta — To nie cud — lecz „Bobo-Frut”.”

Ewa Buz, POZN, Kamieniec

ceją 4 tys. będzie kosiarek rotacyjnych (ogółem 17,7 tys. zł), sieczkarni polowych zaczepianych (jest ich ogółem 2,5 tys.) i sieczkarni samobieżnych (jest ich ponad 1 tys. sztuk). Ocenia się jednak, że stan gotowości tych maszyn w kwietniu br nie był jeszcze zadowalający, głównie z powodu braków w dostawach części zamiennych. (m)

MLECZARSKIE CENTRUM

Jednym z największych centrów produkcji mleczarskiej w kraju jest województwo olsztyńskie, które wytwarza prawie 12 proc. krajowej produkcji serów i ponad 5 proc. ma-

ZMIANY W GOSPODARCE ŻYWNOSCIOWEJ

W SZYSTKIE działy i gałęzie gospodarki uczestniczące w wytwarzaniu żywności ekonomicznie nazywają jednym wspólnym terminem — gospodarką żywnościową. Tworzą ją rolnictwo, przemysł spożywczy, przemysł dostarczający środki produkcji dla rolnictwa i przemysłu spożywczego, obsługa rolnictwa, obrót towarowy i inne działy — bezpośrednio lub pośrednio związane z produkcją żywności. Miejsce gospodarki żywnościowej i poszczególnych jej części w skali całej gospodarki można określić na podstawie sporządzonych przez GUS bilansów przepływów międzygałęziowych. Ostatnio opublikowane dane*) wskazują, że w latach 1971—75 nastąpiły dość istotne zmiany proporcji udziału gospodarki żywnościowej. Produkcja tego kompleksu (w cenach bieżących) wzrosła o 53,3 proc., w tempie 8,9 proc. średnio rocznie. Najszybciej rosła produkcja globalna obsługi rolnictwa i przemysłu wytwarzających środki produkcji.

Udział gospodarki żywnościowej w tworzeniu krajowego dochodu narodowego jednak spada — w 1971 r. wynosił 36,3 proc., w 1975 r. 31,6 proc. W ramach tego kompleksu nadal podstawowa część dochodu narodowego powstaje w rolnictwie (prawie 40 proc.), ponad 26 proc. wytwarza przemysł spożywczy, ponad 11 proc. przemysł dostarczający środki produkcji, a pozostała część przypada na obrót towarowy, obsługę rolnictwa i inne działy.

Nadal bardzo duża część ogółu zawodowo czynnych w całej gospodarce narodowej uczestniczy w wytwarzaniu żywności (w 1971 r. 51,2 proc., a w 1975 r. 48,2 proc.), aczkolwiek nastąpiły tu pewne zmiany. Zmniejsza się udział zatrudnionych w rolnictwie (choć ciągle wynosi około 2/3 ogółu zawodowo czynnych w całym kompleksie). Zmiany te są korzystne, ale bardzo powolne i ciągle jeszcze struktura zatrudnienia jest nienowoczesna. Na jedną osobę zatrudnioną w rolnictwie przypada tylko (statystycznie) 0,5 osoby pracującej w pozostałych ogniwach kompleksu.

W ostatnich latach wzrastała dość szybko wartość majątku trwałego w kompleksie żywnościowym (w 1971 r. wynosiła 770 mld zł, a w 1975 r. 1090 mld zł — w cenach bieżących). Jednak jego udział w ogólnym majątku narodowym ma tendencję spadkową (w 1971 r. 36,9 proc., w 1975 r. 36,7 proc.). Wynika to z szybszego rozwoju pozostałych działów i gałęzi. Udział kompleksu gospodarki żywnościowej w ogólnym majątku produkcyjnym jest znacznie niższy aniżeli jego udział w zatrudnieniu. Dowodzi to, że wyposażenie techniczne zatrudnionych w gospodarce żywnościowej jest niższe niż w pozostałych działach. W 1975 r. na jednego zatrudnionego w niej przypadają majątek produkcyjny wartości 149 tys. zł, natomiast w przemyśle 289 tys. zł, a w całej gospodarce narodowej 195 tys. zł.

O podobie i tempie technicznego uzbrojenia pracy w kompleksie żywnościowym nadal decyduje rolnictwo, gdzie na jednego zatrudnionego przypada majątek produkcyjny wartości 133 tys. zł. Zachodzące zmiany powodują jednak zmniejszanie się udziału rolnictwa w strukturze majątku produkcyjnego (przy równoczesnym wzroście jego wyposażenia), a wzrost udziału przemysłu spożywczego, przemysłu dostarczającego środki produkcji i obrotu towarowego. Jest to zgodne z ogólnymi tendencjami rozwoju gospodarki żywnościowej — przesuwania potencjału wytwórczego do sfery pozarolniczej.

Zmiany strukturalne w kompleksie gospodarki żywnościowej w latach 1971—75 oceniane są jako korzystne, lecz następowały one zbyt wolno. Tempo tych zmian pozostaje w ścisłej zależności od możliwości jakie stwarza gospodarce żywnościowej rozwój gospodarki kraju. Siła tych wzajemnych powiązań nie maleje, jak wiadomo, mimo zmniejszania się udziału gospodarki żywnościowej w strukturze całej gospodarki narodowej. Produkcja żywności decyduje o stanie równowagi na rynku i ma podstawowe znaczenie społeczne. W 1975 r. udział żywności (wraz z napojami alkoholowymi) w ogólnej wartości spożycia z dochodów osobistych wynosił 49,4 proc.

*) „To, że nigdy nie płacę — i wciąż jestem uśmiechnięta — To nie cud — lecz „Bobo-Frut”.”

Ewa Buz, POZN, Kamieniec

sta. W przeliczeniu na 100 ha skupuje się tu 60 tys. litrów mleka rocznie, podczas gdy średnio w kraju — 50,6 tys. litrów.

Głównym dostawcą mleka w tym województwie są rolnicy indywidualni, hodujący blisko czterokrotnie więcej krów niż gospodarstwa państwowe, do których należy prawie połowa powierzchni użytków rolnych. W przeliczeniu na jedną krowę sprzedaż mleka wyższa jest jednak w PGR — 2507 litrów rocznie, w gospodarce indywidualnej — 2325 litrów; przeciętnie w kraju skupuje się od jednej krowy 1610 litrów mleka rocznie. (p)

INFORMATYKA I EFEKTY

JANUSZ ILCZUK

SZYBKIE wzrost liczby komputerów, jaki obserwuje się w wysoko uprzemysłowionych krajach Zachodu, tłumaczy się różnie — czasem modą, czasem względami natury prestiżowej, kiedy indziej rozrzuconością, a jak zwykle posiadają ją bogactwa. A że krajów rozwijających się, tworzących zresztą możliwości nie stać ani na modne nowinki, ani na rozrzuconości, można powiedzieć, że krajów takich nie stać na informatykę. Ci jednak, którzy widzą w informatyce źródło korzyści i obficie procentującego postępu, twierdzą na ogół, że krajów chcących szybko i owocnie rozwijać swoją gospodarkę nie stać na niedocenianie informatyki.

Chociaż należałoby do pierwszej dziesiątki państw uprzemysłowionych, w zakresie informatyki nie możemy i chyba nie powinniśmy porównywać się z największymi i najbogatszymi krajami świata. A że porównania są niedozwolną metodą oceny, sięgniemy do mniejszych, skromniejszych krajów, których doświadczenia będą bardziej miarodajne. Spróbujmy przyrzeć się bliżej efektywności systemów informatycznych zastosowanych na przykład, w Finlandii.

Informatyka po fińsku

W bibliotece Politechniki w Ouluniemi, z której usług w 50 proc. korzystają przedsiębiorstwa, można otrzymać automatycznie sporządzoną bibliografię na dowolny temat. Finowie proponują eksperyment. Pytamy o literaturę na temat oceny komputerów. Pracownik biblioteki zaleca korzystanie z bazy danych nr 12 firmy Lockheed w Palo Alto. Ustawia adres bazy w okienku małej przystawki telefonicznej, naciska przycisk i natychmiast zgłasza się baza.

Żadnego nakręcania tarczy, żadnych rozmów. Po prostu baza danych zgłasza gotowość do udzielenia informacji tak, jakby była tuż obok, w sąsiednim pomieszczeniu. Tymczasem to gdzieś tam w Kalifornii wirują potężne pamięci dyskowe. Informacje biegały przez satelitę komunikacyjnego. Tu w bibliotece pod Helsinkami jest tylko telefon i mały terminal dialogowy w postaci drukarki z klawiaturą. Teraz przez klawiaturę wprowadza się wspomnianą już pytanie o literaturę. Baza melody, że na temat oceny ma 7147 pozycji, na temat komputerów 24555. Pozycje łączących oba hasła jest tylko 552. Ale i to jest bardzo dużo i trzeba wprowadzić dalsze ograniczenia, na przykład do pozycji opublikowanych w bieżącym roku. Teraz na tabulogramie pojawiają się nazwiska autorów i tytuły publikacji. Pierwsza pozycja w języku czeskim, następnie pochodzą z materiałów niemieckich, holenderskich, rosyjskich, amerykańskich. Przegląd literatury światowej, najświeższe dane z różnorodnych czasopism, książek, sympozjów, prac naukowych, opisów patentowych. Tytuły niektórych pozycji zastępują na uwagę, więc drukarka podaje abstrakt — streszczenie pozycji. Jeśli teraz czytelnik zechce przestudiować wskazane pozycje literatury, najdalej za tydzień, pocztą lotniczą otrzyma komplet mikrofilmów. Szybko, sprawnie i tanio. Pokaz trwa zaledwie 5 minut i 18 sekund i opłata nie da się wyrazić w setnych częściach dolara. Przeciętne seanse trwają dłużej i kosztują od 50 do 60 dolarów.

Jak zmierzyć efektywność takiego zastosowania informatyki? Oszczędnością pracy bibliotekarzy, skróceniem czasu oczekiwania naukowca lub konstruktora na zestawienie bibliograficzne, czy też tym przede wszystkim, że student piszący pracę magisterską, doktorant, profesor mają szybki dostęp do najnowszej

literatury światowej, że nie muszą odkrywać tego, co inni już odkryli i opisać? Może tym również, że konstruktor lub projektant dostaje przegląd najnowszych patentów i może projektować wyrób na najwyższym światowym poziomie technicznym? Już oszczędność pierwsza pozwala pokryć wydatki na korzystanie z systemu informatycznego i tę właśnie korzyść przyłmuje się zwykle do obliczenia efektywności, dwie pozostałe zaliczając do zysków czystych, oczywiście, ale niewymiernych.

Efekty wymierne

Niemal całkowicie wymierne efekty z zastosowań informatyki ma natomiast Bank Handlowy w Helsinkach, który dysponuje największym w Finlandii ośrodkiem obliczeniowym. Centrala Banku mieści się w specjalnie zaprojektowanym 7-kondygnacyjnym budynku, w którym na jednym z pięter znajduje się sala o powierzchni 900 m kw., gęsto zastawiona maszynami, w skład których wchodzi dwa wielkie zestawy komputerów Honeywell 6000 i IBM 370.

Opiekuje się tym sprzętem dwóch do trzech konserwatorów. Raczek dwóch, bo trzeci ma pod opieką jeszcze inne ośrodki. Konserwatorzy narzekają, że swoje czynności mogą wykonywać tylko w niedzielę, kiedy centrum nie pracuje. W pozostałych dniach maszyny pracują po 24 godziny na dobę. Parokrotnie przerwa w pracy spowodowana, na przykład, przerwą w dostawie energii, wymagałaby później ponad półgodzinnej zwłoki w przetwarzaniu, związanej z uruchamianiem systemu operacyjnego, powtarzaniem ostatnich przebiegów. Taka przerwa byłaby zbyt dużym zakłóceniem organizacyjnym, by można było do niej dopuścić. Z tego względu budynek zasillany jest dwiema liniami energetycznymi, ma podwójną liczbę transformatorów, a ponadto posiada dwie turbiny gazowe po 1,5 MVA, gotowe w każdej chwili podjąć produkcję energii elektrycznej i wznosić zasillanie komputerów.

Jak widać, przywiązuje się tu wielką wagę do nieprzerwanej pracy systemu informatycznego. System ten, obsługujący centralę banku — powiązany z siecią końcówek zainstalowanych w 428 oddziałach banku — ułatwia obsługę klientów, zarówno tych drobnych, lokujących swoje skromne wkłady oszczędnościowe, jak i przedsiębiorstw.

Kiedy Laponczyk sprzedaje renifera, odnosi pieniądze do oddziału banku zlokalizowanego gdzieś w najbardziej na północ wysuniętej części Finlandii. Kasjer, a zarazem operator specjalnej — notabene produkowanej przez fiński koncern NOKIA, końcówki bankowej — wiozą książeczkę oszczędnościową Laponczyka do kasety, naciśnie klawisz określający kolejny wiersz zapisu w książeczce, poda kwotę i numer książeczki i mała końcówka samoczynnie, sprawnie i bezbłędnie zarejestruje wpłatę w książeczkę oraz na krążku taśmy magnetycznej. Zapis jeszcze tego samego dnia zostanie przesłany linią teletransmisji do Helsinek. Ale po co? Nie tylko dlatego, że bardziej opłaca się prowadzić scentralizowaną księgowość bankową. Przede wszystkim dlatego, że bank chce na bieżąco wiedzieć, jakimi kwotami dysponuje, na ile może udzielić kredytów.

Byźnemeni fińscy nie ograniczają swej działalności do terenów Finlandii. Kiedy jednak muszą prowadzić pertraktacje handlowe, choćby na targach międzynarodowych, mogą korzystać z systemu Mark III. System ten jest własnością amerykańskiej firmy General Electric, opiera się na komputerach Honey-

well-Bull, ale w Finlandii reprezentuje go wspomniany już koncern NOKIA.

Dowolne przedsiębiorstwo może korzystać z tych usług, mając tylko telefon i końcówkę w postaci monitora ekranowego lub drukarki. Mark III, który obejmuje swą siecią ponad 400 miast na kontynencie amerykańskim, w Japonii, Australii i oczywiście w Europie Zachodniej, pozwala uzyskiwać natychmiastowy dostęp do danych z każdego z tych miast. Nie stawia się ograniczeń co do rozmiarów systemu informatycznego ani jego tematyki. Może to być również dobrze gospodarka materiałowa, jak ewidencja robocizny i sporządzanie list płacy, finansów, marketing, planowanie produkcji, księgowość, albo obliczenia techniczne i naukowe. Mark III, który zatrudnia zaledwie 1000 pracowników, posiada pakiet programów dla ponad 100 dziedzin i obsługuje około 5000 klientów. Jego mocną stroną są rewelacyjnie niskie ceny usług. Opłata za 1 godzinę połączenia z systemem wynosi zaledwie 87 marek plus opłata za korzystanie z urządzeń. Te zaś są również niskie dzięki temu, że z tych samych urządzeń korzysta jednocześnie wielu użytkowników i to przez okrągłą dobę. Tajemnica tych niezwykle tanich usług informatycznych leży w sieci łączności, w tym, że informacje mogą być szybko przesyłane w dowolnych kierunkach i na dowolne odległości.

Przykład dla ZETO

Sieć teleinformatyczna taka, jaką tworzy Mark III, może być hipotetyczną alternatywą sieci ZETO. Byłaby w naszym kraju niemal idealnym rozwiązaniem takich problemów, jak koordynacja rozwoju zastosowań informatyki, zapewnienie rzetelności informacji, docieranie maszyn, obniżka nakładów na oprogramowanie użytkowe, ograniczenie zatrudnienia, obniżenie kosztów usług informatycznych, dostęp do danych z różnych szczebli hierarchicznych i dostęp do nich przy negocjacjach handlowych, kooperacyjnych lub planistycznych. Bo, jeśli będziemy chcieli zainstalować komputer w każdym zakładzie zatrudniającym, powiedzmy ponad 50 pracowników, to biorąc pod uwagę

obecny stan posiadania tego sprzętu i liczbę zakładów przemysłowych, trzeba będzie, przy obecnym poziomie produkcji, komputerów realizować ten zamiar przez lat blisko 20 i to pod warunkiem, że żadna z wyprodukowanych do tego czasu maszyn nie zostanie przekazana na złom.

Można sobie oczywiście wyobrazić, że jeszcze przez parę lat tylko niektóre przedsiębiorstwa będą mogły korzystać z komputerów. Ale już dzisiaj widać, że taki układ oddali nas od efektywnej gospodarki posiadanymi zasobami, że wręcz utrudni rozwiązanie problemu braku siły roboczej, niedoboru materiałów i zdolności produkcyjnej, zwiększając zarazem nacisk na inwestycje i spowoduje poważne kłopoty m. in. z realizacją zadań handlu zagranicznego. Biorąc pod uwagę inne sytuacje w negocjacjach handlowych jest taki eksporter, który w każdej chwili dostaje potrzebne mu dane o wielkości dostawy, terminach i cenach oferowanych towarów, aniżeli taki, który po analogiczne dane musi z imprezy handlowej pojechać do kraju, a potem długo korespondować z wytwórcą.

Świat kroczy w kierunku pogłębienia zastosowań informatyki. Zróżnicowany sprzęt umożliwia także mniejszym jednostkom korzystanie z informatyki jako narzędzia do prowadzenia efektywnej gospodarki. Powstaje pytanie, czy i jakie efekty daje informatyka u nas? Mając uzasadnione wątpliwości co do poprawności naszego systemu zarządzania pytamy niekiedy, czy „klucz do dobrobytu” nie zostanie przypadkiem przełknięty w niewłaściwą stronę, i czy informatyka nie stanie się kosztownym środkiem do utrwalania nieprawidłowości systemu zarządzania.

Pewną próbę odpowiedzi na to pytanie, zwłaszcza w zakresie dotyczącym zastosowań informatyki w przedsiębiorstwach, można sformułować na podstawie badań efektywności systemów informatycznych.

Prawda o efektach

Jeszcze rok temu nie dowierzano wynikom badań. Objęły one zaledwie 100 jednostek i dawały obraz zbyt piękny, by mógł być uznany za prawdziwy. Zwłaszcza wobec dość

rozpowszechnionego mniemania, że informatyka nie może być u nas efektywna ze względu na relacje między cenami maszyn, a zarobkami urzędników, których, jak wierzą, miała wypierać. Oficjalne statystyki pokrzepiały wątpliwości, wskazując na nie najwyższy stopień wykorzystania zainstalowanych maszyn, a prasa codzienna, nie szczędząc rewelacji o komputerach stojących w skrzyniach, także zwiększała szeregi sceptyków. Dlatego badania wykonane przez Sekretariat Komitetu Informatyki w roku 1977 oparto na nowych zasadach. Po pierwsze — efekty zanymano nie twórców, ale użytkowników systemów informatycznych. Po drugie — zebrano dane nie z 100, ale z czterokrotnie większej liczby jednostek organizacyjnych i z takich, które mogły się wylegitymować co najmniej dwuletnim okresem eksploatacji ocenianych systemów. Starano się też oddzielić efekty innych przedsięwzięć od efektów, które można przypisać tylko informatyce.

Uzyskany obraz ma dość zróżnicowany charakter. Wszystkie nakłady poniesione przez badane jednostki na zastosowania informatyki do roku 1975, spłaciły się efektami tego okresu oraz roku 1976 w 250 proc. Efekty przyniósł każdy miliard, ale nie każda złotówka procentowała jednakowo. Złotówka wydana na sterowanie procesami dała w tym okresie tylko 37 groszy, natomiast złotówka przeznaczona na informatyzację prac zawodowych, inżynierskich przyniosła korzyści wycenionych na 245 złotych. Najwięcej, bo po 349 złotych przyniosły złotówki wydane na informatyzację zarządzania.

Nie można tych liczb rozpatrywać bez komentarza. Komputeryzacja sterowania procesami wymaga z reguły wysokich nakładów na sprzęt towarzyszący. Muszą to być czujniki i urządzenia pomiarowe przeznaczone do bieżącej rejestracji stanu obiektu sterowanego oraz urządzenia korygujące jego stan stosownie do poleceń emitowanych przez komputer sterujący. Aby systemy takie z pomysłowym rezultatem wprowadzić do eksploatacji, trzeba mieć komputery lub minikomputery o bardzo wysokiej niezawodności oraz również niezawodne urządzenia towarzyszące. Ponadto warto chyba zauważyć, że wprowadzanie automatyzacji sterowania w obiektach już istniejących, dostosowanych konstrukcyjnie do starszych technik sterowania może wiązać się również dobrane z dużymi nakładami, jak i z dużym ryzykiem co do powodzenia całego przedsięwzięcia. Bardziej racjonalne, w generalnym zarysie, wydaje się koncentrowanie posiadanych środków na obiektach nowych, albo gruntownie modernizowanych.

Innego typu uwagi nasuwają się w związku z oceną efektywności systemów informatycznych obejmujących prace biur projektowych i innych jednostek, w których komputer usprawnia wykonywanie tak zwanych prac zawodowych. Mimo dość korzystnego obrazu efektywności, trzeba pamiętać o efektach pośrednich i pochodnych, które tu właśnie odgrywały wielką rolę, a w rachunku nie zostały ujęte. W grę wchodzi nie tylko szybkość, z jaką można wykonywać projekty i analizować kolejne warianty, poszukując rozwiązań optymalnych. Ważnym elementem jest też kompletność rysunków i ich opisów, bezbłędność obliczeń i możliwość zapewnienia już w biurze projektowym sprawnego przebiegu realizacji późniejszej inwestycji. Wzrost wydajności pracowników biur projektowych i konstrukcyjnych uzyskiwany dzięki zastosowaniu komputerów jest niewielkim efektem w porównaniu z korzyściami jakie może przynieść faza realizacji projektu, podobnie jak to ma miejsce z efektami opisanego wcześniej systemu INTE^{*)}, stosowanego w Finlandii.

Wreszcie efektywność systemów informatycznych zarządzania. Problem najbardziej złożony i najbardziej kontrowersyjny. Efekty w wysokości trzech i pół miliona złotych z każdego miliona nakładów nie mówią wszystkiego. W tej grupie zastosowań skupiło się 65 proc.

nakładów i 91 proc. efektów. Ale i w tym przypadku nie każda wydana złotówka legitymuje się jednakowymi korzyściami. Szczególnie ciekawy obraz powstaje, gdy zestawimy nakłady i efekty klasyfikując użytkowników według liczby zatrudnionych (wykres). Większe przedsiębiorstwa stały się na poniesienie większych nakładów. One też uzyskały największą łączną sumę efektów, ale najkorzystniejszy stosunek efektów do nakładów przypada na jednostki zatrudniające 101 do 200, 1001 do 2000 i 3001 do 5000 pracowników.

Ciekawe jest także zestawienie liczby użytkowników według osiągniętego poziomu efektywności: Około 30 proc. jednostek objętych badaniem uzyskało efekty niższe niż 0,50 zł z każdej złotówki nakładów, 13 proc. osiągnęło 0,93 zł, 27 proc. — 3,31 zł, 7 proc. zyskało 12 zł. — a 8 proc. badanych uzyskało aż 28 złotych ze złotówki nakładów.

Na łączną kwotę efektów uzyskanych w systemach informatycznych zarządzania poszczególne rodzaje tych systemów złożyły się w sposób następujący:

— techniczne przygotowanie produkcji	18 proc.
— gospodarka materiałowa	97 proc.
— gospodarka środkami trwałymi	3 proc.
— gospodarka siłą roboczą	1 proc.

Liczne zastosowania systemów informatycznych gospodarki materiałowej przyniosły realne efekty. Ich rzeczową postacią było ujawnienie materiałów zbędnych, nie objętych rocznym planem produkcji, bądź też ściślejsza kontrola zużycia materiałów wprowadzona dzięki aktualizacji i wykorzystaniu norm. W jednym z przedsiębiorstw taką aktualizacją objęto 28 tysięcy norm zużycia detali i podzespołów. Już ilość tych norm wskazuje, że przy pracy ręcznej, przy tradycyjnych kartotekach trudno było panować nad taką mnogością informacji.

Chociaż gospodarka materiałowa okazała się, jak dotąd, najefektywniejszym polem działania, przedstawione wyżej liczby wskazują, że wielkim, dotąd nie uprawnionym obszarem jest gospodarka siłą roboczą. W tej dziedzinie można osiągnąć bardzo duże rezultaty i to w grupie pracowników fizycznych, których wydajność stanowi o powodzeniu całej gospodarki.

Strukturę efektów charakteryzuje dodatkowo dane z roku 1976. W ogólnej kwocie efektów uzyskanych w tym roku 89,7 proc. stanowiły efekty pośrednie, takie jak zwolnienie środków obrotowych i zwiększenie akumulacji. Efekty bezpośrednie są niskie z uwagi na wysokie ceny sprzętu informatycznego i usług. Paradoksem naszego kraju jest to, że technika sięga do coraz precyzyjniejszych jednostek mierząc czas pojedynczych operacji komputerowych w mikro lub makrosekundach, a ekonomia dorzuca do ceny komputera 10 lub 20 milionów złotych rąk. Jakby to nie miało żadnego znaczenia.

Warto zauważyć, że — mimo iż w omawianym materiale znalazły się informacje o nakładach i efektach poprzedzających rok 1970 oraz lata 1971-75, to jednak efekty roku 1976 stanowią 33,8 proc. ogółu efektów, z tego w systemach dotyczących sterowania w 50,8 proc., prac zawodowych 28,1 proc., a zarządzania w 33,6 proc. Jeden rok spłaca wydatki wieloletnie w połowie lub w jednej trzeciej! Wynika stąd, że nakłady na informatykę można zaliczyć do najbardziej efektywnych.

Redaktor Jerzy Surdykowski pisał kilka tygodni temu, że minęły już czasy, kiedy wielkie systemy „epatowały rozległością perspektyw i pięknem nazw”. Sądzić należy, że nadejść powinny już czasy, gdy o kierunkach rozwoju informatyki decydować będzie nie tylko piękno nazwy systemu lub jego rozmiary, ale rachunek ekonomiczny uwzględniający dalekowszysny przewidywania potrzeb gospodarki narodowej.

^{*)} INTE — informacja naukowa, techniczna i ekonomiczna.

za co, ile i jak płacić?

ZNACZENIE AWANSU POZIOMEGO

MARIA BERNY

WYDAJE się, że zainicjowana przez redakcję dyskusja na tematy związane z pracą, kwalifikacjami, wynagradzaniem za pracę i związaniem z tym systemem awansu zatacza coraz szersze kręgi i porusza coraz więcej problemów. I dobrze, że tak się dzieje, gdyż aktualny stan rzeczy oraz obserwacje, jakie można poczynić, budziły i nadal budzą niepokój wśród wielu ludzi.

W artykule Ireny Karwat „Wyższe lub średnie” (Z.G. nr 18 z 1.V.77 r.) zostało postawione pytanie: „Jakimi normami kieruje się pracodawca przy obsadzaniu stanowisk pracy określonych kwalifikacjach?”

Na to pytanie można by odpowiedzieć z grubsza, że obowiązującym taryfikatorem kwalifikacyjnym, który gorzej lub lepiej, ale jest. Jednak ani autorka tego artykułu, ani

autor artykułu „System awansu w polityce płac” M. Kabaj, ani dyskutanci („Taryfikatory to za mało”, „Płacić za kwalifikacje, a nie za dyplom”, „Płaca sprawiedliwa” Z.G. nr 18 z 1.V.77 r. i nr 11 z 12.III.78 r.) nie postawili pytania: „Jakimi kryteriami kieruje się pracodawca przy awansowaniu czy przeszerzowaniu pracowników?”

Otóż na to pytanie można odpowiedzieć bez większej przesady, że żadnymi obiektywnymi. Nie są bowiem przy przeszerzowaniach brane pod uwagę takie kryteria, jak wykształcenie, staż pracy w ogóle i w danym przedsiębiorstwie, jakość pracy czy postawa zawodowa pracownika (podkreślam zawodowa, a nie społeczna czy polityczna).

Warto przy tym zaznaczyć, że długoletni staż pracy w jednym przedsiębiorstwie czy instytucji wynika-

jący często ze specyfiki zawodu, sytuacji rodzinnej czy cech osobowych (wiek, stan zdrowia, itp.), kiedy trudno jest zmieniać pracodawcę, działa w dużej mierze na niekorzyść pracownika.

Utarli się u nas niebezpieczny obyczaj niedostępnego i niedoceniania pracowników już zatrudnionych, nawet jeżeli pracownicy ci pracują dobrze. Z reguły pracownik nowo przyjęty zarabia więcej niż ten od lat zatrudniony, a reguły też zarabia więcej pracownik płonu technicznego niż ekonomicznego, jakby jedni bez drugich mogli się obejść. Z reguły też, mężczyzna zarabia na ogół więcej niż kobieta, nawet jeżeli są zatrudnieni na takich samych stanowiskach, a ona ma wyższe kwalifikacje formalne i była solidniejsza.

Niebezpieczeństwo w systemie płac automatycznego wzrostu zarobków

w miarę wzrostu stażu pracy dla pracowników w średnim i starszym wieku zbliżających się do emerytury stwarza sytuację trudną. Brak awansu „poziomego”, to jest podwyżki płac przez 3, 4 a często i pięć lat, musi mieć negatywny wpływ na postawę pracowników i musi wywoływać spadek zainteresowania pracą, uczucie rozgorznięcia, a nawet dyskryminacji, co często ma miejsce zwłaszcza w przypadku kobiet. Przyjmowanie do pracy, często gorzej od posiadanych, „fachowców” stawiających żądania, których zaspokajają pracownicy nie ma odwagi wyjawiać, powoduje, że w krótkim okresie, przenosząc się z miejsca na miejsce, osiągają oni to czego zasładowali pracownicy nie uzyskała przez całą karierę zawodową.

Braku systematycznej podwyżki wynagrodzenia nie wyrównują do-

datki za staż pracy, które, jak to zauważył Daniel Passent w „Polityce” są „nagrodami pocieszenia dla miedolnych i słabych, którzy mają może ambicję dobrej roboty, ale nie na tyle, żeby dostać się w porę na lepsze stanowisko”, jako że to nie zawsze i nie wszędzie od dobrej roboty zależy.

Długoletni staż pracy powinien być nagradzany nie tylko dodatkiem za staż, ale i wzrostem wynagrodzenia, inaczej nie będą działać czynnik motywacyjny do solidnej, fachowej, zaangażowanej pracy.

Wydać się, że zasady płac powinny być tak skonstruowane, aby zapewniły systematyczny wzrost wynagrodzenia pracownikom pracującym dobrze (tzn. należyte wykonanie obowiązków, które zgodnie z zakresem czynności zostały im powierzone) co dwa lub trzy lata, tak aby równo z jubileuszem 25 czy 30 lat pracownik osiągnął najwyższe wynagrodzenie jakie przysługuje na danym stanowisku. Pracownik zdolny czy wybitnie zdolny powinien nie mówiąc o awansach szybciej.

Szczególnie łatwa wydaje się możliwość wprowadzenia tej zasady przy płacach pracowników wynagradzanych miesięcznie i godzinowo przez

zastosowanie odpowiedniej liczby kategorii zaszerzowania (np. na danym stanowisku 9 lub 10 grup pozwoli po 30 latach pracy osiągnąć wynagrodzenie maksymalne). Można tutaj również uwzględnić lata nauki, podobnie jak to ma miejsce przy urlopach wypoczynkowych, co w pewnym zakresie będzie preferowało również i w wynagrodzeniach za pracę poziom wykształcenia.

Po przepracowaniu 30 lat, pracownik osiąga przeciętnie wiek 45-55 lat. Jest to okres, kiedy zaczyna się tracić sprawność fizyczną. Osiągnięcie w tym wieku najwyższego możliwego zarobku da gwarancję odpowiednio wysokiego zabezpieczenia rentowego czy emerytury. Moment przejścia na rentę czy emeryturę nie będzie związany z drastycznym obniżeniem poziomu życia.

Śluszenie na tę sprawę i sprawę dodatków stażowych zwrócić uwagę jeden z dyskutantów „Płaca sprawiedliwa”. Biorąc nieprawdą jest, że rozwiązuje to kwestię możliwości wybrania lat najlepszych. Te lata najlepsze dla pracownika odchodzącego na emeryturę okazały się nie takie dobre, gdy się im przyjrzymy od strony aktualnie osiąganych zarobków na danym stanowisku pracy.

STAWKA NA TWÓRCZOŚĆ

dlów pod szczególną opieką pracowników naukowych.

R. BAK: Drugim udanym eksperymentem dydaktycznym są prowadzone od 1976 r. przez Wydział Mechaniczno-Techniczny na terenie Zakładów Mechanicznych „Bumar” Łabędzi, trzyletnie studia zawodowe w układzie trymestralnym o specjalności — technologia maszyn.

M. STARCZEWSKI: Dla zapewnienia efektywniejszego rozwiązywania problemów produkcyjnych, a szczególnie rozbudowy zakładów, a inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach uczelnia otoczyła specjalną opieką naukową. Huta „Katowice”, gdzie w powołanych 12 specjalistycznych zespołach techniczno-konsultacyjnych uczestniczy 29 samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych. Podobnie w Fabryce Samochodów Małolitrażowych Zakład nr 2 w Tychach, w Zakładach BUMAR w Łabędziach i w Zakładzie Badawczo-Doświadczalnym Huty „Kościusko” w Katowicach powołano pod przewodnictwem naszych naukowców rady naukowo-techniczne, na których omawiane są bieżące problemy naukowo-techniczne związane z działalnością zakładu.

— Czy można się pokusić o całokształt ocenę dorobku dydaktyczno-wychowawczego uczelni?

W. GABZDYL: Dorobek dydaktyczno-wychowawczy uzyskany na przestrzeni 33 lat jest powszechnie uznawany w całym kraju, a najlepiej znany i oceniany przez główne

naukowo-badawcze organizacje w wybranych zakładach;

● rozszerzenie studiów podyplomowych, zwłaszcza w zakresie organizacji i zarządzania w poszczególnych gałęziach gospodarki, wprowadzenie i przestrzeganie zasady, że inżynier, który chce zajmować kierownicze stanowiska, musi także studia podyplomowe co pewien czas powtarzać;

● aktywny udział każdego studenta w życiu społecznym uczelni przez działalność programowaną w SZSP, dającą możliwość wyzwalania i doskonalenia umiejętności życia i pracy w kolektywach i kierowania tymi kolektywami;

● wreszcie, doskonalenie organizacji i zarządzania w samej uczelni, w myśl hasła, że nie tak dobrze nie wychowuje i nie uczy dobrej pracy i organizacji, jak dobrze zorganizowana i pracująca uczelnia wraz ze swoimi wszystkimi jednostkami składowymi.

R. BAK: Władze polityczne i administracyjne Politechniki Śląskiej wraz z organizacją młodzieżową stworzyły system działań, którego celem jest wychowanie przez pracę, głównie przez pracę związaną z przyszłym wykonywaniem zawodu. Jesteśmy przekonani, że pozwala on kształtować właściwy stosunek do pracy, uczy aktywności zawodowej i społecznej oraz współzależności z ludźmi, ale równocześnie stanowi okazję do zdobycia umiejętności w zakresie

ciowania ujęte są w kompleksowym wieloletnim programie oraz w rocznych planach pracy ideowo-wychowawczej. Realizacja tego planu, który przewiduje podział zadań dla wszystkich współwykonawców procesu dydaktyczno-wychowawczego, podlega okresowej ocenie dokonywanej przez władze partyjne i administracyjne uczelni.

J. NAWROCKI: W działalności Politechniki Śląskiej stworzone podstawę autentycznego współpartnerstwa młodzieży i kadry akademickiej. Zasadę samorządności i współpartnerstwa urozeczywistnia się w ramach istniejących dział koleżeńskich. Zasiega się ich opinii, uwzględnia wyrażane przez nich propozycje i wnioski, wspólnie podejmuje się decyzje w wielu sprawach.

— Co uczelnia czyni w zakresie przygotowania absolwentów do twórczej pracy inżynierskiej i wyrobienia nawyku aktywności zawodowej?

R. BAK: Opięta nad młodzieżą wybitnie uodolniona stanowi odrębny, istotny problem w zakresie przygotowania kadr technicznych, szczególnie przydatnych do twórczej pracy inżynierskiej. Jeśli potrafimy młode talenty w porę zauważyć i zapewnić im właściwe warunki rozwoju, będziemy mieli wybitnych uczonych, konstruktorów, technologów

Efektywność nauczania byłaby zapewne większa, gdyby wśród przyjmowanych na pierwszy rok studentów udało się uniknąć tych, którzy bądź to kierują się niewłaściwą motywacją podejmowania nauki, bądź też nie dysponują wystarczającą wiedzą, zdolnościami dla efektywnego wykorzystania możliwości, jakie stwarza studia.

Wspomnieliśmy wypadki również i o tym, że efektywność uczelni, zwłaszcza tych, których baza dydaktyczno-naukowa i kadra jest na najniższym poziomie w kraju, byłaby znacznie większa, gdyby dysponowały one większą swobodą indywidualnego formowania profili swoich absolwentów, przez odrębne kształtowanie planów i programów studiów i kierowanie tokiem nauczania.

Istniejący w szkolnictwie wyższym system awansowania kadry naukowo-dydaktycznej nie sprzyja podnoszeniu efektywności nauczania. Powoduje on, że większość nauczycieli akademickich na pierwszym miejscu przed dydaktyką stawia naukę i współpracę z przemysłem.

— W jakim sposób Śląska uczelnia stara się realizować model uprawiania nauk politechnicznych bliski życiu i jego bieżącym potrzebom? Jakie są rezultaty tej działalności?

W. SITKO: Politechnika Śląska wyrosła z potrzeb przemysłu i jej dalszy rozwój wyraźnie określa

ów, opracowywania nowych i doskonalenia już istniejących rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych (z wyróżnieniem inżynierii materiałowej), opracowania i doskonalenia metod organizacji produkcji, systemów zarządzania i sterowania oraz optymalnych metod eksploatacji w zakresie transportu i komunikacji.

Z naciskiem należy podkreślić, że nakierowanie działalności na te priorytety nie spowoduje najmniejszego uszczerbku dla pozostałych kierunków i specjalności, jeśli chodzi o zapewnienie warunków dla kształcenia kadry specjalistów na wysokim poziomie.

— Czy można prosić o bliższe przedstawienie rezultatów działalności w zakresie uprofilowania Politechniki Śląskiej, odpowiadającego potrzebom gospodarki narodowej?

SZ. WYRA: Przykłady podane dla potwierdzenia, że profil działalności dydaktyczno-naukowej Politechniki Śląskiej jest bliski życiu i kształtuje się w ścisłym powiązaniu z potrzebami gospodarki narodowej należy rozumieć o wiele szerzej, aniżeli sam fakt powoływania określonych struktur organizacyjnych (wydziałów, instytutów) lub kreowania nowych specjalności.

Warto wymienić chociażby kilka sprawdzonych rezultatów z zakresu

w kraju. Formy tych studiów są przy tym stale wzbogacane o nowe rozwiązania i coraz lepiej odpowiadają potrzebom przemysłu.

Inną formą podnoszenia kwalifikacji pracowników inżyniersko-technicznych różnych jednostek gospodarki narodowej są studia podyplomowe. Ranga tych studiów wzrosła w związku z odejściem w ramach studiów stacjonarnych i zawodowych od wąskich specjalizacji. Należy podkreślić, że programy studiów podyplomowych są za każdym razem uzgadniane z zakładami pracy, a realizowane są przez wybitnych specjalistów uczelni i przemysłu.

W latach 1978—1980 przewidujemy rozszerzenie sieci tych studiów do 43, zaś liczbę osób objętych w tym okresie kształceniem podyplomowym szacuje się na około 3000.

Nieależnie od studiów podyplomowych duża grupa pracowników przemysłu podnosi swoje kwalifikacje uczestnicząc w studiach doktorskich lub zdobywając stopnie naukowe w trybie indywidualnym. Od kilku lat blisko połowa ukończonych przewodów doktorskich i habilitacyjnych w uczelni dotyczyła kandydatów z przemysłu i innych jednostek gospodarki narodowej.

— Jakie są główne przeszkody w efektywnym wprowadzaniu osiągnięć nauki do przemysłu, a także



ROMAN BAK

galeję przemysłu w Polsce. Dorobek ten jest utrwalany i wzbogacany codzienną pracą w przemyśle ponad 45 tys. absolwentów. Trzeba podkreślić, że stanowią oni w przeważającej mierze inteligencję techniczną w pierwszej generacji, charakteryzującą się znaczną wiedzą duchową i rodzinną z klasą robotniczą. Takie tradycje zawodów stacjonarnych, jak górnik czy hutnik, przyczyniają się do uzyskiwania znaczących efektów w pracy zawodowej przez naszych absolwentów.

Od samego początku istnienia Politechniki Śląska wyrosła z potrzeb przemysłu i jej dalszy rozwój wyraźnie określa

— Utworzenie Wydziału Organizacji Produkcji jest niewątpliwie bardzo interesującym przedsięwzięciem. Nie wyczerpuje ono jednak problemu, nie odpowiada na pytanie: jak wynaszać inżynierów w dziedzinie organizatorskiej?

W. GABZDYL: Zdobywanie wiedzy i umiejętności organizatorskich musi następować równolegle ze zdobywaniem wiedzy technicznej w trakcie całych studiów, a także i po studiach w trakcie pracy zawodowej poprzez system kształcenia ustawicznego. Do elementów sprzyjających w tym zakresie należy zaliczyć:

● studia przemienne, stacjonarno-zaoecne, operujące się na naturalnym zapleczu, jakie stanowi wielki przemysł z dobrze zorganizowaną produkcją i nawykami dobrej pracy załogi;

● dalsze doskonalenie form praktyk studenckich, wypracowanych w Politechnice Śląskiej, jak np. studenckie brygady pracy, studenckie praktyki robotnicze, studenckie obozy

organizacji pracy i kierowania zespołami ludzkimi. Wszystkie wymienione odczyty wzbogacają osobowość przyszłego inżyniera i przygotowują go do wszelkich trudności do wykonywania zadań technicznych, organizacyjnych oraz społecznych.

Wychowanie przez pracę przynosi poza efektami wychowawczymi wymierne korzyści ekonomiczno-gospodarcze. Studenckie praktyki robotnicze zasilały w okresie największych potrzeb inwestycyjnych w dodatkową siłę roboczą, a jednocześnie ułatwiały świeżo przyjętym na studia młodzieży adaptację na uczelni. Studenckie brygady pracy — w ramach których każdy student drugiego roku studiów zatrudniony jest przez tydzień przy realizacji uczelnianych inwestycji — poza efektami wychowawczymi i ekonomicznymi, zasilała fundusz programowej działalności SZSP. Studenckie obozy naukowo-badawcze stanowią wypróbowaną, skuteczną formę realizacji praktyk na wyższych latach studiów, które pozwalają konkretnym zakładom przemysłowym rozwiązać szereg swoich problemów naukowo-technicznych. W uczelni naszej realizuje się około 20 proc. wszystkich organizowanych w kraju obozów tego rodzaju. Zwiększający się coraz bardziej udział w odpłatności studentów w wykonywaniu prac naukowo-badawczych przygotowuje ich do samodzielnej aktywnej działalności naukowej i inżynierskiej, a jednocześnie uzupełnia potencjał naukowo-badawczy politechniki. Jeszcze jedną formę kształcenia poprzez rozprawy praktycznych problemów stanowią prace dyplomowe, których znaczna część dotyczy zagadnień naukowo-technicznych związanych przez zakłady przemysłowe.

W tym samym kierunku oddziałują różnorodne formy samorządności studenckiej, które są znakomitą sposobnością ucznia samodzielną i aktywności oraz metod skutecznego działania.

Warto podkreślić, że wszystkie działania w zakresie dydaktyki i wy-

lub organizatorów produkcji. Jest to jeden z istotnych warunków, aby postęp techniczny w kraju opierał się w większym niż dotychczas stopniu na oryginalnych polskich osiągnięciach naukowych i rozwiązaniach inżynierskich.

Opięta nad studentami uodolniona została przede wszystkim studia indywidualne. Liczba tego rodzaju studentów jest z założenia skromna, obecnie około stu osób. Absolwenci studiów indywidualnych pracujący w uczelni zdolali już potwierdzić ponad wszelką wątpliwość swoimi osiągnięciami pokładane w nich nadzieje. Od niedawna w ramach współpracy z Młodzieżowym Towarzystwem Naukowym przebiegamy intensywne prace nad wypracowaniem w poszukiwaniu młodych talentów wśród uczniów. Wiele sobie po tych działaniach obiecujemy.

Przytoczone wcześniej przykłady wychowania przez pracę mają na celu wyrobienie u przyszłych inżynierów nawyku aktywności zawodowej i śmiałości atakowania problemów technicznych lub organizacyjnych.

— Jakże są zamierzenia w zakresie efektywniejszego nauczania?

W. GABZDYL: Zmierzają one przede wszystkim do stałego podnoszenia jakości nauczania i wychowania poprzez doskonalenie form i treści wypracowanych w uczelni.

Naczelna zasada tych zamierzeń jest coraz ściślej związane procesy dydaktyczno-wychowawczego z przemysłem poprzez wykorzystywanie bazy przemysłu do dydaktyki w ciągu całych studiów, jak również poprzez udział specjalistów z przemysłu w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Równoległe z tym będzie następował proces coraz ściślej wiązki naszej kadry dydaktyczno-naukowej z przemysłem, głównie w drodze prowadzenia współpracy nauko-wo-technicznej z przemysłem. Wzrost efektów w nauczaniu będzie służył, jak nam się wydaje, rozpoczęciu w uczelni wszechstronnego przepływu kadry między politechniką i przemysłem.



JERZY NAWROCKI

bieżące i przeważa potrzeby gospodarki narodowej.

W chwili obecnej uczelnia prowadzi 14 kierunków studiów spośród 16 reprezentowanych w całym wyższym szkolnictwie technicznym. Łączą się one bardzo ściśle z zainteresowaniami naukowo-badawczymi kadry nauczycieli akademickich. Kierownictwo uczelni ma dowody na to, że profil działalności dydaktycznej odpowiada potrzebom przemysłu oraz jednostek gospodarki narodowej nie tylko w skali województwa i regionu, ale i kraju.

Ze zrozumiałych względów, dążeniem uczelni jest zapewnienie wszystkim kierunkom odpowiednio dobrych warunków do bieżącej działalności i dalszego rozwoju. Istnieje jednak konieczność nadania wyraźnego priorytetu i stworzenia optymalnych warunków tym kierunkom, których znaczenie dla przemysłu i gospodarki narodowej jest szczególnie ważne i nadal rośnie. Łączy się to pośrednio z zagadnieniem określania specjalizacji naukowej szkoły. W przypadku uczelni tej wielkość, jak nasza, pojęcie specjalizacji naukowej musi być jednak rozumiane odpowiednio szeroko.

Dla ułatwienia wyboru trafnej specjalizacji naukowej przygotowujemy m. in. zmianę struktury organizacyjnej. Celem tej zmiany jest oparcie działalności podstawowej na dwóch ośrodkach: górnictwo-rybnictwo i katowicko-dąbrowskim. W tym układzie głównymi kierunkami zainteresowań dydaktyczno-naukowych byłyby: górnictwo i karochemia w pierwszym przypadku oraz hutnictwo i inżynieria materiałowa — w drugim. Grupę kierunków i specjalności priorytetowych uzupełniłyby ponadto: transport i komunikacja, informatyka, ochrona środowiska, energetyka, budownictwo oraz specjalności związane z przemysłem elektromaszynowym.

Ujmując szerszej — dążeniem kierownictwa uczelni jest nadanie profilu naukowego, odpowiadającego ekstrem podstawowym dziedzinom: eksploatacji i przetwórstwa surow-



WOJCIECH SITKO

dydaktyki i podnoszenia kwalifikacji kadry pracowników przemysłu.

Nowe plany i programy na studiach dziennych oraz wprowadzone obecnie nowe plany i programy na studiach dla pracujących kształtowane były pod kątem potrzeb gospodarki narodowej i przygotowane przy czynnym udziale specjalistów z przemysłu, zaś końcowe opracowania konsultowane z poszczególnymi resortami.

Tematy prac dyplomowych są wybierane z problematyki użytecznej dla poszczególnych zakładów pracy. Na studiach dla pracujących jest to już niemal regułą, a na studiach dziennych stanowi liczącą się część w ogólnej puli. Ostatnim przykładem może być obrona prac dyplomowych studentów z zakresu informatyki, przeprowadzona w grudniu ubr. w Hucie „Katowice”. Tematy tych prac pozwoliły na rozwiązanie konkretnego problemu dotyczącego usprawnienia działania systemu komputerowego oddanego do eksploatacji.

— Oddziaływanie uczelni znajduje też chyba wyraz w podnoszeniu kwalifikacji pracowników przemysłu?

SZ. WYRA: Oczywiście. W tym zakresie najstarszą — bo liczącą już 26 lat — formą kształcenia są studia dla pracujących stopnia zawodowego i uzupełniające do poziomu magisterskiego. W chwili obecnej słuchacze studiów dla pracujących stanowią blisko 50 proc. ogółu studiujących. Jest to najwyższy wskaźnik wśród wszystkich wyższych uczelni

osłabiające inspirującą rolę przemysłu w stosunku do nauki?

W. SITKO: Zanim zaczniemy mówić o przeszkodach, warto chyba naszkicować historię naszej współpracy z przemysłem.

Politechnika Śląska była jedną z pierwszych uczelni, które aktywnie zaangażowały swój potencjał badawczy we współpracy z jednostkami gospodarczymi województwa i regionów sąsiednich. W początkowym okresie współpracy ta polegała na indywidualnym udziale pracowników naukowo-dydaktycznych w pracach wykonywanych w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych; było to przede wszystkim ekspertyzy określające stopień przydatności obiektów, urządzeń i aparatury zdeponowanych wskutek działań wojennych oraz inne prace o charakterze naukowo-technicznym.

Pierwszą natomiast organizacyjną komórką w tym zakresie, powstałą w roku 1947, była komisja ds. ochrony powierzchni przed szkodami górnictwami Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

W miarę rozwoju uczelni rozwijały się także formy jej współpracy z przemysłem, powiększał się zakres świadczonych usług, zwiększała się liczba współpracujących z nami instytucji i zakładów przemysłowych.

W roku 1963 powołano w Politechnice Śląskiej Komisję ds. Współpracy z Przemysłem.

W latach 1970—75 po raz pierwszy podjęto próbę opracowania i realizowania planu 5-letniego w zakresie prac naukowo-badawczych.

	STRUKTURA BADAŃ W LATACH 1976—1980						
	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982
Razem nakłady w mln zł	270,0	279,0	421,6	410,0	420,0	425,0	2.016
Programy rządowe w proc.	8,0	10,2	14,6	14,6	14,6	14,6	13,1
Problemy własne w proc.	21,8	19,0	17,3	22,0	21,4	21,9	20,9
Probl. międzyresort.							
1. M.N.B. W.P.T. w proc.		16,0	24,0	30,3	32,1	34,0	25,0
Tematyka resortowa w proc.	14,7	14,0	13,5	14,4	14,4	15,8	14,2
Tematyka pozareport.							
Współpr. z regionem w proc.	94,8	37,0	23,8	12,7	11,9	9,4	18,2
Badań własne w proc.	—	6,0	4,3	5,6	5,5	4,7	5,6

W końcu roku 1975 opracowano następny plan — już w pełni dojrzały — na lata 1976—1980. Plan ten zawiera zasadnicze elementy współpracy uczelni z gospodarką narodową — w głównej mierze zagadnienia centralnie koordynowane, a wszystkie — społecznie uzasadnione.

J. NAWROCKI: Współpraca z przemysłem a różne formy organizacyjne i podstawy prawne. Najczęściej są to oferty badawcze zgłaszane przez zakłady pracy naszego regionu. Dotyczą one trudnych problemów produkcyjnych. W ramach tych prac mieszczą się tematy prowadzone — na podstawie wieloletnich umów — w pełnym cyklu rozwojowym aż do chwili wdrożenia, a równocześnie będące przedmiotem rozpraw doktorskich i habilitacyjnych.

M. STARCZEWSKI: Znaczne wysiłki kierujemy na wdrażanie wyników naszych badań. Często nie przynoszą one wyników. W większości przypadków autorzy pracy nie są w stanie własnymi siłami doprowadzić do wdrożenia, a w wielu innych przemysł nie jest zainteresowany wdrożeniem wyników pracy badawczej wykonanej na uczelni. Efektywność istniejących powiązań nie jest taka, jaka mogłaby być.

Na przeszkodzie stoi tu szereg zagadnień. Między innymi okazuje się, że jednostki przemysłowe nie chcą przyjmować poważnych opracowań naukowych, a tylko materiały przygotowane pod względem projektowo-realistycznym. A i w takich przypadkach — zwłaszcza gdy wymaga to zmian lub inwestycji — występują różne zahamowania bezwzględności.

stronie leży wina, kto odpowiada za to, że wdrożenia krajowej myśli naukowo-technicznej na ogół napotyka na znaczne przeszkody. Moim zdaniem, szukanie winnych można uważać za czas stracony. Główne przeszkody trzeba rozpatrywać w aspekcie stanu organizacyjnego nauki i przemysłu, a więc istniejących realiów uwarunkowań. Idealnym byłoby przyjęcie w kraju zasady stwarzania takich samych warunków wdrażania rodzimych opracowań naukowo-technicznych, jakie stwarzamy dla zagranicznych, kupowanych licencji. Krajowa myśl naukowo-techniczna jest zwykle wprowadzana w życie nieistniejącymi okolicznościami i warunkami.

Generalną przeszkodą wydaje się dylemat stojący przy takich próbach przed przemysłem: „płen czy ryzyko wdrożeń”. Konieczne wydaje się wkalculowanie w postępowanie zakładu ryzyka związanego z wdrożeniami. Może pomocne byłoby tu nie tylko rozliczanie produkcji, a np. dwu czy pięcioletnie.

Między uczelnią i przemysłem brakuje ważnego ogniw, jakim powinny być zakłady doświadczalne o dobrej określonej roli i funkcji. Obecnie istniejące nie są ukierunkowane na działalność wdrożeniową. Szczególnie należałoby obarczyć takim zadaniem pracujące w każdym przemysle ośrodki badawczo-rozwojowe (OBR). Nikt w zasadzie nie jest ukierunkowany na wdrażanie naszej myśli naukowo-technicznej na skalę twardą — lub półtechniczną.

M. STARCZEWSKI: Odrębną sprawą są osiągnięcia w zakresie prac podstawowych, które doprowadziły do konkretnych technologii i zwiększenia deficytowych produkcji.

warunkach przemysłowych nie może być mowy o istotnym usprawnieniu czy nowocześniejszym. Zbyt mała ilość pracowników naukowych jest zatrudniana jako konsultanci w przemyśle, a ci którzy są zaangażowani, pełnią obowiązki o charakterze czysto formalnym. Przepisy nie stwarzają możliwości zatrudnienia okresowego czy też w formie pólataw. Brak ścisłych powiązań powoduje oderwanie się kadry naukowej od nowości technicznych w przemyśle. Oddala się ona od istotnych zagadnień nowoczesnej techniki i technologii. Tym samym myśl techniczna pozbawiona jest najnowszych treści tak potrzebnych do stałe nowocześniejszej dydaktyki.

— Czy istnieją jeszcze inne, obiektywne przeszkody w realizacji prac naukowych w uczelni?

M. STARCZEWSKI: Pełne wykorzystanie potencjału kadry naukowej szkół wyższych możliwe jest dopiero wtedy, gdy stworzy się odpowiednie warunki działania. W naszych warunkach chodzi tu przede wszystkim o odpowiednie i nowoczesne wyposażenie zaplecza naukowego w aparaturę badawczą.

Nasz kraj nie dysponuje rozwiniętym przemysłem aparaturowym i wobec tego zachodzi konieczność rozwijania krajowej produkcji aparatury i wyposażenia badawczego.

Wspomniałem już, że istnieje potrzeba rozbudowy zakładów doświadczalnych i odpowiednio wyposażonych warsztatów w szkołach wyższych. Aby badania naukowe wykonywane były efektywnie, musi zwiększyć się liczba pracowników inżynierii technicznej i obsługi w stosunku do samodzielnich pracowników naukowo-dydaktycznych.

nięć nauki i techniki. Przekazywanie zdobytych wiedzy zapewni przede wszystkim grupa pracowników uczelni, pełniących obowiązki konsultantów naukowych w różnych jednostkach gospodarki narodowej. Oprócz konsultacji i doradztwa naukowego pracownicy biorą udział w pracach rad naukowych, przedsiębiorstw, zjednoczeń, instytutów resortowych i innych jednostek organizacyjnych przemysłu i administracji.

Należy podkreślić, że nie jest to jednostronne przekazywanie wiedzy. Dzięki bliskim kontaktom z przemysłem pracownicy uczelni wzbogacają zasób swych umiejętności praktycznych, co przejawia się z kolei do podniesienia poziomu procesu kształcenia studentów. Dalej — jedna grupa specjalistów z przemysłu została zaproszona do udziału w pracach rad instytutów uczelni oraz do prowadzenia zajęć dydaktycznych. Tylko w roku akademickim 1977/78 w procesie nauczania bierze udział ponad 200 wysoko kwalifikowanych fachowców z różnych gałęzi przemysłu. Uczelnia wysoko ocenia te formy więzi z przemysłem. Dla jej pełniejszego rozwinięcia, z inicjatywą KW PZPR w Katowicach, władze uczelni wspólnie z kierownictwem resortu górnictwa opracowały projekt okresowej długoterminowej wymiany specjalistów między przemysłem a uczelnią. Poczynając od bieżącego roku akademickiego, grupa wysoko kwalifikowanych pracowników uczelni będzie odczytywać wykład z różnych jednostek resortu na staż przemysłowy lub naukowo-przemysłowy. Równocześnie resort prześle do uczelni grupę specjalistów, dla uzupełnienia stanu kadry, w tym — dla prowadzenia procesu nauczania i zapewnienia niezakłóconej kontynuacji prac badawczych. Po sprawdzeniu efektów wymiany i uporządkowaniu spraw organizacyjnych przewiduje się rozszerzenie tej ciekawej formy współpracy również i na inne kierunki studiów oraz specjalności.

— W jaki sposób Politechnika Śląska zamierza zdynamizować prace, które wiążą się z przyszłym rozwojem kraju? Jak zamierza skoncentrować swój potencjał naukowo-badawczy w kierunku znacznie szerszego oparcia rozwoju gospodarki na projektach, konstrukcjach i rozwiązaniach technologicznych opracowywanych przez polskich inżynierów?

M. STARCZEWSKI: Jako główny cel polityki naukowej uczelni przyjęliśmy szeroko pojęty postęp w integracji badań naukowych z praktyką. Będziemy szczególnie naciskać na te formy współpracy z przemysłem, które mają kompleksowy charakter, o dużym ładunku współczesnej nauki, a więc takie, które zapewnią rozwój nauki kadry oraz przyniosą określone efekty gospodarcze narodowej. Obok opracowania planu badań naukowych, na lata 1978—80 podjęto działania mające na celu dalszą koncentrację badań naukowych i maksymalne wykorzystanie posiadanej w uczelni potencjału badawczego. Wobec blokady kadrowej oraz limitowania środków finansowych, co ogranicza dynamikę podejmowania prac naukowo-badawczych, wysiłki zostaną skierowane na poprawienie wskaźników techniczno-ekonomicznych, na podniesienie jakości, poziomu badań i rozwiązania nauki, przystosowywania rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych do wdrożeń.

Współpraca uczelni z gospodarką narodową oceniamy będziemy efektywnością ekonomiczną, podejmujemy akcje siedzenia losu prac zakończonych i oddanych przemysłowi oraz wzmacnimy kontrolę prac wdrożeniowych. Wprowadzimy ocenę ekonomiczną podejmowanych prac badawczych oraz samocenną poziom naukowy i techniczny z punktu widzenia pełnej zdolności do wdrożenia.

Program badań naukowych na dalsze lata obecnej pięcioletki będzie przede wszystkim preferować prace z programów rządowych, problemów węzłowych i międzyresortowych uzupełnianych zadaniami resortowymi i jednostek gospodarczych regionu służących bezpośrednio istotnym potrzebom produkcji.

Maksymalnie skupiony zostanie wysiłek na intensyfikacji technologii krajowych i nowoczesnych konstrukcji dla przemysłu, kompleksowego wykorzystania krajowej bazy surowcowej szczególnie odpadów z kopalń rud i węgla kamiennego, oszczędnej gospodarki materiałowej w zakresie badań podstawowych i związanych z tworzeniem rozwoju inżynierii i intensyfikacji eksportu.

W ramach podniesienia jakości pracy i poprawienia działalności naukowej jednostek działalności podstawowej uczelni wzmożona zostanie kontrola realizacji zadań badawczych i dyscyplina twórcza.

— Warto chyba przypomnieć, że zamierzenia rozwojowe przemysłu Śląska i Zagłębia zostały już uwzględnione w planach badań uczelni na lata 1978—80.

M. STARCZEWSKI: Oczywiście, obecnie chodzi o dalszą konkretyzację współpracy. Narada zorganizowana w połowie marca przez Komitet Województwa PZPR w Katowicach z udziałem najwyższych władz politycznych i państwowych przedstawiła postulaty i konkretne oferty przemysłu pod adresem placówek naukowych woj. katowickiego. Rozwiązanie tych problemów jest niezbędne dla uzyskania planowanych zdolności produkcyjnych i poprawy efektywności gospodarowania. Aby przyjąć z pomocą przemysłowi w dokonaniu szybkiego postępu technicznego i modernizacji, podjęliśmy ana-

lizę tematyki na wydziałach, omówiono ją w zespołach i poddano pod ocenę Senatu i KU PZPR. Uchwalono przyjąć do planu badań naukowych całą tematykę skierowaną przez przemysł pod adresem Politechniki Śląskiej.

Bardzo poważne zadania przyjęliśmy w uczelni na obecną pięcioletkę. Są one związane z koordynacją 6 problemów międzyresortowych, problemu resortowego Min. N. Sz. W. i Techn., problemu resortowego Min. Górnictwa oraz problemu rządowego PR-1.

Obecnie prowadzimy perspektywiczne prace dla potrzeb energetyki i podejmujemy ewentualnie koordynację nowego programu rządowego, dotyczącego rozwoju gospodarki paliwowo-energetycznej.

— W marcu br. odbyła się w Katowicach plenium KW PZPR poświęcone „Programowi działania wojewódzkiej organizacji partyjnej w świetle uchwały II Krajowej Konferencji Partyjnej”. Jakże zadania wyznaczył ten program Waszej uczelni?

M. STARCZEWSKI: Ograniczę się do wymienienia najważniejszych. Dotyczą one przede wszystkim podjęcia działań dla modelowych koncepcji rozwoju transportu i komunikacji w województwie i stworzenia systemu łączącego transport i gwarantującego sprawny przewóz i wywóz mas towarowej oraz zapewnienie rozwiązań w zakresie szybkiej komunikacji zbiorowej w obrębie aglomeracji.

Niezwykle ważną dziedziną jest intensyfikacja badań w zakresie metod chemicznej przeróbki węgla pozwalającej uzyskać paliwa i surowce chemiczne w postaci ciekłej i gazowej.

Postawiono przed nami także zadanie rozszerzenia badań nad nowymi technologiami przetwórstwa metali, przetwórstwa innych metali kolorowych i siarki oraz intensyfikacji prac nad procesem doskonalenia technologii i organizacji wydobycia surowców celem zwiększenia wydobywania i poprawy warunków bezpieczeństwa pracy górników.

Mamy powołać wydział karbochemii dla zapewnienia systemu kształcenia kadr dla potrzeb karbochemii i koordynacji pracy w tym problemie.

Powinniśmy objąć merytoryczną i organizacyjną koordynację rozwoju badań w zakresie inżynierii materiałowej przez Instytut Inżynierii Materiałowej Politechniki Śląskiej.

Mamy również obowiązek rozwinięcia kształcenia w zakresie technologii elektronowej oraz inżynierii miejskiej dla zapewnienia przebiegu procesów urbanizacyjnych w aglomeracji śląsko-zagłębiowskiej.

— Czy można bliżej określić przyjęte kryteria polityki naukowej w uczelni?

M. STARCZEWSKI: Kluczowym problemem rozwoju ekonomiki jest dziś podniesienie efektywności produkcji społecznej we wszystkich jej gałęziach. Stąd też wypływa stale rosnące znaczenie nauki w działalności gospodarczej i społecznej. To uzasadnia konieczność pełnego wykorzystania istniejącego w uczelniach potencjału naukowo-badawczego. Powstaje jednak problem umiejętności wykorzystania potencjału naukowych możliwości szkół wyższych w systemie powiązań szkolnictwa — nauka — gospodarka narodowa. Rozwiązanie tego zagadnienia nie jest łatwe, jeśli uwzględnimy wielostronną działalność uczelni wyższych, które zmuszone są do prawidłowego i rozsądnego łączenia funkcji dydaktyczno-wychowawczej z pracą naukowo-badawczą oraz z bezpośrednim świadczeniem usług dla gospodarki i kultury.

Aby odpowiedzieć na społeczno-gospodarcze oczekiwania wyższej efektywności, działania na planach nauki i sprostach zadaniami, jakie mamy w realizacji funkcji naukowej, musimy przede wszystkim określić obecne miejsce, rolę i możliwości naszej uczelni. Analiza tej sytuacji na progu trzeciego roku bieżącej pięcioletki pozwala stwierdzić, że w uczelni obserwuje się stały rozwój potencjału naukowo-badawczego, systematyczny postęp w powoływaniu działalności badawczej z wdrożeniami w praktyce gospodarczej, doskonałe metody zarządzania działalnością naukowo-badawczą i wdrożeniową.

Kadra naukowa politechniki stanowi ogromny potencjał intelektualny i twórczy, który musi być prawidłowo wykorzystany. Stąd też nie tylko obecna sytuacja gospodarcza kraju, ale i cel rozwijania nauki kładą, że musimy podejmować prace naukowe, które mają nie tylko społeczno-gospodarcze uzasadnienie, ale które powinny stanowić twórczy wkład w rozwijanie nauki polskiej.

Czynimy starania, aby podejmować duże prace o poważnych nakładach finansowych i dające możliwość kompleksowego rozwiązywania problemu, koncentracji kadry, zapewnienia warunków do twórczych dążeń pracowników nauki zarówno w dziedzinie nauk podstawowych, jak i prac technicznych ukierunkowanych. Długofalowość tematyki i koncentracja kadry powinna prowadzić do specjalizacji naukowej uczelni, wydziału, czy instytutu, do powstawania określonych „szkół naukowych” oraz do prawidłowego wzrostu kwalifikacji kadr naukowych.

— Dziękujemy za rozmowę.

Dyskusję opracowali:
ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK
KAROL SZWARC

Zdjęcia (5): A. JALOŚIŃSKI

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

PREZYDIUM RZĄDU na posiedzeniu 18 bm. rozpatrzyło informację ministra energetyki i energii atomowej o przebiegu realizacji inwestycji energetycznych oraz o tegorocznej kampanii remontowej w elektrowniach i elektrociepłowniach. Stwierdzono, że pełne wykonanie zadań inwestycyjnych ustalonych na 1978 r. wymaga dalszego wzmocnienia potencjału wykonawczego na budowę energetycznych oraz dyscypliny dostaw urządzeń, maszyn i materiałów dla energetyki. Omówione zostały kierunki rozwoju elektroenergetyki i ciepłownictwa w latach 1979—80. Wskazano na znaczenie prowadzonych prac remontowych, albowiem ich efekty będą wraz z przedsięwzięciami inwestycyjnymi decydujące o sprawnej pracy energetyki w okresie szczytu jesienno-zimowego.

W kolejnym punkcie obrad zapadła decyzja o rozpoczęciu w tym roku budowy kopalni węgla kamiennego „Kaczycze” w Rybnickim Okręgu Węglowym. Ustalono zadania dla resortu górnictwa oraz innych działów gospodarki, które będą uczestniczyć w realizacji przedsięwzięcia, a także dla województw katowickiego i śląskiego. Budowę kopalni zaliczono do inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki.

Prezydium Rządu omówiło sprawy związane z rozwojem produkcji miedzi elektrolitycznej w latach 1979—80, a także w początkowym okresie przyszłego pięcioletnia. Przyjęte ustalenia stwarzają wraz z decyzjami podjętymi w styczniu br. dobre podstawy do systematycznego zwiększania potencjału w przemyśle miedziowym. Określono środki i przedsięwzięcia niezbędne dla powiększenia produkcji miedzi, jak również harmonijnego rozwoju infrastruktury w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Powinny one umożliwić wzrost produkcji miedzi — o 40 proc. do 1980 r. (licząc w stosunku do poziomu uzyskanego w roku ubiegłym), o bez mała dwie trzecie do roku 1983.

Na posiedzeniu zająłomono się z informacją ministra przemysłu maszynowego o stanie realizacji prac inwestycyjnych wchodzących w skład kompleksu pod nazwą „Telewizja kolorowa”. Omówiono dalszy tok budowy poszczególnych obiektów, harmonogram robót inwestycyjnych, a także zagadnienia związane z programem produkcji odborników i kineskopów dla telewizji kolorowej.

Prezydium Rządu rozpatrzyło przebieg wykonania Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1978 w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Ustalono kroki, jakie powinny być podjęte zarówno w tym dziale gospodarki, jak i w branżach współdziałających, aby przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych mogły wywiązać się z tegorocznych zadań.

20 LAT „PERSPEKTYW POLSKICH”

Przed dwudziestu laty ukazał się po raz pierwszy miesięcznik „PERSPEKTYWY POLSKIE” w wersji angielskiej i francuskiej. Wersja niemiecka datuje się od 1971 r.

Nakład miesięcznika jest stabilny. Wersja angielska to 5000 egz., francuska 3000 egz., niemiecka 4200 egz. Ogółem: ok. 13 tysięcy egzemplarzy. „Perspektywy Polskie” są czasopismem przeznaczonym dla kół intelektualnych Zachodu. Docierają one przede wszystkim do środowisk akademickich, kół politycznych, dysponentów środków masowego przekazu, a także kół gospodarczych.

W „Perspektywach Polskich” omawiane są szeroko osiągnięcia nauki polskiej — socjologii, nauk ekonomicznych, filozofii, politologii itd. W dziedzinie społeczno-gospodarczej, pismo odzwierciedla problemy rozwoju kraju, przedstawia Polskę jako partnera w międzynarodowej współpracy gospodarczej. W dziedzinie kultury miesięcznik omawia zagadnienia teorii i socjologii kultury polskiej, a także popularyzuje współczesną literaturę poprzez stałe publikowanie dzieł pisarzy polskich, a także dorobku w innych dziedzinach kultury i sztuki. W sferze spraw międzynarodowych pismo stale i gruntownie omawia stanowisko Polski wobec problemów polityki europejskiej i światowej: odprężenia, rozbrojenia, wielostronnej współpracy, dialogu Wschód-Zachód, referuje wszystkie inicjatywy polskiej polityki zagranicznej.

Zespołowi Redakcyjnemu życzymy dalszych sukcesów, w obiektywnym przedstawianiu osiągnięć i problemów kraju, w prezentowaniu szerokiej panoramy życia intelektualnego Polski, w gruntownym nawiązaniu rozmów i charakteru naszej współpracy ze światem. (Ks)



MARIAN STARCZEWSKI



SZCZEPAN WYRA

— Z czego one wynikają?

M. STARCZEWSKI: Wspomnę o kilku podstawowych przyczynach. Zespół badawczy uczelni podejmuje temat rozwiązuje go w skali laboratoryjnej lub wielolaboratoryjnej. Wyniki zazwyczaj wymagają wykonania prototypu lub sprawdzenia w instalacji cwieter, lub półtechnicznej. W oparciu o technologie wielolaboratoryjne przemysł nie chce uruchamiać produkcji, której koszt inwestycyjny wynosi setki milionów, a nawet kilka miliardów złotych. I trudno się temu dziwić.

Uczelnia jednak nie ma ani terenów ani zaplecza warsztatowo-technicznego do budowy takich prototypów czy instalacji cwieter technicznych. Trudno też o mecenasów gotowych do finansowania instalacji doświadczalnych kosztujących od kilku do kilkunastu milionów złotych.

Drugą przeszkodą jest brak zainteresowania zakładów pracy wprowadzaniem innowacji. Zakłady nie otrzymują na to żadnych funduszy bodźców materialnych, a przeciwnie narażone są na ryzyko finansowe. Często także narażone są na zaburzenia produkcyjne, co pociąga za sobą pobawienie załogi premii. Stąd łatwiej, bezrefleksyjnie, stać się o sprowadzenie licencji, za które odpowiadają zagraniczni kontrahenci, niż nieść kłopoty z dostawcami krajowej aparatury i rozruchem często nie dopracowanej technologii.

Trzeci problem to prace wycinkowe o ograniczonym zakresie, trudne do rozwiązania, lecz stanowiące istotną nowość techniczną. Prace te nie są na uczelni rozwiązywane w pełnym cyklu rozwojowym. Zleceniodawca — inwestor, przemysł, czy biuro projektów — włącza pracę do swego dorobku, ginie możliwość sformułowania losów, a tym samym wpływu wyników badań na całość kompleksowej pracy oraz efektów z nich wynikających.

Szeregu opracowanych i sprawdzonych w uczelni technologii nie można wdrożyć z uwagi na ograniczone zdolności produkcyjne zakładów przemysłowych. Często zakłady bronią się przed ich przyjęciem ze względu na konieczność zatrudnienia pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych wymaganych do złożonych procesów międzyoperacyjnych. Wzrost efektywności działalności badawczej wymaga stworzenia warunków sprzyjających innowacjom i wdrożeniom.

Polityka naukowa na obecnym etapie nie powinna ograniczać się do rozdzielania środków na badania, ale powinna analizować i kontrolować prowadzone prace oraz dążyć do wprowadzenia systemu bodźców, które zaspokoiłyby ambicje twórców i jednostek wdrażających.

W. GABZDYL: Trzeba by również wspomnieć i o innych ważnych czynnikach nie sprzyjających wprowadzaniu osiągnięć nauki do przemysłu. Jest nią np. zbyt mała jeszcze aktywność naukowo-techniczna naukowych inżynierów. Wynika ona z roli, jaką wyznacza się inżynierom, sprzeczającą się do zapewnienia bieżącej produkcji. Sprawy te były podejmowane nieraz przez NOT.

Innym czynnikiem jest to, że przed laty de facto zabroniono zatrudniania profesorów, docentów i doktorów na etatach lub półetatami w przemyśle, jako drugim miejscem pracy. Spowodowało to znaczną izolację najwyższej kwalifikowanej kadry naukowej od przemysłu, której nie jest w stanie przełamać współpraca uczelni z przemysłem w zakresie prac naukowo-badawczych.

M. STARCZEWSKI: Wiąże się to ściśle z pomocą, jakiej uczelnia udzielała, czy mogłaby udzielać przemysłowi w działalności postlicencyjnej czy też nowocześniejszej technologii lub produkcji. Ta działalność wiąże się ściśle z bezpośrednią współpracą pracowników nauki z przemysłem. Bez zetknięcia się naukowca z technologią i produkcją w

Należałoby zastanowić się również nad sprawą doboru kadry i elastyczniejszym przenoszeniem jej do gospodarki narodowej. Tymczasem oprócz ambitnych i utalentowanych zatrudnia się również takich, którzy w pracy naukowo-badawczej nie zawsze się sprawdzają.

— Ważną sprawą wydaje się też wynagrodzenie pracowników za prace badawcze. Obecnie wynagrodzenie pochodzi z kilku źródeł — osobno za działalność dydaktyczną, osobno za badawczą, za konsultacje itp., co chyba powoduje różne podejście do różnych obowiązków.

M. STARCZEWSKI: Istotnie, wydaje się, że wynagrodzenie powinno pochodzić z jednego tytułu przy ustalaniu zakresu obowiązków dydaktycznych i badawczych, a premie lub nagrody powinny być uzależnione od jakości wykonanych prac badawczych, a więc wdrożeń, efektów ekonomicznych, stopnia naukowego lub gospodarczego wykorzystania patentów, sprzedaży licencji itp.

Występują również nieprawidłowości w obecnym systemie inspirowania badań z jednej strony — nie zawsze przekonujące są motywy odrzucania inicjatyw jednostek wykonujących badania, z drugiej — występują naciski zakładów przemysłowych na podejmowanie przez szkoły wyższe tematów, które mogą wykonać laboratoria przykładowe czy OBR.

Zdecyzowane przez przemysł zadania o nakładach finansowych 100—500 tys. zł zmuszają do rozpraszania badań. Przy temacie zatrudnionych jest 2-3 pracowników naukowych, po roku temat się kończy, zespół jest rozwiązany, a kolejne zadania dotyczą zupełnie innej tematyki. W takich przypadkach istnieją zasadnicze trudności w naukowym rozwoju kadry.

W. SITKO: Ważnym czynnikiem łączącym Politechnikę Śląską z gospodarką narodową jest przekazywanie do przemysłu najnowszych osią-



Fot. A. JALOSINSKI

Z KLIENTEM POD RĘKĘ

JACEK BAGIŃSKI

W dniach 12-19 maja br. w Bielsku Białym odbyły się Targi Sportowo-Turystyczne organizowane w tym roku po raz trzeci, a pomyślane przede wszystkim jako kolejna konfrontacja potrzeb campingowych turystów z możliwościami i ofertą polskiego przemysłu sportowo-turystycznego.

ZARZĄD GŁÓWNY Stowarzyszenia Socjalistycznego Marketingu w porozumieniu z Komitetem Organizacyjnym Targów zorganizował przy tej okazji seminarium na temat marketingu wyrobów sportowo-turystycznych z udziałem przedstawicieli producentów, handlowców i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

W myśl zapewnienia organizatorów zawartych w informatorze targowym „Test-78” była to:

● KONFRONTACJA PRODUKCYJNEJ OFERTY Z POTRZEBAMI RYNKU

O ofercie rynkowej polskiego przemysłu sportowo-turystycznego napiszemy obszerniej w jednym z najbliższych numerów, zostawiam więc ten temat. Na Targach nie została ona w pełni zaprezentowana (nie było np. ludzi z Chojnic, rozstawiono mniej typów namiotów niż jest w katalogach), gdyż organizatorzy byli konsekwentni: co pokazano — było do kupienia. A pokazano na Targach to, co spotykamy w sklepach, tyle, że zebrane w jednym miejscu i w jednym czasie. Były nawet osławione butle gazowe, a że w niewystarczającej ilości, więc dostarczane do stoiska partiami — rano i po południu — i wykupywane w bliskawiczym tempie. Było kilka przyczep z Niewiadoma — bagażowych i campingowych (120) — też wykupionych na pniu, sporo odzieży — również ze ścieralnego jeansu z „Elpo” — mebli campingowych i drobnego sprzętu sportowego. Były też, ale nie przedstawiali się imponująco, stoiska z konserwami i koncentratami spożywczymi oraz z turystycznym sprzętem radiowym.

Konfrontacja z opinią kupujących

polegała przede wszystkim na tym, że przedstawiciele przemysłu obok handlowców stanęli za ladami stoisk i w bezpośrednich rozmowach z klientami dowiadywali się, co ci ostatni myślą o polskim sprzęcie turystyczno-sportowym. A myśleli bardzo różnie — krytyczne uwagi budziły przede wszystkim ilościowe braki w zaopatrzeniu, ponadto kalkulacje cenowe i niewielka pomysłowość w drobiazgach, tak bardzo ułatwiających nie raz życie na campingu. To, co producenci usłyszeli od użytkowników swoich wyrobów nie było może często specjalnie odkrywcze, ale w wielu przypadkach wzmacniało argumentację handlowców.

● OKAZJA DO UDANYCH ZAKUPÓW

Czy w każdym przypadku — nie wiem, ale widać było, że organizatorzy Testu tzn. Wojewódzki Wydział Handlu i Usług WPHW, WSS „Społem”, WZSR „Samopomoc Chłopska” i salon patronacki „Predom”, działający pod patronatem dyrektora generalnego CPHW Tadeusza Bielskiego i wojewody bielskiego —

Józefa Zabudka dołożyli starań, aby na Targach znalazło się to, o co zwykłe trudniej w sklepach. O butlach gazowych już wspomnieliśmy — do dać do tego można, że np. w stoisku tenisowym nie było metalowych „Polonezów”, ale były poszukiwane „Junior” i „Nefryty”, wśród namiotów znalazła się nowa, udana „Nida” i ciagle poszukiwane „Warty”, „Fotopam” z Augustowa sprzedawał swoje lodziki itd. Myślę, że w sumie kupujący, którzy przyjeżdżali z całej Polski łatwiej i szybciej mogli zaopatrzyć się w poszukiwane artykuły na targach niż w codziennej bieżącej po sklepach. Często jednak pod warunkiem, że dobrze wiedzieli czego szukają. Targi zostały zlokalizowane na terenach parkowych, co umożliwiło dobrą ekspozycję namiotów i dużego sprzętu, natomiast artykuły drobniejsze — szczególnie odzież — gnieły w głębi urządzonych pod brezentem stoisk.

● ODPOWIEDZ NA PYTANIE, JAK UŻYTKOWAĆ SPRZĘT SPORTOWY

Ta była chyba niepełna. Wśród imprez towarzyszących Testowi zdecydowanie turystyczno-sportowy charakter miał jedynie pokaz i konkurs rozbijania namiotów oraz turnieje kometki i ringo. To trochę mało, bo urządzone przykładowo biwak wodniaka czy turysty zmotoryzowanego trudno było traktować jako instruktaż, lecz raczej jako zbiorczą ekspozycję pewnej grupy sprzętu. Zbyt szczupła była też informacja dotycząca poszczególnych namiotów, dotycząca jedynie liczby potencjalnych mieszkańców, wagi i ceny, a wyżytkową np. łodzi była tylko nazwa i cena. Oczywiście doświadczony turysta zbyt wielu informacji nie potrzebuje, woli raczej obejrzeć i dotknąć, ale campingowicz lub wodniak in spe...

Organizatorzy słusznie więc w przyszłym roku zamierzają rozbudować stronę informacyjno-instruktażową imprezy.

● MOŻLIWOŚĆ WYPowiedzenia SWEGO ZDANIA NA TEMAT JAKOŚCI PROPONOWANYCH WYROBÓW

WSPÓLDZIAŁ W TYPOWANIU PRODUKTÓW DO MEDALU „TEST-78”

O możliwościach wyrażania własnych opinii już pisałem, w tym przypadku organizatorzy mieli na myśli przeprowadzoną wśród kupujących ankietę. Zawierała ona dziesięć pytań, a to — jak na wyrażenie opinii o całym sprzęcie turystyczno-sportowym i kwestiach związanych z jego użytkowaniem — trochę mało i skłania do udzielania powierzchownych odpowiedzi. Wydaje się, iż w przyszłości miast jednej ogólnej ankiety warto wprowadzić kilka bardziej specjalistycznych, za to dających możliwość bardziej szczegółowego wypowiedzenia się.

Niemniej sondaż opinii przeprowadzony przy okazji tegorocznego Testu przyniesie również wart uwagi materiał poznawczy, a pochwały kupujących zdecydują o wyróżnieniu niektórych wyrobów. W chwili gdy piszę ten tekst, medalisci nie są jeszcze znani przypominę więc tylko, że w ubiegłym roku nagrodzono m.in. rakietę tenisową „Junior”, żaglówkę „Mak” i plecak „Elbrus”. Sądzę, że trafnie.

★

Skrótowe określenie „Test” nie jest tylko prostą pochodną pierwszych liter pełnej nazwy imprezy. W myśl pierwotnych założeń, targi, na których handel jedynie pomaga producentom w bezpośredniej sprzedaży ich wyrobów, miały stanowić swego rodzaju test dla przemysłu, który czasami opinie handlowców poddaje w wątpliwość. Sądzę, że „Test-78” był również okazją do

● SWOBODNYCH ROZMÓW

między wytwórcami sprzętu i sprzedawcami w atmosferze, o jaką trudno na co dzień. Handel na targach niczego nie kontraktował, wolny więc był od zdarzających się w komercyjnych rozmowach nacisków w rodzaju: „uwaga, że taki namiot jest zły, to nie dostaniecie innych, a te i tak znajdą amatorów”. Zarówno w czasie seminarium, jak i przy innych kontaktach można było rzeczowo i spokojnie dyskutować nad możliwymi najpełniejszym w obecnych warunkach zaspokojeniem społecznych potrzeb i unikaniem produkcji chybionej. Bo targi obnażyły również

● MACHINACJE CENOWE I NIEUŁADNE POMYSŁY PRODUCENTÓW

O problemach związanych z ustalaniem cen pisał niedawno Andrzej Nałęcz-Jawecki*) ograniczam się więc do kilku przykładów.

Żaglówka „Mak” wystawiona w tym roku dostała aluminiowy maszt, zmieniono kilka szczegółów, nazwę przydano słowo „lux” i aktualna cena wynosi 12700 zł. W zeszłym roku „Mak” kosztował około sześciu tysięcy złotych. W efekcie na Targach nie znalazł przez pięć dni ani jednego nabywcy, natomiast ludzie kupowali stalowego obok, dwukrotnie droższego, ale za to kabinowego i bez żelaznych faramuszek „Beza”. Nie mogę nie dodać, że moim zdaniem, zaopatrywanie najprymitywniejszego żaglowego pływadła w aluminiowy maszt jest ewidentnym marcintrawstwem surowca.

W stoisku z meblami campingowymi obok siebie stało połowe łóżko od kilku lat dobrze znane na rynku i sortowane od zeszłego roku składane łóżko. Oba artykuły prawie identycznej rękowej konstrukcji, przy czym na pierwszy rzut niefachowego oka było widać, że łóżko jest znacznie bardziej pracowite i ma-

teriałochłonne. Obok siebie również widniały ceny: 450- zł za łóżko i 480- zł za łóżko.

Wreszcie „przebieg” targów — samochodowy ekspres do kawy zasilany z akumulatora. Plastikowo-metalowe casuzko w zgrabnej walizeczce za jedne 950 zł. Zmotoryzowanemu turystyce potrzebne jak zgrabny dzwonek, a mimo to ludzie podobno kupowali, bo jak się nie ma ekstra namiotu, to na campingu można zaopatrzyć chociaż takim ekspresem. Rzecz nie ma nic wspólnego z zaspokajaniem rzeczywistych potrzeb, a wymagała przecież opracowania konstrukcyjnego, surowców i ludzkiej pracy.

Nie zauważyłem natomiast na targach.

● NIEWYMYSŁNYCH DROBIAZGÓW UŁATWIAJĄCYCH ŻYCIE

na camping. Nasi producenci w tym „przedziale asortymentowym” są tradycyjni i uszytywnieni — stół to blat, cztery nogi i basta. Porównanie z urządzoną w tym roku po raz pierwszy, bardzo skromną ekspozycją sprzętu produkcji NRD dowiodło jednak, że w tej dziedzinie sporo można usprawnić, np. kuchenkę zaopatrzyć w pomysły stojak z wiatrochronem i półkami, skonstruować funkcjonalną, składaną spłazkę itd. Takie niewymyślne usprawnienia i sprzęty są bardzo przydatne na campingu, a nie powinny być kosztowne. I chyba właśnie dlatego zamiast takich przedmiotów uszczęśliwiono nas samochodowym ekspressem do kawy.

★

Targi „Test-78” były jednak w sumie imprezą pozytywną i potrzebną — szczególnie w panującej u nas sytuacji rynku producenta. Gdy gospodaruje się na małym, trzeba robić to rozsądnie i celowo, bez pudła trafiając w społeczne potrzeby. Okazuje się, że przemysł sportowo-turystyczny nawet będąc na pozycji uprzywilejowanej liczy się jednak z opinią użytkowników.

By nie być gołosłownym — dwa przykłady. Na ubiegłorocznych targach najbardziej krytykowane plecaki, sporo uwagi kierowano też pod adresem oferty oferty w zakresie namiotów średniej wielkości, które Jerzy Jurowski kwalifikuje do turystyki motorowej. W tym roku sytuacja znacznie poprawiła się, plecaki były dużo lepsze i w większym wyborze, przedstawiono też nowe modele namiotów. Nie są to może sukcesy oszałamiające, ale zawsze...

Wydaje się, że w bielsko-bialskiej imprezie handel umiejętnie poszukiwał sobie pomocy przy prowadzeniu pertraktacji z producentami w osobie indywidualnego nabywcy i powinien z tego wsparcia korzystać tak długo, jak długo to będzie potrzebne.

*) A. Nałęcz-Jawecki: „Dyscyplina cen” — „ZG” nr 19 z 85.

z działalności PTE

SYLWETKI ODDZIAŁÓW

BYDGOSZCZ

● DDZIAŁ ten obejmuje swoim zasięgiem organizacyjnym dwa województwa: bydgoskie i wrocławskie. Liczy około 2,7 tys. członków stowarzyszonych w 87 kołach i trzech regionalnych radach koordynacyjnych. W Bydgoszczy, Inowrocławiu i Włocławku. Większość kół prowadzi regularną działalność odcytową. Szereg kół aktywnie podejmuje problemy rozwoju oraz podnoszenia efektywności swoich przedsiębiorstw, poddaje je ocenie i badaniom.

Organizatorem dyskusji nad doskonaleniem metod planowania i zarządzania jest w Bydgoszczy Wojewódzki Klub Jednostek Inicjujących. Organizuje on liczne spotkania nie tylko w Bydgoszczy, ale również w innych ośrodkach województwa (np. w roku ubiegłym w Inowrocławiu, Włocławku, Chojnicach). W roku bieżącym działalność tego klubu skoncentrowana została na wdrażaniu nowego systemu ekonomiczno-finansowego w budownictwie.

Sprawy doskonalenia metod planowania i zarządzania w wielu różnych przekrojach podejmowane są w województwie bydgoskim także poza klubem jednostek inicjujących. Koło PTE przy Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy organizuje np. w tym roku konferencję branżową ekonomistów przemysłu chemicznego nt. „Rachunek ekonomiczny ze szczególnym uwzględnieniem rachunku kosztów jako narzędzia zarządzania”. Rady koordynacyjne we Włocławku oraz Inowrocławiu przygotowują konferencje nt. procesów inwestycyjnych (w tym modernizacyjnych) i ich usprawnienia. Koło PTE przy Zakładach „Agromet-Inofarna” będzie współgospodarzem dyskusji pt. „Problemy racjonalizacji zatrudnienia w przedsiębiorstwie przemysłowym”. Koło skupiające ekonomistów zajmujących się komunikacją w Bydgoszczy organizuje konferencję nt. problemów usprawniania systemu zarządzania i finansowania komunikacji miejskiej.

Wdrażanie systemów informatycznych w jednostkach gospodarczych, stanowi kolejny temat intensywnie

dyskutowany przez bydgoskich ekonomistów. W dziedzinie zastosowań informatyki zorganizowano tutaj w roku ubiegłym szereg konferencji nt. organizacji zakładowych ośrodków informatyki, zastosowania mini-computerów w zarządzaniu jednostkami gospodarczymi, roli systemów EPD w zarządzaniu dużym przedsiębiorstwem przemysłowym oraz innych organizacyjnych aspektów zastosowania informatyki w zarządzaniu. W tym roku Komisja Informatyki OW PTE we współpracy z Akademią Techniczno-Rolniczą w Bydgoszczy oraz PAN i Zakładami „Telekom-Telfa” przygotowuje konferencję informatyczną pt. „Systemy planowania operatywnego w przedsiębiorstwach przemysłowych”.

Trzecim kregiem zainteresowań bydgoskich ekonomistów są problemy zarządzania przedsiębiorstwem handlu zagranicznego. Współdziałała on tutaj ściśle z ekonomistami poznalskimi. W ub. roku zorganizowali wspólnie dyskusję nt. metod aktywizacji handlu zagranicznego i ich warunkowań systemowych; w tym roku przygotowują (przy współpracy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i pod protektorem ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej) konferencję pt. „Zarządzanie i kierowanie przedsiębiorstwami handlu zagranicznego w Polsce”.

W przeglądzie tematyki konferencji organizowanych przez oddział bydgoski PTE rzuca się w oczy stosunkowo słabe podejmowanie problemów rolnictwa. A jest to przecież region znany z wysokiej kultury rolnej. W planie na ten rok przewidziano wprawdzie zorganizowanie (przez regionalną radę koordynacyjną i Koło PTE przy Banku Zwyńscołowym we Włocławku) sympozjum pt. „Rola gospodarki żywnościowej w aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju”, ale bogata problematyka rolna tego regionu stwarza z pewnością więcej atrakcyjnych możliwości działania dla PTE. Możliwości mało jeszcze wykorzystanych, o czym świadczy m. in. przynależność do PTE tylko 17 ekonomistów zatrudnionych w tym regionie w dziale rolnictwo i leśnictwo.

Również tematyka handlu wewnętrznego i usług nie znajduje jesz-

cze dostatecznego odbicia w działalności ogniw PTE oddziału bydgoskiego. Szersze podjęcie tych problemów zapowiadane zostało w planie pracy oddziału na ten rok.

Na pozytywną uwagę w ocenie oddziału bydgoskiego zasługuje jego ścisła współpraca z instancjami partyjnymi, związkami zawodowymi, stowarzyszeniami i organizacjami społecznymi. Większość kół zakładowych uczestniczy w szkoleniu kadry kierowniczej i edukacji ekonomicznej nadzoru technicznego, aktywnie samorządu robotniczego i ZSMP w ich zakładach pracy. Przedstawiciele kół PTE opracowują materiały dla KSR, uczestniczą w pracach komisji KZ PZPR itp. Przedstawiciele OW PTE współdziałają w prowadzeniu edukacji ekonomicznej w ramach wojewódzkich zespołów koordynacyjnych. Dużą aktywność przejawiają ogniw OW PTE w organizowaniu kursów prac dyplomowych dla słuchaczy centrum kształcenia ustawicznego ekonomistów w Bydgoszczy, zespołu szkół ekonomicznych w Inowrocławiu i Włocławku oraz Liceum Ekonomicznego w Bydgoszczy. Zamierza się zorganizować kolejną olimpiadę ekonomiczną.

Jednym ze sposobów podnoszenia aktywności kół PTE przez ogniw OW PTE w Bydgoszczy jest coroczna ocena działalności kół. W ocenie tej stosuje się zespół kryteriów pozwalających na zobiektywizowane porównania. Ogniw PTE przywiązują także dużą wagę do odpowiedniego typowania ekonomistów, członków PTE, do rezerwowego kadry kierowniczej.

OPOLE

● DDZIAŁ w Opolu przypomina bydgoski wielkością i skalą działania. Członków PTE jest tutaj 1,9 tys., kół — 72, rad koordynacyjnych — 5. Dużo jest podobieństw także w profilu gospodarczym obu tych regionów: dynamicznie rozwijający się przemysł (z dużym udziałem przemysłu chemicznego, maszynowego i ciężkiego), a także silne rolnictwo (stosunkowo wysoka kultura rolna).

W Opolu, podobnie jak w Bydgoszczy, duże znaczenie przywiązują do aktywizacji kół PTE, w

tym do ich współuczestnictwa w rozwiązywaniu konkretnych problemów zakładów pracy. Wiele kół PTE znane jest ze swoich inicjatyw i aktywności nie tylko w tym regionie. Po wnikliwej analizie działalności produkcyjnych kół, za najlepsze w tym województwie w roku ubiegłym uznano koło przy Zakładach Chemicznych „Blachownia”, na drugim miejscu znalazło się koło przy Fabryce Silników Elektrycznych „Besel” w Brzegu, na trzecim znane szeroko również z wcześniejszych osiągnięć koło przy Zakładach Urzędów Przemysłowych w Nysie, na czwartym koło przy Oddziale NBP w Kędzierzynie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w ocenie produkcyjnych kół nie ograniczono się do analizy materiałów i informacji nadsyłanych przez same koła, ew. uzupełnionych danymi o opłacaniu składek członkowskich, terminowości nadsyłania sprawozdań itp. Ocena obejmowała również między innymi wyniki wizytacji kół (konfrontację informacji zawarte w sprawozdaniach z rzeczywistością) o wyróżnieniu produkcyjnych kół PTE w województwie opolskim

decydowały ich konkretne inicjatywy, zmierzające do podnoszenia jakości pracy i wyrobów, usprawnienia gospodarki materiałowej, usprawnienia organizacyjno-technicznych, wpływających na obniżkę kosztów własnych i polepszenie gospodarki środkami trwałymi. Brano również pod uwagę aktywność kół przejawiającą się w publikacjach ekonomistów na łamach prasy oraz w radiowizjach zakładowych.

Jako naczelny kierunek aktywizacji swojej działalności ekonomistów opolscy przyjęli współdziałanie z kierownikami przedsiębiorstw i władzami regionu w kształtowaniu i upowszechnianiu wszechstronnego postępu ekonomicznego. W następnej kolejności podejmuje się problematykę mechanizmów nowego systemu ekonomiczno-finansowego i ich uwarunkowań, edukacji ekonomicznej i rozwoju regionu.

Szczególnie duże inicjatywy podejmowanych w tym oddziale w roku ubiegłym wiązało się z problematyką V i IX Plenum KC PZPR, a w roku bieżącym z postanowieniami II Krajowej Konferencji Partyjnej. W zespołach roboczych i komisjach powołanych przez KW PZPR do kontroli i oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstw województwa opolskiego wzięło udział ponad 100 ekonomistów zrzeszonych w PTE. Zadania PTE i ekonomistów w realizacji Uchwały IX Plenum KC były w roku ubiegłym przedmio-

tem odrębnego posiedzenia plenarnego oddziału wojewódzkiego. W pierwszym kwartale br. w oddziale opracowano program działalności ekonomistów opolskich po II Krajowej Konferencji Partyjnej. Zgodnie z tym programem:

— w sekcji ekonomiki handlu — oddziału podejmuje się problemy rozwoju produkcji zwierzęcej w rolnictwie w poszczególnych sektorach (członków PTE zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie jest jednak w tym województwie, podobnie jak w bydgoskim, zaledwie 17);

— w sekcji ekonomiki handlu — aktualne problemy sytuacji rynkowej i zadania jednostek handlowych w zakresie poprawy zaopatrzenia w regionie. (Statystyka zatrudnienia członków PTE województwa opolskiego również w tym dziale wykazuje stanowiący niedobór; należy przewidywać, że aktywizacja wspomnianej sekcji polegająca na zamierzonym podjęciu przez nią problemów doskonalenia asortymentu przy współdziałaniu handlu, a także usprawniania organizacji i funkcjonowania jednostek handlowych wpłynie między innymi również na rozwój szeregów członków PTE zatrudnionych w aparacie handlu).

Intensyfikacja produkcji oraz poprawa jakości produkcji i jej efektywności — to wiodące tematy organizowanych w tym województwie odczytów i konferencji. Ambicją oddziału jest podjęcie (pod kierownictwem prezesa oddziału, doc. dr. Janusza Kroszela) badań zespołowych dotyczących regionalnych czynników przyspieszenia produkcji rynkowej i usług. W badaniach tych mają być uwzględnione: wnioski wynikające z analizy bilansu dochodu i wydatków ludności oraz struktury społecznych dla kształtowania polityki konsumpcji w regionie; możliwości lokalne polepszenia zaopatrzenia ludności (baza surowcowa, kadry, tradycje itp.); stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych zakładów drobnej wytwórczości i możliwości uruchomienia rezerwy dla pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności; możliwości produkcji rynkowej w przedsiębiorstwach kluczowych również o profilu nierynkowym; współpraca organizacji handlowych i przemysłowych; informacja o sytuacji rynkowej itp. Podobne badania podejmowane są również na temat stymulowania produkcji eksportowej.

Organizowane w tym oddziale liczne konferencje na temat podno-

szania efektywności gospodarowania często nawiązują do aktualnych problemów wdrażania nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Aktualnym wydarzeniem jest tzw. forum dyskusyjne, organizowane w Brzegu — wspólnie z „Trybuną Odrzańską”, z udziałem dyrektorów przedsiębiorstw — pod hasłem: „Efektywność gospodarowania w zmodyfikowanym systemie ekonomiczno-finansowym”. Podobne forum — na temat poprawy jakości wyrobów — odbyło się z dużym powodzeniem w roku ubiegłym w Głubczycach.

Z innych tematów aktywnie podejmowanych w działalności szkoleniowej i konferencyjnej wymienić należy problemy usprawniania gospodarki materiałowej, rozwój i doskonalenie służb ekonomicznych, rozwój gospodarki mieszkaniowej. Czystym przypadkiem jest w tym województwie, podobnie jak w województwie bydgoskim, organizowanie konferencji wspólnie z NOT i innymi organizacjami społeczno-zawodowymi. Szereg kół PTE ma tutaj duże zasługi w organizowaniu edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych. Oddział opolski znaczną aktywność przejawia także w odniesieniu do młodzieży. Zorganizowane koło młodych ekonomistów, które podejmuje szereg problemów, interesujących zwłaszcza studentów miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Aktywną działalnością w środowisku młodzieży szkolnej wykazało się koło PTE przy Zakładach Chemicznych w Blachowni, które było organizatorem między szkolnej olimpiady ekonomicznej dla młodzieży szkół średnich z terenu Kędzierzyna i Koźla.

Zasługą opolskich działaczy PTE są także systematycznie wydawane „Polskie Roczniki Ekonomiczne” (opracowuje się już X tom). Jest to, obok krakowskich „Problemów Ekonomicznych” oraz wydawnictw ekonomistów poznańskich, trzecie tego typu wydawnictwo systematycznie upowszechniające i utrwalające dorobek naukowy ekonomistów miejscowych i z innych części kraju.

M.M.

AMBICJE I SATYSFAKCJE INŻYNIERÓW

Problemem zwiększenia udziału krajowych osiągnięć naukowych i technicznych w nowoczesności gospodarki, poprawy pracy zaplecza naukowo-badawczego w przemyśle przetwórczym oraz usprawnianiu procesów wdrażania — poświęcona była ogólnokrajowa konsultacja zorganizowana 15 maja br. w Warszawie przez Stowarzyszenie Inżynierów i Mechaników Polskich oraz Naczelną Organizację Techniczną.

KONSULTACJA, w której uczestniczyli kilkadziesiąt wybitnych inżynierów, techników, pracowników nauki i działaczy gospodarczych, stała się jednym z ważnych elementów szerokiej, społecznej dyskusji przed XII Plenum KC PZPR.

W warszawskiej wymianie poglądów wzięli także udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — **STEFAN OLSZOWSKI**; członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — **JOZEF KEPA**; członek Biura Politycznego KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa — **ZBIGNIEW ZIELIŃSKI**; minister Przemysłu Maszynowego, prezes NOT — **ALEKSANDER KOPEĆ**; oraz minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — **SYLWESTER KALISKI**.

Innowacje — rachunek — potrzeby

Na wstępie głos zabrał **ALEKSANDER KOPEĆ**. Stwierdził on, że nowoczesny gospodarczy realizowany przez inżynierów, techników, pracowników naukowych i ekonomistów, załogi fabryczne i zarządy fabryk — ma dać praktyczną odpowiedź na to, jak przy możliwych do uzyskania zasobach gospodarczych zapewnić szybki rozwój kraju i wzrost dobrobytu obywateli. Zmiana struktur gospodarczych (odnowa asortymentu, doskonalenie technologii na rzecz eksportu, zaopatrzenia rynku i racjonalizacji importu, wzrost wydajności pracy i efektywne wykorzystanie maszyn i materiałów) dokonuje się jednak nie tylko poprzez celowe zmiany w nakładach, lecz również w drodze niełatwej reorientacji mentalności przyzwyczajonej do sposobów działania kadry gospodarczej.

Natężenie procesów innowacyjnych spowodowało, że np. w przemyśle maszynowym w ciągu ostatnich ośmiu lat wskaźnik odnowy produkcji uległ wyraźnej poprawie. Poprzednio odnawiano produkcję co 12 lat, obecnie — co 6,5 roku, a w wyrobach rynkowych nawet co 3,5 roku. A. Kopeć dobitnie jednak podkreślił, że nie chodzi jedynie o proces innowacyjny w ogóle. Ten proces musi być silnie sprzężony z rachunkiem ekonomicznym oraz ze świadomością, że we współczesnym świecie efektywne wykorzystanie nauki i techniki jest niezbędne we wszystkich dziedzinach życia społecznego i powinno być spójne z tendencjami ogólnoswiatowymi.

Akcent na potrzeby społeczne i rachunek ekonomiczny w procesach innowacyjnych wskazuje wyraźnie na to, że współczesny przemysł potrzebuje nie tylko inżynierów i techników, lecz także ekonomistów, socjologów, psychologów oraz fachowców innych specjalności. W przemyśle maszynowym służby ekonomiczne nakierowane zostały na działalność problemową, perspektywiczną, a ograniczono do minimum ich funkcje statystyczne, biurowe i formalne.

Omawiając dorobek w zakresie postępu technicznego w przemyśle maszynowym, A. Kopeć powiedział, że intensywność prac badawczo-rozwojowych w resorcie zbliżyła się do poziomu typowego dla tego przemysłu w krajach wysoko rozwiniętych. Dzięki poprawie w zakresie spójności zaplecza: przemysłu resortu produkcji, jak i ciężkie maszyny budowlane, obrabarki sterowane numerycznie,

ryzyżem naukowo-technicznych, resortów gospodarczych, zjednoczeń i dyrekcji fabryk wysuwa się sprawa odpowiedzialności za postawienie ambitnych zadań młodej, dobrze wykształconej, pełnej zapasu kadry oraz za stworzenie takiej organizacji, w ramach której będzie ona mogła wykorzystać swoje kwalifikacje, inicjatywę, twórczą zdolność, a jednocześnie zaspokoić swoje ambicje rozwiązywaniem zadań ważnych i trudnych.

NOT i stowarzyszenia naukowo-techniczne stały się cenionym, społecznym doradcą organów gospodarczych i instytucji politycznych w rozwiązywaniu zagadnień techniki i postępu technicznego. Stowarzyszenia naukowo-techniczne mają dużą możliwość społecznego oddziaływania na poprawę efektywności prac placówek naukowo-badawczych, na podniesienie sprawności wdrażania, na zwiększenie udziału rodzimej nauki i techniki w nowoczesności gospodarki. Z większą, niż dotychczas, śmiałością i konsekwencją NOT powinna przekazywać społeczną opinię i poglądy kadry inżyniersko-technicznej w zakresie wykorzystania osiągnięć nauki w przemyśle.

Musimy wszyscy pamiętać — powiedział na zakończenie A. Kopeć — o zawodowym i społecznym obowiązku budowania i doskonalenia infrastruktury moralno-etycznej oraz etyki zawodowej polskiego inżyniera i naukowca.

Zwrot ku technologii

Po tym wystąpieniu odbyła się dyskusja. Zabrał w niej głos: mgr inż. **ANDRZEJ POLAŃSKI**, prof. dr inż. **TADEUSZ RUT**, dr inż. **JERZY SZEWCHYK**, doc. dr inż. **ANTONI JANKOWSKI**, mgr inż. **ZBIGNIEW SZPIRNER**, mgr inż. **RYSZARD ISKRA**, inż. **SOBIESŁAW ZGIERSKI**, prof. dr inż. **WACŁAW TUSZYŃSKI**, prof. dr inż. **WIESŁAW SREBGA**, mgr inż. **KAZIMIERZ RAJZER**, prof. dr inż. **ZBIGNIEW GÓRNY**, dr **JACEK SZOMANSKI**, mgr inż. **BOGUSŁAW SZARAMA**, mgr inż. **WALDEMAR RACZKO** oraz mgr inż. **ADAM BIESIADA**.

W toku niezwykle bogatej i interesującej dyskusji wskazywano m.in. na konieczność zintegrowania działalności instytucji projektujących i wprowadzających nowe rozwiązania dla zapewnienia niezakończonych przebiegu całego cyklu od prac badawczych aż po przemysłowe wdrożenia. Niezbędne jest przy tym zapewnienie środków koniecznych do realizacji całego cyklu: badania — rozwój — wdrożenia. Każde dobre rozwiązanie naukowe powinno być dopasowane do realnych indywidualnych warunków producenta przy udziale twórców tego rozwiązania. Dążyć też trzeba do pełnego wyposażenia stanowiska pracy inżyniera, a także odcłodzić pracowników naukowo-badawczych od prostych prac technicznych i administracyjnych.

Mimo poważnych osiągnięć — stwierdzono w dyskusji — wpływ nauki i techniki na udział Polski w międzynarodowym podziale pracy jest stale niewystarczający. Zbyt niski jest eksport polskiej myśli technicznej, nie wypracowaliśmy też należytej polityki postlicencyjnej, pozwalającej na rozwój — na bazie zakupionych licencji — nowych generacji maszyn i technologii.

Niezwykle ważne jest pełne wykorzystanie potencjału wytwórczego i wiedzy kadry naukowo-badawczej i technicznej dla tworzenia nowoczesnych bodźców, jakimi są organizacja pracy, nauka i technika.

Od zaplecza naukowo-technicznego wymagać należy wydatnego wzmocnienia wysiłków dla zwiększenia ilości towarów rynkowych o należytej jakości i trwałości. Zaisnialy też warunki, by proces modernizacji opierać w większym stopniu na udziale krajowego zaplecza badawczo-rozwojowego i na produkcji krajowego przemysłu. W trakcie wymiany poglądów podkreślano, iż szczególną uwagę poświęcić należy pracom o charakterze technologicznym — nadając im interdyscyplinarny i kompleksowy charakter. Pamiętać też przy tym trzeba, że liczą się nie same metody technologiczne, lecz wysoko wydajne urządzenia i linie produkcyjne realizujące te metody w skali wielkoprzemysłowej. Zwrot ku technologii oznaczać też musi podnoszenie jakości i trwałości, gdyż one decydują o społecznej przydatności produkowanych wyrobów.

W toku obrad warszawskiej konsultacji wystąpił członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC **STEFAN OLSZOWSKI**. Skrócił tego wystąpienia publikujemy obok. (Ka)

ROLA i zadania zaplecza naukowo-technicznego — stwierdził na wstępie S. Olszowski — wiąże się nierozdzielnie z głównym nurtem przemian społeczno-gospodarczych naszego kraju, z jego dniem terażniejszym i perspektywami na przyszłość. Warunkiem powodzenia strategii rozwoju nakreślonej na VI i VII zjazdach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stała się w coraz większym stopniu postępowy wykorzystaniu nowoczesnych czynników wzrostu, jakimi są organizacja, nauka i technika.

Jednym z zasadniczych kryteriów oceny zaplecza naukowo-technicznego powinna być odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu współczesność ono w dokonywanym manewrze gospodarczym.

CO się dotyczy przemysłu elektromaszynowego, szczególna jego odpowiedzialność wiąże się z umacnianiem równowagi rynkowej, a także z zadaniami dotyczącymi handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą. Jednym z głównych zadań — na dziś i na najbliższe lata — pozostaje osiągnięcie zdecydowanej poprawy zapotrzebowania w artykuły trwałego użytku, służące lepszemu zaspokojeniu potrzeb bytowych i kulturalnych społeczeństwa, przy czym równie ważne są kwestie jakości, jak i jakości oraz nowoczesności tych towarów.

S. Olszowski z całą mocą podkreślił, że od zaplecza naukowo-technicznego oczekujemy wydatnego wzmocnienia wysiłków sprzyjających zwiększeniu przez przemysł elektromaszynowy udziału towarów rynkowych i podnoszenia ich walorów użytkowych.

Szczególnie ważna i pilna jest także sprawa intensyfikacji badań naukowych i prac wdrożeniowych na rzecz zwiększenia zdolności eksportowych naszej gospodarki. Jak dotąd bowiem wpływ nauki i techniki na skalę udziału naszego kraju w międzynarodowym podziale pracy jest jeszcze niewystarczający.

Mimo wyraźnego przyspieszenia — w porównaniu z latami sześćdziesiątymi — modernizacji struktury wytwarzanych towarów, udział pro-

dukcyjny uruchomienia przed rokiem 1970 i niezmierzonymi dotychczas we wszystkich przemysłach elektromaszynowych nadzorowanych przez różne resorty gospodarcze wynosi ok. 44 proc. Stanowi to poważne obciążenie produkcji asortymentem technicznym przestarzałym. W stosunku do potencjału kadrowego i bazy zaplecza przemysłowy elektromaszynowy zbyt niski jest eksport myśli technicznej i usług technicznych. Ogólna wartość tego eksportu była wprawdzie w 1977 r. jedenasto-krotnie wyższa niż w 1970 r., ale to wysokie tempo wzrostu nie może przemianować fakt, że np. sprzedaż licencji polskich stanowiła jedynie 2,5 proc. nakładów na import licencji.

Równie ważnym zadaniem jest wsparcie przez naukę i zaplecze badawczo-rozwojowe działań na rzecz racjonalizacji importu. Trzeba dołożyć i systematycznie analizować możliwości tworzenia własnych rozwiązań konstrukcyjnych oraz subtylizacji materiałowych o wysokich parametrach jakościowych.

Ze szczególną uwagą należy analizować przy projektowaniu zakupach licencyjnych propozycje i wnioski dotyczące importu technologicznego i kooperacyjnego, a także określać optymalną granicę tej kooperacji.

Nie wypracowaliśmy — stwierdził S. Olszowski — dotychczas skutecznych form prac postlicencyjnych, a zwłaszcza wykorzystania zakupionych licencji i ich technologii do opracowania następnych generacji wyrobów oraz upowszechnienia rozwiązań licencyjnych w innych zakładach lub branżach.

Są to zagadnienia szczególnie złożone i trudne. Musimy je jednak wspólnie podejmować i sukcesywnie rozwiązywać, zarówno z uwagi na nieodwrotne zmiany, jakie powinny się dokonać w bilansie płatniczym państwa, jak i na fakt, iż nauka i technika w coraz większym stopniu determinują udział każdego kraju w międzynarodowym podziale pracy.

Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera dalszy rozwój współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz kooperacji przemysłowej między Polską a Związkiem Radzieckim. Obecnie wkłada ona na nowy wyższy etap. Podstawą polityczną i ideową tej współpracy gwarantuje wspólnota ideowa PZPR i KPZR, która znalazła dobitny wyraz w ostatnich ustaleniach Tow. Z. Gierka i L. Breżniewa, a także wynikające z nich porozumienia gospodarcze.

Oparte naszego rozwoju na współpracy gospodarczej z ZSRR oraz innymi krajami socjalistycznymi stanowią w dzisiejszej dobie jedyną pewną i wolną drogę postępu harmonijnego i wolnego od napięć płynących z koniunktury gospodarki światowej.

W latach siedemdziesiątych dokonaliśmy — powiedział S. Olszowski — rekonstrukcji potencjału produkcyjnego w wyniku poważnego wysiłku inwestycyjnego, w wielkim stopniu korzystając z importu maszyn i urządzeń. Zaisnialy warunki, by zgodnie z potrzebami gospodarki proces modernizacji przemysłu w szerszym niż dotąd zakresie opierać na pracach własnego zaplecza badawczo-rozwojowego oraz na produkcji krajowego przemysłu maszyn i urządzeń. Sprawa ta wymaga głębokiej reorientacji wielu działaczy gospodarczych w celu zapewnienia dobrej drożności dla krajowych innowacji i wynalazków.

W tym kontekście niezbędne jest nadanie właściwej rangi i priorytetu oraz zwiększenie wymagań w stosunku do prac badawczych, technologicznych i wynalazkowych z nich prac rozwojowych. Pracom technologicznym należy nadawać interdyscyplinarny i kompleksowy charakter, jaki cechuje te prace w najbardziej rozwiniętych krajach. Realizacja tematów technologicznych trzeba opierać na sprawnym organizacji współdziałania między badaniami podstawowymi i pracami doświadczeniowymi technologicznymi.

Zwrot ku technologii powinien stać się naczelną orientacją utrzymującą w napięciu krajową myśl techniczną i aktywizującą eksport licencji, know-how oraz maszyn i urządzeń.

PODNOSZENIE jakości i nowoczesności produkcji powinno w równym stopniu być oceniane w kategoriach technicznych, ekonomicznych i społecznych. Chodzi o to, by nie tylko o rozwiązanie techniczne, ale i o rozwiązanie ekonomiczne i społeczne punktu widzenia, ale i takie, które służą najlepiej spełnianiu społecznych celów gospodarczych, a jednocześnie są ekonomicznie opłacalne.

Szczególnie niepokojące są — powiedział S. Olszowski — zjawiska materiałowej i energochłonności gospodarki.

Przemysł zużywa czterech podstawowych metali na wytworzenie jedno-

podjęty w przemyśle proces tworzenia zintegrowanych układów badawczo-produkcyjnych, które zamierzają się upowszechniać.

Przedmiotem naszej troski — powiedział S. Olszowski — jest właściwe kształtowanie proporcji rozwoju technicznego między różnymi gałęziami i branżami, zwłaszcza między rozwojem produkcji finalnej a rozwojem bazy materiałowej i kooperacyjnej.

Uważamy, że sytuacja dojrzała do podjęcia rządowego programu naukowo-badawczego, rozwojowego i wdrożeniowego dotyczącego kompleksowego rozwoju energetyki. Powinien on objąć zagadnienia opracowania nowych źródeł energetyki, w tym energetykę jądrową, oraz prace nad podstawami energetyki termojądrowej, doskonalenia całokształtu gospodarki paliwami i energią w kraju, sposobami jej wytwarzania, przekazywania oraz wykorzystania. Program ten scaliby rozproszone obecnie i nie w pełni zbieżne problemy badawczo-rozwojowe różnej rangi, a także zabrałyby problemy nie rozwijane dotychczas w należyтым stopniu. Nie mniejsze znaczenie miałyby kompleksowy program komputeryzacji, automatyzacji i robotyzacji w gospodarce narodowej.

Równocześnie, z uwagi na fundamentalną rolę chemii w rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki oraz dla usunięcia barier, jakie tworzy niedostatek opracowania i realizacji państwowego programu chemizacji.

Przewidujemy także rozbudowę przemysłu metalurgicznego, a zwłaszcza rozwój faz finalnych hutnictwa żelaza, podjęcie przetwórstwa miedzi, rozwój przemysłu aluminium oparty na krajowych technologiach otrzymywania klenków glinu.

Oczekujemy, że powinny być należycie uwzględniane w działalności przemysłów elektromaszynowych.

SŁUSZNE środowisko naukowców i inżynierów podejmuje również problem doskonalenia i wykorzystania kwalifikacji. Jest to problem o doniosłym znaczeniu, któ-

INSTRUMENT POSTĘPU

Skrót wystąpienia członka Biura Politycznego KC PZPR sekretarza KC — **STEFANA OLSZOWSKIEGO**

stki dochodu narodowego w Polsce należy do najwyższych w świecie. Pretekstem na kilkakrotnie poziom życia charakteryzujący dla wysoko rozwiniętych krajów tak obecnie, jak i wówczas, gdy dochód narodowy w tych krajach wynosił w przeliczeniu na jednego mieszkańca tyle, ile wytwarzamy go w Polsce dzisiaj. Jest to częściowo uzasadnione specjalizacją w materiałochłonnych, a zwłaszcza stalochłonnych branżach produkcji maszyn ciężkich, i ciężkiego taboru oraz koniecznością rozbudowy niezbędnej infrastruktury gospodarczej.

W poważnym jednak stopniu jest to również wynikiem nieostrożnej gospodarki materiałowej. W strukturze techniki wytwarzania materiałochłonne, głównie wysokoodpadowe technologie obróbki skrawaniem. W metodach projektowania maszyn i urządzeń nie przywiązuje się wystarczającej uwagi do minimalizacji ciężaru, a często niedostatek obliczeń wytrzymałościowych rekompensuje się nadmiarem stosowanych przekrojów.

Nie doceniana jest jeszcze wystarczająca rola szeroko rozumianej inżynierii materiałowej. W ścisłym związku z tą niedoborą tendencją pozostaje energochłonność procesów wytwórczych, zwielokrotniona nawet w stosunku do krajów, które — być może — nie muszą prowadzić tak oszczędnej gospodarki paliwowej.

SKALA zadań, jakie przypadają zaplecza naukowo-technicznemu w procesie podnoszenia efektywności gospodarowania składają o refleksji nad planowaniem i organizacją jego działalności.

W latach siedemdziesiątych przywiązano wielką wagę do doskonalenia systemu planowania nauki, zarządzania, finansowania i koordynacji prac rozwojowych i wdrożeniowych oraz organizacji funkcjonowania sieci placówek naukowo-badawczych.

Wypracowany został system organizacji kompleksowych badań, prac rozwojowych i wdrożeniowych w ramach programów rządowych, problemów naukowych, międzyresortowych i resortowych. Jego podstawowe zasady zdążyły się ukształtować, ale nie można go jeszcze uznać za całkowicie dojrzały.

Bardzo ważnym problemem będzie doskonalenie systemu planowania środków i racjonalizacja ich wykorzystania. Najistotniejszą jednak sprawą jest doskonalenie systemu wdrożeń, to bowiem występuje największe trudności i przeszkody. Plany prac badawczo-rozwojowych muszą być ściśle powiązane z polityką rozwoju branż oraz polityką inwestycyjną. Takiemu połączeniu sprzyja

remu w tezach na XII Plenum pośrednio i bezpośrednio poświęca się wiele uwagi. Naczelna Organizacja Techniczna podjęła się opracowania tego tematu w ramach realizacji ustaleń IX Plenum. Sądzę — powiedział S. Olszowski — że kompleksowe propozycje w tej sprawie zostaną opracowane w czasie umożliwiających ich wykorzystanie jeszcze w końcowym opracowaniu materiałów na XII Plenum, wiąże się one bowiem ściśle z jego tematyką.

W twórczości technicznej szczególnym wyrazem stanu wykorzystania kwalifikacji kadry jest rozwój wynalazczości i racjonalizacji. Wynalazczość i racjonalizacja mają bogatą tradycję. Są one nie tylko źródłem ekonomicznych efektów, lecz również formą współuczestnictwa w gospodarowaniu i formą samopotwierdzenia wartości zawodowej. Dalsze upowszechnianie tego cennego w naszym ustroju ruchu stanowi powinno jeden z najważniejszych tematów pracy stowarzyszenia naukowo-technicznych i ich współdziałania ze związkami zawodowymi i innymi organizacjami społecznymi, zwłaszcza z młodzieżowymi. Pomocnym instrumentem działania w tej dziedzinie będą wytyczne w sprawie dalszego rozwoju wynalazczości i racjonalizacji pracowników, opracowane w ubiegłym miesiącu przez Sekretariat KC.

Zbliżające się XII Plenum KC PZPR — stwierdził na zakończenie S. Olszowski — dokona oceny poważnego dorobku nauki polskiej w latach siedemdziesiątych oraz aktualnego zaangażowania środowisk naukowych i naukowo-technicznych w realizację bieżących zadań społeczno-gospodarczych. Jednocześnie musimy odważnie spojrzeć na słabości samej działalności naukowej, jak i na mechanizmy wykorzystania wyników naukowych przez gospodarkę narodową. Taka wszechstronna analiza jest niezbędna dla usuwania istniejących jeszcze przeszkód, hamujących pełne wykorzystanie stworzonego potencjału kadrowego i materiałowego.

Głównym celem XII Plenum będzie wypracowanie programu pełniejszego wykorzystania nauki jako czynnika dynamizującego rozwój gospodarczo-społeczny kraju, uruchamianie rezerw tkwiących w wiedzy, umiejętnościach i patriotycznych postawach polskich uczonych, inżynierów i techników, całej polskiej inteligencji.

Musimy utrwalić przekonanie, że tylko taki kraj, który z nauki potrafi stworzyć potężny instrument postępu i poprawy efektywności gospodarowania może liczyć na zaspokojenie swych potrzeb i aspiracji, może zapewnić sobie godne miejsce we współczesnym świecie.



Prace geodezyjno-kartograficzne w Iraku są największym przedsięwzięciem zagranicznym polskich specjalistów.

Fot. ARCHIWUM

FACHOWOŚĆ NA EKSPORT

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Recepta na szybkie zwiększenie eksportu mogłaby brzmieć tak: zebrać możliwie dużą liczbę ludzi, którzy coś umieją, wysłać ich za granicę i niech tam zarabiają pieniądze. Mogą to robić jako specjaliści indywidualni, na własny rachunek, albo na zlecenie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. W pierwszym przypadku stoją się pracownikami firmy zagranicznej, w drugim pozostają na etacie swoich przedsiębiorstw. W obu zarabiają dewizy i o to przecież chodzi.

Jeżeli jest to recepta dobra mogą świadczyć wyniki PHZ „Pol-service”. W 1976 r. udało się o zwiększyć eksport osiągnięć naukowo-technicznych i usług (nie związanych z dostawami towarowymi) o 56 proc., w tym do krajów socjalistycznych o 63 proc., a do krajów kapitalistycznych — w większości rozwijających się — o 47 proc. W roku ubiegłym eksport ten wzrósł o dalszych 45 proc. W tym roku ma powiększyć się o około 30 proc. i — jak twierdzi dr STANISŁAW GRZYWNOWICZ, I zastępca dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa — plan jest do zrealizowania.

Ale, jak wszystkie proste recepty, tak i ta o eksporcie fachowości jest trochę bałamutna. Po pierwsze — sprawdza się tylko wtedy, gdy na tę fachowość ktoś zgłasza zapotrzebowanie. Po drugie — na międzynarodowym rynku jest wiele renomowanych firm oferujących swe usługi. Żeby zdobyć zamówienie, podpisać kontrakt, trzeba przedtem być znanym.

Dać się poznać

Działający od 1961 r. „Pol-service” jest potentatem w skali krajowej. Przestał być wprawdzie monopolistą w swojej branży, nie mniej nadal realizuje ponad 55 proc. eksportu polskich osiągnięć naukowo-technicznych i usług polskich fachowców. Ale w świecie ma licznych i silnych konkurentów. Są to przede wszystkim firmy consultingowe z Wielkiej Brytanii, RFN, Stanów Zjednoczonych, Japonii, Włoch i innych krajów zachodnich, usadowionych od dawna na międzynarodowym rynku. W krajach socjalistycznych też działają poważni eksperci, tego rodzaju usług, jak czechosłowacka „Polytechna” czy węgierskie „Tescso”.

Stosunkowo łatwiej uzyskać zamówienie na wykonanie usług technicznych (np. wysłanie ekipy spawaczy, monterów, elektryków). Zapotrzebowanie na nie jest duże, zwłaszcza w niektórych krajach socjalistycznych (NRD, Czechosłowacja), ale także w krajach rozwijających się. Jest to też największa i najbardziej dynamiczna pozycja eksportowa „Pol-service”. Wykonanie usług consultingowych wymaga już nie tylko fachowości, ale i renomy. Świadczy o tym najlepiej historia naszej współpracy z Irakiem.

W marcu 1965 r. podpisany został kontrakt na opracowanie generalnego planu rozwoju Bagdadu (w zanglicyzowanym żargonie fachowców od consultingu jest to Master-Plan) z prognozą do roku 2000. Plan ten został sporządzony do końca 1967 r. przez projektantów z Miastoprojektu z Krakowa ku całkowitemu zadowoleniu kontrahenta, o czym zresztą obszernie informowała w swoim czasie prasa.

W 1974 r. „Pol-service” uzyskał nowe zamówienie na opracowanie sieci geodezyjnej całego Iraku, zajmują-

cego powierzchnię 440 tys. km kw. oraz mapy topograficzne terenów pustynnych o powierzchni 160 tys. km. Kontrakt opiewa na 11 mln dol. i jest największym znanym zamówieniem na prace geodezyjne oraz największym z dotychczasowych kontraktów naszego przedsiębiorstwa. Wymaga zatrudnienia około 120 specjalistów w ciągu 4 i pół roku. W styczniu 1976 r. władze Iraku zamówiły z kolei w „Pol-service” generalny, 20-letni program mieszkaniowy wartości blisko 5 mln dol.

Równocześnie pole działania polskich fachowców rozszerzyło się na Libię, Nigerię, Algierię, Kuwejt i inne kraje rozwijające się. Objęło ono różne przedsięwzięcia — od opracowania ekspertyz dotyczących możliwości uprawy buraka cukrowego w Libii, poprzez projekt kamieniołomów po ewidencję dróg i badania zasobów surowców cementowych. Ale byłoby przesadą twierdzić, że sprawiła to sama sława firmy „Pol-service”. Kontrakty consultingowe podpisuje się na podstawie konkretnego rozeznania w możliwościach przedsiębiorstwa oferującego usługi i nierzadko znajomości ludzi, z którymi ono współpracuje, zaufania do ich wiedzy fachowej. Np. w podpisaniu kontraktu na prace geodezyjne w Iraku nie miały rolę odegrał fakt, że przez cztery lata doradca rządu irackiego był anakiomity polski geodeta prof. HENRYK LESNIAK. Dlatego w dyrekcji „Pol-service” przywiązuje się dużą wagę do pracy „indywidualistów” (tak mówi się tu o specjalistach pracujących na podstawie indywidualnych kontraktów), chociaż nie przysparzają oni przedsiębiorstwu zbyt wielu dewiz i nie

liczą się jako duże „pozytywa eksportowa”. Realizując swe właściwe zadania wykonują równocześnie prace promocyjne, torując drogę eksportu w dorobku naukowego i technicznego naszego kraju.

Profesorowie i marynarze

Poza granicami kraju pracując obecnie — na kontraktach indywidualnych — około 2 tys. polskich specjalistów — od profesorów uniwersyteckich po marynarzy. W 1976 r. kiedy było ich ogółem dokładnie 1533, największą grupę stanowili przedstawiciele zawodów technicznych (669 osób): inżynierowie budownictwa, architekci i urbaniści, specjaliści budownictwa wodno-melioracyjnego, mechanicy, elektrycy, geodeci i geolodzy, budowniczowie okrętów, chemicy, metalurzy i inni. Liczną grupę stanowią pracownicy służby zdrowia (ponad 400 osób) oraz oficerowie i mechanicy marynarki handlowej. Zaraz za nimi są wykładowcy i pracownicy naukowcy (ponad 130 osób). Większość z nich pracowała w krajach rozwijających się — w Libii, Algierii, Nigerii i Maroku. Wśród krajów socjalistycznych największą liczbą polskich specjalistów pracowała na Kubie (60 osób); wśród rozwiniętych krajów kapitalistycznych największym importerem fachowych umiejętności Polaków okazała się Wielka Brytania (wyłącznie marynarze).

— Jest bardzo dobrze — mówi dyrektor Grzywnowicz — wysłać całe oddziały placówek, np. personel szpitali, który może poprawić stan na wysokim poziomie dając wyobrażenie o właściwym funkcjonowaniu służby zdrowia. Jednakże nasi za granicą nie tylko uczą, lecz także uczą się sami, podwyższają swoje kwalifikacje, zdobywają doświadczenie w innych warunkach, którego nie zdobyliby w kraju.

— Jak radykalnie może nowa technika upraszczać pracę przyrządów elektromechanicznych, pokazała grupa zakładów SEL, należąca do działającego na całym świecie koncernu IIT, przedstawiając produkcję dalekopisów w Pforzheim

kraju. Mogą być potem tym bardziej przydatni przy innych przedsięwzięciach za granicą.

Ale ekady braci? Chociaż liczba pracujących indywidualnie specjalistów rosła w ostatnich latach, to zapotrzebowanie jest większe niż możliwości dostarczenia odpowiednich kandydatów. Ściśle mówiąc, bezpośrednio możliwości „Pol-service” są właściwie żadne, gdyż fachowców do pracy za granicą delegują odpowiednie resorty, a swój wpływ na ich politykę w tym zakresie dyrekcja przedsiębiorstwa ocenia z uderzającą skromnością. I to jest kolejna, istotna przeszkoda, którą trzeba pokonywać na drodze dynamicznego rozwoju eksportu nie tylko fachowych kadr, lecz także usług technicznych i consultingowych. Trudno np. zaspokoić zapotrzebowanie na usługi rolne. Duże zainteresowanie eksportem usług przejawia natomiast resort administracji, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska, gospodarki morskiej i zdrowia.

„Pol-service” realizuje około 200 projektów za granicą, przy których pracuje blisko 5 tys. osób — nie licząc specjalistów zatrudnionych na podstawie indywidualnych kontraktów. W 4/5 mieszczą się one w dwóch podstawowych kategoriach usług technicznych i consultingu w takich dziedzinach, jak budownictwo drogowe, inwentaryzacja dróg, irygacja gruntów i rolnictwo, budowa i nadzór portów, rybołówstwo, badania geologiczne. Nieco inną kategorią działalności jest kierownictwo i obsługa określonych obiektów (szpitali) lub inwestycji (rolnictwo, geodezja, rolna, budowa silosów zbożowych). „Pol-service” nie stroni też od wykonawstwa niektórych robót. Tak np. wysłane przezeń ekipy wierceły studnie w Kuwejcie, ale jest to stosunkowo mniej rozbudowana sfera działalności. Zapoczątkowana została kooperacja z partnerami zagranicznymi na rynkach krajów trzecich, np. RFN przy pracach wiertniczych w Libii.

Na fali boomu naftowego

Nie przypadkiem wśród naszych kontrahentów zagranicznych powtarzają się nazwy krajów naftowych. Wzrost wpływów z eksportu naft bardzo ożywił popyt na różnego rodzaju usługi techniczne i konsultacje fachowe i przyczynił się do zdynamizowania w ostatnich latach naszego eksportu w tym zakresie. Równocześnie jednak recesja i bezrobocie na Zachodzie zaostriżyły konkurencję na rynkach tych krajów. Możliwości pracy i zarobku stały się przedmiotem pożądania wielu firm zachodnich, które dawniej nie kwapiły się posyłać swoich ludzi do krajów, gdzie warunki życia — co tu dużo mówić — odbiegały daleko od europejskich standardów.

Nie mniej udział krajów arabskich w całości eksportu usług fachowych z Polski wzrósł znacznie i może nadal wzrastać. Obok krajów socjalistycznych, jest to niewątpliwie największy i najbardziej obiecujący rynek. Według oceny handlowców, będzie się on nadal rozwijał, chociaż pierwotne oceny rozmiarów boomu inwestycyjnego pod wpływem napływu petrodolarów, a w związku z tym i prognozy wzrostu zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju dostawy towarów i usług ze strony tych krajów, trzeba było nieco zrewidować w dół.

Trzeba też być gotowym do ostrego konkurencyjnego o zamówienia, szczególnie w zakresie najbardziej opłacalnego consultingu. Coraz trudniej jest natomiast przeniknąć na rynek rozwiniętych krajów kapitalistycznych, które — trapiące bezrobociem — pilnie strzegą swego rynku pracy nie udzielając zezwoleń na podjęcie pracy przez cudzoziemców. Czasem uniemożliwia to przystąpienie do realizacji zawartych kontraktów.

Musimy być operatywni

— Musimy być operatywni — stwierdza z naciskiem dyrektor Grzywnowicz, opisując te trudności. To znaczy operatywni muszą być zarówno pracownicy „Pol-service”, i przedsiębiorstwa współpracujące, jak i władze regulujące sprawy wyjazdów. A więc operatywni muszą być wszyscy. Jest to jednak tylko pierwszy warunek sukcesu, na tym sprawa się nie kończy. Trzeba też poważnie przygotowywać się do utrzymania i rozszerzania rynków zbytu usług.

— Jesteśmy w trakcie realizacji bardzo ważnego przedsięwzięcia — mówi dyrektor Grzywnowicz — organizujemy nowoczesną kartotekę, bank informacji o fachowcach i zaplecze, na które może liczyć „Pol-service”, oraz o potencjalnych klientach za granicą.

Można by tu zrobić uwagę: szkoda, że tak oczywiste pozytywne prace podjęto dopiero w 17-tym roku istnienia firmy, ale dyrekcja ma w pogotowiu wytłumaczenie: brak miejsca i możliwości. Centrala rzeczywiście pracuje w trudnych warunkach lokalowych (ale pod koniec roku przeniesie się do nowej siedziby przy Chałubińskiego) i nie cierpiała na nadmiar środków niezbędnych do zorganizowania takiej nowoczesnej, skomputeryzowanej kartoteki. Myśli się też o zorganizowaniu, a raczej reaktywacji klubu polskiego specjalisty (rozumie się — specjaliście zaangażowanego w prace wykonywane za granicą). Klub taki już zresztą działał, ale na zasadach amatorskich, teraz chodziliby o włączenie go w cały system współpracy ze specjalistami. Centrali zależy na związaniu ich z firmą „Pol-service”, chociażby najzupełniej honorowego — uznania ze strony władz za programowanie osiągnięć polskiej nauki i techniki za granicą i promowanie eksportu. Chodzi także o zachęcenie ich do głębszego zainteresowania problemami krajów, w których pracują, poznania ich potrzeb i możliwości, co przyznają sobie do dalszego rozwoju współpracy z potencjalnym dla eksportera i importera usług.

W przedsiębiorstwie w Warszawie problemami tymi zajmuje się dział organizacji rynku, ale nie zastąpi to rozeznania na miejscu. Eksport usług należy do kategorii „trudnych” — zapewnia dyrektor Grzywnowicz — jego rozwój zależy od wielu czynników. — Mimo to jest optymistą, jeżeli chodzi o przyszłość. Eksport ten będzie się rozwijał. Od początku lat siedemdziesiątych towarzyszy temu sprzyjający klimat. O ile dawniej odnoszono się z szacunkiem jedynie do eksportu maszyn i skomplikowanych urządzeń, to teraz dobre jest to, co jest opłacalne, a opłacalność dewizowa eksportu usług i wiedzy fachowej jest wysoka.

Wobec nas to przyszłość. Przed wszystkim są to różnego rodzaju limity, ograniczające możliwości operatywnego wykorzystania okazji do zawarcia kontraktu. Nie można np. podjąć się zadania, nie mając zaangażowanych odpowiednich ludzi, zaś przedsiębiorstwa czy biura projektów współpracujące z „Pol-service” nie mają pod tym względem swobody działania. Niektóre prace na zamówienie zagranicznego klienta mogą być wykonane w kraju, jest to nawet bardzo opłacalne, bowiem „wsad dewizowy” związany z wysłaniem specjalistów za granicę zmniejsza się do minimum. Ale prace te zmniejszają potencjał wykonawczy na potrzeby kraju, co często ogranicza możliwości zawarcia kontraktu eksportowego.

Ważne jest też stworzenie możliwości stabilnych warunków działania centrali i przedsiębiorstw z nią współpracujących. Instrumenty stymulowania eksportu usług i osiągnięć naukowo-technicznych działają tak długo, jak długo nie ogranicza się, nawet przejściowo, korzyści zagwarantowanych eksporterom. Oczywiście, warunki obiektywne narzucają konieczność oszczędzania. Jest to jednak słuszne do tego momentu, dopóki nakaz oszczędności nie uniemożliwia podejmowania się nowych zadań i zwiększania wpływów.

W ocenie handlowców z „Pol-service” rynek różnego rodzaju usług będzie się rozszerzał. Zapotrzebowanie na dobrych fachowców jest — w stosunku do naszych możliwości — duże. Błędem byłoby tego nie wykorzystywać.

za granicą piszą

„PRZED NAMI — KATASTROFA”

Hamburski tygodnik „DER SPIEGEL” nr 16 z 17 kwietnia br. poświęcił swój główny artykuł (pt. „Uns steht eine Katastrophe bevor”) wpływowi postępu technicznego na przekształcenia w gospodarce. Jednym z najważniejszych aspektów jest przy tym redukcja miejsc pracy w wyniku wprowadzania nowych technologii produkcji. Poniżej drukujemy obszerny fragmenty artykułu.

Podczas gdy kolorowa maszyna, podobna do ogromnego owada, wykonuje nieco kanciaste, ale precyzyjne ruchy, rozlegają się dźwięki skrzypiec i fletów. W końcowych akordach filmu reklamowego japońskiego koncernu Kawasaki narrator wychwala osiągnięcie przyszłości: „Fabryka bez ludzi — szczęście dla każdego”. Podobnie bezproblemowy nowy świat ukazują specjaliści od reklamy z japońskiego koncernu elektronicznego Matsushita.

Karl-Heinz Janzen, sekretarz i członek zarządu Związku Zawo-

wego Metalowców RFN widzi natomiast przyszłość w czarnych barwach: „Oczekuje nas katastrofa społeczna, o ile nie znajdziemy jakiegoś rozwiązania”. A niedawno w Reutlingen 1300 działaczy IG Metall wyraziło na transparentach swoje stanowisko: „Nie pozwolimy poświęcać się na ołtarzu postępu — jest za pięć dwunasta”.

Postęp — to drobne elementy elektroniczne. Potrafia one liczyć i zapamiętywać, sterować skomplikowanymi procesami produkcyjnymi i regulować zawiłe czynności. Strach przed elektroniką ma charakter międzynarodowy.

Jeszcze przed rokiem przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców (IG Metall), Eugen Loderer twierdził, że przemysł niemiecki może tylko wtedy utrzymać swą konkurencyjność, kiedy wytwarzać się będzie „coraz lepsze i coraz bardziej udoskonalone wyroby”. W niespełna dwadzieścia miesięcy później nie ma już o tym mowy, a miejsca pracy są w ten lub inny sposób likwidowane.

To całe podniecenie wywołują elementy elektroniczne, które pojawiły się już dość dawno. Wielkie serie i spełnianie wielu funkcji przez drobnitki element elektroniczny tak mocno obniżyły ceny, że trudno o jakiegokolwiek porównania. Prof. Stuart E. Madnick z renomowanego Massachusetts Institute of Technology (MIT) opisuje postęp dokonany w ostatnim trzydziestoletnim następująco: „Gdybyśmy osiągnęli podobne postępy w przemyśle samochodowym, to możliwe byłoby teraz kupienie Rolls-Royce’a za 2,5 dolara i przejechanie nim 2 mil mil przy zużyciu galonu benzyny (3,8 litra)”. Skutki nowych procesów odczuł w pełni jako pierwszy w Niemczech Zachodnich fabrykant zegarków, działający przeważnie w Schwarzwaldzie. Jeśli do wyprodukowania jednego zegarka mechanicznego potrzeba było ok. 1000 czynności roboczych, to nowoczesne zegarki montuje się tylko z pięciu części; są to bateria, wibrator kwarcowy, wskaźnik cyfr, obwód elektroniczny

oraz koperta. Jeśli w południowo-zachodniej części Niemiec Zachodnich na początku lat siedemdziesiątych utrzymywało się z pracy w przemyśle zegarmistrzowskim prawie 32 tys. robotników, to dzisiaj ich liczba spadła do 18 tys. Erich Mayer z IG Metall mówi: „Takie nieszczęście np. w przemyśle elektronicznym zatrudniającym ok. 1 miliona osób stanowiłoby katastrofę społeczną”.

Elektronika przyniosła podobne skutki producentom kas rejestrujących. Ponieważ przepalił oni moment pojawienia się nowych tendencji, znana firma Anker z Bielefeld, mająca 35 proc. udziałów na rynku i zajmująca drugie miejsce w swej branży zbankrutowała w 1976 roku.

Jak radykalnie może nowa technika upraszczać pracę przyrządów elektromechanicznych, pokazała grupa zakładów SEL, należąca do działającego na całym świecie koncernu IIT, przedstawiając produkcję dalekopisów w Pforzheim

na metody elektroniczne. Jeśli dawniej wytwarzane dalekopisy n.ontowano z 936 części w ciągu 75 godzin, to do nowego modelu 2000 wbudowuje się kupowany z kooperantów element elektroniczny wielkości znaczka pocztowego. Czas montażu wynosił teraz niespełna 11 godzin.

Skutki wprowadzenia nowych metod produkcji dalekopisów znalazły następne odbicie na liście plac: 160 pracowników SEL otrzymało wypowiedzenia, a 130 robotników wykwalifikowanych zdegradowano, czasami nawet o pięć grup placowych.

Trudno znaleźć dziedzinę w której minikomputery nie potęraj miejsc pracy. W maszynie do zrycia firmy Singer „Atheria 2000” jeden element zastępuje 300 części mechanicznych. W firmie Kienzle Apparate GmbH w Villingen przejście od mechaniczki do elektroniki ogranicza czas montażu taksometrów z 11,7 godziny do 3,7 godziny.

Kierownik organizacji okręgowej IG Metall, Franz Steindühler przejawia oporność: „Zmiany w przemyśle maszynowym będą jeszcze burzliwsze niż w przemyśle zegarmistrzowskim”. Hans Moll, szef augsburskiej grupy firm przemysłu maszynowego MAN jest tego same-

go zdania: „Teraz przedsiębiorstwa mogą wymienić swój cały park maszynowy”. Za jego słowami poszły czyni. Na początku roku Moll zamówił ogółem 65 obrabiarek nowej generacji w firmie Gildemeister. W maju zamierza on zdemontować urządzenie i rozproszyc rodzaje się strach przed redukcją miejsc pracy. Szef rady zakładowej Erich Leo mówi: „Zaloga jeszcze tego wszystkiego nie zrozumiała”.

Nawet eksperci nie wazą się na razie na wydanie opinii, czy przemysł maszynowy pod wpływem nowej techniki CNC (Computerized Numerical Control) skurczy się, podobnie jak przemysł zegarmistrzowski. Skutki mogą tutaj być łagodniejsze, ponieważ technika „dotyczy przede wszystkim takich zawodów, jak tokarz i frezer, których i tak już trzeba szukać z lupą” — jak powiedział szef firmy Mannesmann. Egon Overbeck. Taka sytuacja może się jednak zmienić. Szef IG Metall, Loderer uważa, że brania ta będzie w latach osiemdziesiątych przedmiotem takich samych procesów, jakie przeżył w latach siedemdziesiątych przemysł zegarmistrzowski.

Obecnie na świecie 4-5 tys. niemieckich robotników wkręca śruby i lakieruje, chwytą i podnoszą różne

KISZĄK PO 40 LATACH

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Korespondencja własna z Tadżykistanu

Aż mnie dosłownie zaskoczyło, gdy dowiedziałem się, że w Duszanbe — stolicy Tadżyckiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, buduje się coraz więcej dwupiętrowych, pięciopokojowych mieszkań dla jednej rodziny. Trochę moje zdumienie zmalało, kiedy powiedziałam mi, że przeciętna tadżycka rodzina liczy 6-7 osób. Popierany jest szybki rozwój ludności. Młodzi, którzy urodzili się w ostatnich latach, dostają uroczyste order, zdobywają tytuł matki-bohaterki. Wyróżniają się w ten sposób rodzina opisywana jest w miejscowej prasie, otrzymuje pokazywane kwoty w brzączących rublach. Tadżykistan zajmuje obecnie 1 miejsce w ZSRR pod względem liczby urodzin na 1000 mieszkańców.

Tadżykistan nie należy do regionów przeludnionych — na obszarze ponad 140 tys. km kwadratowych zamieszkuje niewiele ponad 3,5 miliona osób. A więc żyje tu ludzi mniej niż w samym Leningradzie, nie mówiąc już o Moskwie. Największym miastem jest Duszanbe — licząca obecnie pół miliona mieszkańców.

Jak w Moskwie...

Lot z Moskwy do Duszanbe trwa około 4 godzin. Ponad godzinę leci olbrzymi TU-154 nad pustyniami Azji Środkowej. Z daleka widać odizolowane pasma wysokich gór. Na koniec samolot opada łagodnie coraz niżej w malowniczą dolinę Hissarską. Szeroki taras pokratkowany polami o regularnych kształtach.

Kilka tysięcy km od Moskwy — ma człowiek prawo spodziewać się solidnej porcji egzotyki. A tymczasem Duszanbe jest po prostu średniej wielkości miastem na wskroś europejskim. Pojedyncze domy, całe osiedla i ulice podobne są wprost bliźniaczko do ich odpowiedników w Moskwie, Kijowie, Łodzi czy Kaliszu. Jest tylko jeden wyróżnik — Duszanbe jest miastem wprost klinicznie czystym.

Pierwszy spacer po prospektie Lenina odbyłem późnym wieczorem. Stroje przechodniów niczym się nie wyróżniały — garnitury, koszule polo, płaszczyki i suknie, które widuję się w Warszawie. Rzadko kto miał na głowie charakterystyczną tubietkę. Dopiero na drugi dzień, gdy upał dawał się porządnie we znaki, pojawiło się na ulicach trochę kobiet i dziewcząt w kolorowych zorach — bufiastych spodniach z cienkimi

tkaninami. Ale inne dziewczęta chodziły w dzianowych spodniach; a propos — odwiedziłem miejscową fabrykę tejże tkaniny, która podbiła już cały świat.

Jedynym miejscem, gdzie pachniało starą Azją, dawnym folklorem, były pokazyne rozmiarów bazar. Trochę zasmieciły, krzykliwe. Sprzedawano (kwiecien) suszone winogrona, świeże owoce granatów, oryginalne tabakierki, bogato utkane złotymi niciami tubietki, suknie i chusty. Wytrawne przekupki oferowały gumę do żucia domowego wyrobu. A zamiast warszawskich pyszów zachęcano przechodniów do pierożków nadziewanych baraniną i posypywanych ostrą papryką.

A w sklepach mniej więcej to samo, co w Moskwie czy Lwowie. Tyle tylko, że wśród akordeonów, gitar i skrzypiec wypatrzyłem oryginalny „tubylec” instrument o nazwie rubom, za jedyne 23 rubla. A ponadto lodówki, telewizory kolorowe...

Skok przez wieki

Dla turysty, szukającego oryginalnych budowli, egzotycznych strojów czy urzekających innością strojów ludowych, Duszanbe nie stanowi atrakcji. Powinien czym prędzej wyjechać poza miasto, w malownicze góry — np. do Warzobskiego Wąwozu. Groźne nagie skały, upstrzone krzewami migdałów, o jaskrawo fioletowych kwiatach. Można też pojechać daleko za Duszanbe, by obejrzeć jedyną starożytną budowlę — ruiny hissarskiej twierdzy.

Ale tak naprawdę to jednak jest coś podziwiać: sam fakt, że Duszanbe i w ogóle Tadżykistan są takimi właśnie jakimi są. Ze w ciągu 40 lat rozwinęły się niemal od zera — przekroczyły z epoki rodowej wspólnoty do współczesnej cywilizacji.

Przed 1926 rokiem w Tadżykistanie było ponad 98 procent analfabetów. Jedyną, pierwszą szkołę uczącą czytać i pisać otworzono tu dopiero w 1917 roku. Dziś funkcjonują w Duszanbe wyższe uczelnie: rolnicza, medyczna, pedagogiczna, sztuki, wychowania fizycznego, a ponadto uniwersytet i politechnika.

Przed 1926 rokiem Duszanbe było małą wioską (kiszakiem), w którym zamieszkiwało dokładnie 282 osoby. Po nastaniu władzy radzieckiej w dwubieżowych lepiankach mścili się większość ministrów. Jak więc nie podziwiać dzisiejszych gmachów

głównych resortów, siedziby Komitetu Centralnego, czy innych budynków.

Jeden z kronikarzy podaje, iż w 1916 roku w Tadżykistanie (ówczesnej prowincji Turkiestanu) czynnych było 16 fabryk, w których pracowało łącznie... 337 robotników. W samym kombinacie bawelnianym pracuje obecnie 19 tys. osób. Jest Duszanbe dużym ośrodkiem przemysłu lekkiego w skali całego Związku Radzieckiego. Druga specjalność, to materiały budowlane, jak cement, kruszywo, cegła. Te ostatnie bogactwa dają góry, otaczające ze wszystkich stron dolinę Hissarską i które zajmują około 94 proc. powierzchni Tadżykistanu.

Opowiadano mi, że jeszcze nie tak dawno nie wolno było prostym Tadżykom używać wody do obmycia się. Przywilej ten obejmował tylko możnych władców. Woda była dobrem racjonowanym, trzymalą przy życiu pasterzy, kozy, owce. Dziś koło ośrodka wypoczynkowego urządzone sztuczne jezioro o powierzchni 25 ha. Samo Duszanbe zużywa na dobę około 325 tys. metrów sześciennych wody.

W skromnym przewodniku turystycznym wyczytuję, że w stolicy Tadżykistanu funkcjonują dwie filharmonie, 13 kinoteatrów calorocznych i 19 teatrów, Teatr Opery i Baletu im. Ajniego, teatr młodzieży, dwa teatry dramatyczne. Głównym stadionem jest centralny stadion im. Frunzego, a ponadto mają swoje stadiony „Dynamo”, „Spartak” i klub przy politechnice. Dla coraz liczniej odwiedzających miasto gości wybudowano 6 hoteli: funkcjonuje też 14 restauracji. Na całą Azję słynie biblioteka im. Firdousiego, zawierająca pokaźny zbiór starych wschodnich rękopisów.

Gospodarz o przyszłości

W gabinecie przewodniczącego Stolecznej Rady Narodowej Duszanbe zjawiłem się z pilotem „Gromady”, mgr. Kazimierzem Sosińskim bez żadnej zapowiedzi. Towarzysz NAZIROV KIM MŁADZANOWICZ złożył dla nas wygospodarować sporo czasu.

— Kiedy w 1963 roku — opowiadał gospodarz miasta — konstruowano generalny plan rozwoju miasta, to zakładano, że w latach 1985-1990 zamieszkać będzie Du-

szanbe 800 tysięcy osób. Ba, w 1978 roku mamy już 530 tysięcy. Okazało się, iż nasz mężczyźni są krzypcy. Wprowadziliśmy więc do naszych planów korektę: przewidujemy, że w 2000 roku miasto osiągnie 800 tysięcy mieszkańców. Ale i te szacunki mogą okazać się za szczupłe — modernizujemy i rozbudowujemy zakłady przemysłowe. Francuzi stawiają nam potężną hutę aluminium, rozbudowujemy energetykę...

Ten szybszy od zakładanego rozwój miasta sprawia nam nieco kłopotów. Trzeba równie szybko rozwinąć zaplecze miasta — placówki handlowe, komunikacyjne, usługi bytowe, gastronomiczne, wyszukać nowych źródeł wody. A przede wszystkim mieszkania. Staramy się w każdej pięciolatce przekazać 1,2-1,5 miliona metrów kwadratowych powierzchni mieszkań, a więc około 200-230 tys. m kw. rocznie. Na szczęście materiały budowlane mamy pod bokiem.

— Czy dla Duszanbe typowa jest stosunkowo niska zabudowa?

— Miasto leży w strefie sejsmicznej. Wstrząsy skorupy ziemskiej osiągają siłę 9 stopni. Celowo więc nie budowaliśmy zbyt wysokich domów ze względu na bezpieczeństwo. Ale obecnie inżynierowie opracowali już konstrukcję antysejsmiczną. W dwumilionowym Taszkencie — zburzonym w 50 procentach przez trzęsienie w 1966 roku — buduje się teraz 25-piętrowe wysokościowce. Próbuje się i my stosować te techniki. Na razie stawiamy domy 10-12-piętrowe. Trzeba jednak pamiętać, że budownictwo asejsmiczne droższe jest o kilkadziesiąt procent od budownictwa tradycyjnego. Jest to jednak istotna dla nas sprawa. Ukształtowanie terenu nie pozwala na znaczny wzrost terytorialny miasta. Jak na razie, gór nie da się przesunąć. A więc wyższe budownictwo pozwoli na lepsze wykorzystanie terenu.

— A może rozwój techniki pozwoli na dalsze rozbudowanie miasta, jego urocznicę wzmocnić?

— Według opinii ekspertów miasto może liczyć na pełen milion mieszkańców. Polacy rozbudują wieloletniemu zarobku ze względu na ekonomizację, jak i społeczeństwu i zagęszczeniu domów i ludzi odbyłoby się kosztowne parków — a mamy ich w mieście sporo — zieleni, terenów rekreacyjnych. A przecież ludzie powinni żyć w dobrych warunkach. Mamy dość lokalizować dalsze zakłady przemysłowe — jest w naszej Republice wiele innych miast...

— Czy zamierzacie rozwijać turystykę, zachęcać ludzi do odwiedzin Duszanbe?

— W planie na rok bieżący przewidujemy, że odwiedzi miasto 2 razy więcej cudzoziemców i trzy razy więcej obywateli ZSRR. Ale nie przewidujemy jednak zbyt wielkiego rozwoju turystyki. Na przeszłość stoi duża odległość. Turysty mogą do nas przybywać w zasadzie tylko samolotami. Trochę z myślą o turystach, ale przede wszystkim mając na uwadze wygodę mieszkańców Duszanbe przystępujemy do urządzenia w pobliżu górach dużego ośrodka sportów zimowych. Na sezon letni przygotowujemy campingi. I równolegle unowocześniamy istniejącą już bazę.

Na małym ekranie przed luksusowym hotelem „Tadżykistan” widać, jak w rozmowę z bardzo starym Tadżykiem. Użył mnie zażywać tabakę na miejscowy sposób. Pokiwni sobie z tych dźwięków, co to była tytuł w papierowych tubkach. Mówił, że dusi się w mieście i odżywa dopiero wysoko w górach. Ale chętnie przyjął zaproszenie na szklankę zielonej herbaty w kawiarni. A potem zerwał się nagle i zaczął szybko się żegnać. Z nieco przekornym uśmiechem pokazał mi bilet do kina...

z krajów socjalistycznych

EKSPORTOWA DYNAMIKA

Jak wynika z materiałów opracowanych niedawno przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, w latach siedemdziesiątych tempo wzrostu eksportu z całego obszaru RWPG na rynki wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych wynosiło około 20 procent rocznie i zalicza się do najwyższych w skali światowej. Tej eksportowej dynamice towarzyszy systematyczny wzrost dostaw maszyn i urządzeń z krajów RWPG do krajów Zachodu oraz rozszerzająca się wciąż skala eksportu kooperacyjnego.

O kooperacji Wschód-Zachód wspomniany raport EKG ONZ mówi, iż do chwili obecnej liczba porozumień w tej dziedzinie sięga powyżej tysiąca (według naszych ocen — wynosi tysiąc dwieście) i że prawie 10 procent całości obrotów maszynami i urządzeniami między obszarami RWPG a światem kapitalistycznym jest rezultatem międzynarodowej kooperacji współpracy fabryk na Wschodzie i Zachodzie. Eksport ONZ są zdania, że w najbliższych latach oczekiwać można dalszego postępu nie tylko w globalnym eksporcie RWPG na rynki światowe, ale i w tej jego części, która wynika z umów typu kooperacyjnego.

FABRYKA ZIMNA

W Alma Acie rozpoczęto budowę chłodni rozdzielczej o pojemności 18 tys. ton lodu, który służyć będzie do zabezpieczania artykułów żywnościowych. Jest to pierwsza w Kazachstanie tak wielka chłodnia. Budynki, w którym będzie się ona mieścić, będzie miał 240 m długości i 90 metrów szerokości. Dodatkowym ułatwieniem będzie rampa kolejowa, dzięki której będzie można jednocześnie przyjmować i rozładowywać 10 wagonów kolejowych.

1700 MLN KSIĄZEK ROCZNIE

Ogromne imperium rosyjskie w 1913 roku wydało 33,1 tys. tytułów książek o łącznym nakładzie 90 mln egzemplarzy. W 1978 roku, co oznaczało ok. jedną książkę na dwóch mieszkańców kraju. Obecnie w ZSRR około 200 wydawnictw wydaje rocznie ponad 1700 mln książek, tzn. na jednego mieszkańca przypada po 7 egzemplarzy, a cała działalność wydawnicza stanowi 1/4 światowej.

90 TYS. PSZCZELARZY

W Bułgarii istnieje około 1700 tysięcy pszczelarzy, jak też 13 przedsiębiorstw pszczelarskich, z których każde dysponuje 5-10 tys. rodzin pszczelich. Około 60 kompleksów rolniczo-przemysłowych posiada pszczyki. O odwiecznych dobroczynnych ludzi troszczy się około 90 tys. pszczelarzy. Na podstawie badań stwierdzono, że z zapylonych przez pszczoły upraw rolnych i sadów w kraju uzyskuje się rocznie dodatkową produkcję wartości ponad 200 mln lewów.

TELEFONY ZE ZNAKIEM „Q”

Radomska Wytwórnia Telefonów „Telkom” jest jednym z największych producentów aparatów telefonicznych w świecie, a największym w Europie. Telefony produkcji RWT dzwonią w ponad 30 państwach świata. Około 75 proc. produkcji ma znak jakości „Q”. O ile kiedyś trwałość aparatu oceniano na trzy lata, to obecnie producent gwarantuje mu 20-letni żywot. O doskonałości polskiego aparatu świadczy i to, że wiele państw uciega się do uruchomienia na swoim terenie fabryk pracujących w oparciu o polską technologię. Na tej zasadzie wybudowaliśmy w Syrii wielką montażnię.

wnie. Obecnie trwają przygotowania do uruchomienia podobnych fabryk na terenie Nigerii, Grecji i Libanu.

Największym odbiorcą naszych telefonów jest Związek Radziecki, który przed laty zrezygnował bądź ograniczył import z innych krajów, uważając, że nasze aparaty są znacznie lepsze. Poza Krajem Rad, gdzie jest obecnie ponad 5 mln telefonów z Polski, zdobyliśmy miejsce na telefonicznych rynekach Francji, Kanady, Turcji, Kuwejtu, Włoch, Grecji i in. Rocznie RWT eksportuje ponad 60 proc. swej produkcji, nie zapominając przy tym o rynku krajowym.

WYROBY „REKORDU” ZA GRANICĄ

Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Rekord” w Jędrzejowie należą do krajowej czołówki wytwórców tej branży. Stąd idzie do sklepów białizna nocna i dzienna, podomki, kasaki, bluzki i szereg innych wyrobów — w różnych kolorach i fasnach, skromne lub zdobione koronkami. Atrakcyjne wyroby „Rekordu” znalazły uznanie na obcych rynkach. Odbiorcom w Libii i Kuwejcie sprzedaje się na przykład dzianinę welurową, głównie koszulki nocne, do Stanów Zjednoczonych idą koszulki dla bokserów, do Danii, Kanady i Wielkiej Brytanii wysyła się podomki i kasaki.

W ubiegłym roku jędrzejowski „Rekord” zrealizował zamówienia kontrahentów z krajów socjalistycznych za sumę 8 milionów, a dla odbiorców z państw kapitalistycznych — za 2,5 miliona złotych dewizowych.

ROK „MELODII”

Ponad 20 tysięcy tytułów można znaleźć w katalogu radzieckiej firmy płytowej „Melodia”. W tym roku przybędzie ponad 1200 nowych tytułów. Wyjdą specjalne serie „Rozmowy o kulturze ZSRR”, na których o kulturze ZSRR i wspaniałe będą kolekcje „Kultura” i „Socjalizm dekultury”. W „Kulturze” przeważa temat „Lec, non, nie! Gwardia!”.

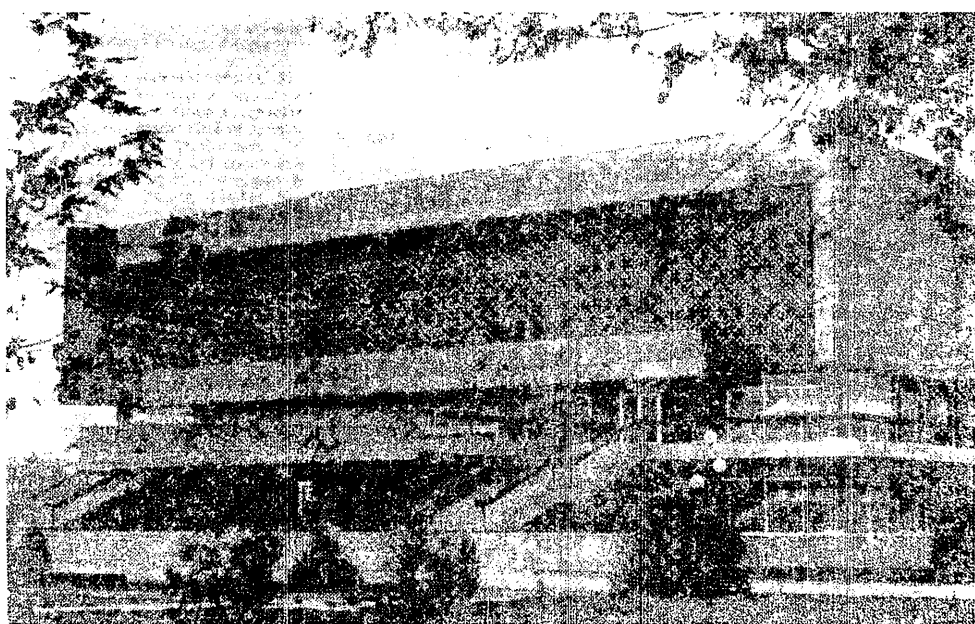
Miliony płyt, które mają nowe wersje min. „Elegia” i „Ogniska”. „Ruska i Lwowa”. Szeroko reprezentowani będą w nagraniach filmy kompozytorzy rosyjscy i radzieccy oraz klasycy zachodnioeuropejscy. Bogate plany „Melodii” związane są także z estradą, ukaza się nowe płyty solistów i zespołów. Wiele z nowych wydań muzycznych trafi także na rynek krajów socjalistycznych, gdzie firma „Melodia” cieszy się dużym powodzeniem.

POD FLAGĄ CSRS

Chociaż Czechosłowacja nie ma dostępu do morza, bandera CSRS znana jest w wielu portach świata. 12 statków morskich i 2 statki typu rzeka-morze, eksploatowane na Dunaju, przewożą ładunki czechosłowackiego handlu zagranicznego. Flota morską Czechosłowacji dysponuje nowoczesną techniką i dobrze przygotowaną kadrą. Zbudowane w Polsce i w Związku Radzieckim statki dowożone są przez czechosłowackich absolwentów uczelni morskich w ZSRR, Polsce, Bułgarii i Jugosławii. Głównymi bazami floty handlowej naszego państwa są: Szczecin, Gdynia, Wrocław, Sopot i Jaskółka w Jugosławii.

ZAPORA ŁUKOWA

Na górskiej rzece Inguri w Gruzji w ciągu ostatnich dziesięciu lat zbudowano 4 elektrownie wodne, o łącznej mocy 360 MW. Następną i największą zarazem będzie elektrownia wodna Ingurska, której zapora łukowa — pierwsza tego rodzaju — będzie miała wysokość 271 metrów, a napór wody na jej betonowy korpus będzie dochodził do 10 mln ton.



W każdej dzielnicy Duszanbe stoi się takie okazałe domy kultury.

Fot. ARCHIWUM

przedmioty — z tego 500 w Republice Federalnej. Dotychczas produkcji popełniali gruntowne błędy. Manipulatory zaprojektowane jako roboty uniwersalne o wszechstronnych uzdolnieniach były nie tylko zbyt drogie, lecz w wielu wypadkach pracowały także zbyt niedokładnie. Tymczasem jednak metalowi pomocnicy zasadniczo się zmienili. Tak np. Ronny i Goli, roboty konstruowane i stosowane w koncernie Volkswagen pracują już na leżącym i na stojącym, spawają i laskują, układają waly korbowe i odwracają nieustannie części blaszane w ciągu dwóch zmian; 77 robotów Ronny i Goli, w cenie 120-180 tys. marek za sztukę, przejęło ciężkie prace w największych niemieckich zakładach samochodowych. Jeśli w pełni zautomatyzowana linia spawania tyłu karoserii samochodów Golf wymaga wprowadzenia zmian, ponieważ zmieniono kształt karoserii i tym samym zmieniły się punkty spawalnicze, to Robby oraz przeszkolony robotnik wykwalifikowany załatwiają sprawę w ciągu kilku minut.

Robby K 15 o zginających się ramionach opowiadał tymczasem spawanie łukowe i prace precyzyjne. Tak np. szlifowanie części metalowych. Robby L 15 może chwycić przedmioty jednym lub dwoma ra-

mionami, a w razie potrzeby może się nawet obracać wokół własnej osi. Robby R 30 chwytają wszystko co znajduje się nad nim, pod nim, za nim lub przed nim. Potrafi on, jak głosi reklama Volkswagena, „wykonywać na najmniejszej przestrzeni wszystkie ruchy potrzebne w normalnym procesie produkcyjnym”. Fachowcy oceniają, że już w 1980 roku koszty pracy robota sterowanego przy pomocy minikomputera wyniosą tylko 13,20 marki za godzinę. Masowe stosowanie robotów — według przekonania ekonomistów przemysłowego z Erlangu, prof. Wernera Pfeiffera — doprowadzi „przynajmniej” prześladowo do szerokiego zwolnienia zwalaszca w grupie pracowników nisko kwalifikowanych”.

Wrażliwe i tanie czujniki, które reagują na zmiany temperatury i ciśnienia, na dźwięki i zmiany jasności, przekształcają je w impulsy elektroniczne, mogą już dzisiaj przejmować sterowanie i nadzorowanie wielkich urządzeń, a nawet silników atomowych. Zagrożone są przy tym tradycyjne zawody robotników wykwalifikowanych. Tak np. w firmie SEL po wprowadzeniu elektroniki do produkcji urządzeń telefonicznych, udział robotników wykwalifikowanych spadł z ponad 80 proc. do 35 proc. robotników za-

trudnionych przy produkcji nowych urządzeń. Pracownikom biur i administracji, banków i zakładów ubezpieczeniowych powódz się będzie wcale nie lepiej. Ekspert od automatyzacji Friedrichs przepowiada: „Uprzywilejowani dotychczas pracownicy umysłowi są tak zagrożeni jak nigdy przedtem. Stają się głównym obiektem racjonalizacji”.

Menadżerowie Siemens jako pierwsi zaczęli zbadać jak zmieni się codziennosc w biurach.

Autorzy — grupa specjalistów od organizacji i techniki systemowej — doszli do wniosku, że przeciętnie można sformalizować ok. 43 proc. wszystkich prac biurowych i zautomatyzować 25-30 proc. Jasniej mówiąc: duża część prac biurowych może być wykonywana taniej i szybciej przez przyrządy elektroniczne. W drobnym i średnim przedsiębiorstwie oraz w sektorze państwowym wyspecjalizowani są z daniem ekspertów, jeszcze większe. Tak np. w urzędach państwowych można sformalizować 72 proc. wszystkich czynności i zautomatyzować wykonywanie 38 proc. czynności. „Należy oczekiwać, że wymienione wskaźniki automatyzacji zostaną prawie osiągnięte do 1990 roku” — przewidują badacze.

Ważną rolę w tym systemie od-

grywa sterowany elektronicznie automat pisać, który potrafi bezbłędnie i mniej więcej sześciokrotnie szybciej od sekretarza przepisywać tekst nagany na taśmie magnetyczną. Już obecnie sprzedawane automaty nadają się całkowicie do pisania listów reklamowych, upomnień lub zamówień. Również bardziej skomplikowane zadania można powierzyć automatom: nowsze typy potrafią zapamiętywać i zestawiać na nowo według potrzeby poszczególne elementy tekstu, np. często powtarzające się sformułowania lub chętnie używane zwroty. Użytkownik musi tylko znaleźć w specjalnej książce numer kodu dla poszczególnych zdań i podać go maszynie — resztę załatwia sam automat.

W wielu placówkach administracyjnych technika elektroniczna już od dawna nadaje ton. Tak np. w Nadrenii-Westfalii komputery wykonują do placenia kar, wyciszając nałożone za zwłokę i w uzasadnionych wypadkach rozkładają spłatę należności na raty. Do skomputeryzowania placówek należą m. in. Federalny Urząd Samochodowy w Flensburgu prowadzący kartotekę winnych wykroczeń drogowych oraz Biblioteki Miejskie w Monachium. Również domy towarowe, sklepy i hurtownie załatwiają coraz więcej transakcji przy pomocy terminali.

Apteki, które stale muszą dysponować wystarczającymi zasobami określonych leków, otrzymują z komputera informacje na temat bieżącego stanu zapasów. Specjalista od automatyzacji Friedrichs mówi: „Za dużą sklepową towarzyszącą będzie ukradce sprzedawcy tylko technika komputerowa”. Jak pilne są komputery w charakterze pomocników bankowych, pokazuje porównanie między zmianami stanu zatrudnienia a wzrostem obrotów: podczas gdy od 1962 roku transakcje zwiększyły się pięciokrotnie, to liczba pracowników wzrosła tylko dwukrotnie, a od 1973 roku znajduje się ona w stagnacji. Komputery w bankach zastępują przede wszystkim tych pracowników, którzy zajmują się wewnętrznymi procesami firmy: kontystki, księgowych i kontrolerów.

Cóż jednak będzie się działo ze zwolnionymi? Zaden ekonomista i żaden polityk nie wskazał dotychczas, gdzie uwolniona inteligencja i potencjał twórczy będą mogły się rozwijać, w jakiej dziedzinie gospodarki narodowej będą przydatne osoby zwolnione wskutek postępu technicznego.

Chętnie widziany na imprezach przedsiębiorców i CDU prof. Karl Steinbuch posunął się już trochę dalej. Na dorocznym zebraniu Kurato-

rium ds. Racjonalizacji Gospodarki Niemieckiej w Nadrenii-Westfalii przeprowadził on niedawno cztery tendencje rozwojowe, które powinni uwzględnić pracodawcy:

● ogólna liczba miejsc pracy maleje,

● liczba miejsc pracy dla osób o niewielkich kwalifikacjach maleje szczególnie szybko,

● liczba miejsc pracy dla osób o wysokich kwalifikacjach prawie nie spada.

● wymagania wobec osób o najwyższych kwalifikacjach stale rosną.

Profesor ma chyba rację, gdyż inaczej niż w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i również na początku lat siedemdziesiątych, wzrost gospodarczy, postęp techniczny i zatrudnienie nie zbiegają się już tak dobrze ze sobą, by można było zatrudnić wszystkich poszukujących pracy. Produkcja obwodów scalonych i procesorów jest w znacznym stopniu zautomatyzowana i mimo gwałtownego rozpowszechnienia się elementów elektronicznych nie powoduje tworzenia nowych miejsc pracy.

ze świata nauki i techniki

MROŻONE DANIA

W ZSRR opracowano technologię szybkiego mrożenia żywności. Składnikami tych produktów są: warzywa korzeniowe, cebula, ogórki oraz — w zależności od przeznaczenia — dodatki kasno lub koncentrat pomidorowy. Produkty te przechowywane są w opakowaniach z folii i lakierowanego celofanu w temperaturze —18 st. C. Podobny typ półproduktu stanowi mrożona pasta warzywna, składająca się z marchwi, pomidorów i buraków, a stosowana do produkcji sosów i przekąsek (WIT).

„WODNY FILTR” MIASTA

Wokół stolicy Kazachstanu Alma-Aty napłynęła sieć 30 zbiorników wodnych. Ma ją one zaopatrzyć w wodę okolice miasta i sady, a także zwiększyć naturalną wentylację miasta, w którym zamieszkuje ponad 900 tys. ludzi. Jak ustalili meteorolodzy, parowanie wody z tych sztucznych jezior podwyższa latem intensywność występujących powiewnych podmuchów. Dzięki temu lepiej oczyszczane jest powietrze w mieście, sąrowno z dymów przemysłowych, jak i samochodowych gazów spalinyowych. Wiosną „wodny filtr” pomieści ok. 50 mln m sześć. wody. Latem jest on uzupełniany przez topniejący w górach Tien-Szan śnieg. (PAP)

SAMOLET DLA ROLNICTWA

Zdaniem specjalistów, co najmniej o 40 proc. wzrosła wydajność nowego radzieckiego samolotu rolniczego. Porównaniu z szeroko znanym dwupłatowcem AN-2. Pracami nad projektem, które prowadzone są równocześnie w Kijowie, Tyńcu i Krasnodarze, kieruje zespół konstruktorów — Oleg Antonow. W projektowanej maszynie będzie zamontowana hermetyczna kabina, dzięki czemu w loty sposób polepszone zostaną warunki pracy załogi. Dla bezpieczeństwa lotu znacznie zwiększono pole widzenia z kabiny pilota. Oleg Antonow jest autorem AN-2, który już trzydziści lat s powodzeniem pracuje w gospodarce rolniej. (PAP)

CIĄGNIK SUPERGIGANT

Prawie 90 ton waży nowy ciągnik gąsienicowy Caterpillar D10 przeznaczony do sypiania, ariwania i szarpania. Osiągłoby 100 km/h, a jego szerokość wynosi 6,1 metra, a gąsienicowa część ma 10 m. Do napędu maszyny zastosowano silnik spalinowy z turbodoładowaniem o mocy 700 KM. Specjalna awaryjna powłoka chroniłałby ciągnika przed uszkodzeniem, zabezpieczając ją przy pomocy materiałów izolacyjnych i dwukrotności. (Interpress)

SZTUCZNA RĘKA

Zaledwie 1,5 kilograma waży prototyp sztucznej ręki opracowany przez naukowców japońskich. Prosta sterowana jest mikroprocesorem i wykonuje 11 ruchów (dłwa ręka ludzka wykonuje 27 ruchów), które realizowane są za pośrednictwem 8 „silniczków” zamocowanych w każdym z jej palców, w nadgarstku, łokciu i stawie barkowym. Informacje o żądanym ruchu są dostarczane za pośrednictwem mikrofonu, który umożliwia do rozpoznawania mowy ludzkiej. (PAP)

SPOSÓB NA KARALUCHY

Oporność karaluchów na wszelkie środki owadobójcze jest wprost przysławna. Tym większą rolę ma sukces specjalistów z firmy amerykańskiej, którzy opracowali nowy sposób zwalczania tych owadów. Tajemnicę odkryli naukowcy z Uniwersytetu w Kalifornii, którzy odkryli, że karaluchy są bardzo wrażliwe na zmiany temperatury. W związku z tym, że karaluchy są bardzo wrażliwe na zmiany temperatury, naukowcy opracowali sposób zwalczania tych owadów. Tajemnicę odkryli naukowcy z Uniwersytetu w Kalifornii, którzy odkryli, że karaluchy są bardzo wrażliwe na zmiany temperatury. W związku z tym, że karaluchy są bardzo wrażliwe na zmiany temperatury, naukowcy opracowali sposób zwalczania tych owadów. (PAP)

Z MAGNETOFONEM DO PACJENTA

Australijscy lekarze będą mogli zaoszczędzić sporo czasu i przynajmniej dzięki temu zwiększyć liczbę pacjentów, dzięki specjalnym nagraniom magnetofonowym, w których zawarto podstawowe informacje dla chorych o ich schorzeniach i sposobie postępowania. Lekarze gotowość mają do nagrania 20-30-minutowych tekstów — również w takich językach jak: arabski, grecki, włoski, serbochorwacki, hiszpański i turecki. Nagrania te nie mają, oczywiście, zastępować osobistych konsultacji lekarskich, lecz wspomagać je, skracając czas, jaki lekarz musi poświęcić na rozmowę z pacjentem o jego dość powszechnym schorzeniu. (PAP)

KRUZA KAMIEŃ NERKOWE

W RFN poddawana jest próbie bezpreracyjna metoda usuwania kamieni nerkowych. Nowa metoda (próba) nadia prowadzona są również w Polsce) polega na poddawaniu kamieni nerkowych działaniu silnych ultradźwięków. Kamienie zostają w ten sposób rozdrobnione na mniejsze części, a następnie mogą być wydalone drogą naturalną z organizmu. Leczenie jest bezbolesne i nie ma efektów ubocznych. Jego skutki są bardzo obserwowane za pomocą promieni Rentgena. Po 4 latach badań i testów na zwierzętach — nową metodę zaczyna się stosować w Koeln. W klinice uniwersyteckiej w Koelnium. (PAP)

KWANT POMAGA GÓRNIKOM

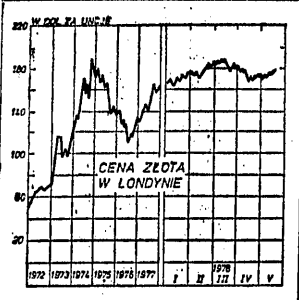
Specjaliści z Instytutu Górnictwa im. Słodczyńskiego (ZSRR) opracowali nowe urządzenie przeznaczone do automatycznego sterowania urządzeniami obsługującymi kombinatory węglowe. Chodzi o cyfrowy regulator KWANT z isotopowym czujnikiem „kaskadą”. KWANT umożliwia automatyczne sterowanie kombinatorem węglowym odpowiednio do profilu pokładu. Prototyp nowego pomocnego urządzenia przeszedł przesłanie i otrzymał aprobatę. W przyszłości nowy kombinatorem węglowym w kopalni Wielkopolstowska. (PAP)

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA (w dol. za uncję)

	12.V.	13.V.	14.V.	15.V.
London	174,8	175,8	177,8	178,8
Zurych	174,8	175,8	177,8	178,8
Paryż	174,8	175,8	177,8	178,8



W trzecim tygodniu maja cena złota nadal zwiększała, wzrastając w Londynie z 174,8 dolarów za troy uncję w dniu 12.V. do 178,8 dolarów za troy uncję w dniu 15.V. Nie jest to jednakże najwyższy poziom ceny złota w br. (w dniu 8.III. doszła ona nawet do 190 dolarów za troy uncję). Fakt ten jednakże, że po przejęciu osłabieniu w drugiej połowie kwietnia cena złota wykazuje

ponownie zwykłą tendencję i oscyluje na wysokim poziomie (por. tabela 1 i wykres).

Bardziej zróżnicowany był w trzecim tygodniu maja rozwój sytuacji na rynkach walutowych. W okresie tym kurs dolara wykazał początkowo dalsze (por. poprzedni przegląd) wzmocnienie w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. W dniu 17.V. za dolara płacono nawet 2,135 marek RFN, co jest poziomem nie notowanym od połowy stycznia br. W dwóch następnych dniach kurs waluty amerykańskiej obniżył się jednak do 2,107 i 2,116 marek, choć jest to nadal poziom wyższy niż w okresie luty — maj. Podobne wahania wykazał kurs dolara w stosunku do innych walut, choć nie osiągnął on już tak znaczącego wzmocnienia, jak w stosunku do marki RFN.

Na wzmocnienie kursu dolara w trzecim tygodniu maja działały w dalszym ciągu informacje o zwiększonej stopie procentowej w USA (prime rate banków handlowych wzrosła do 8,25 proc., to jest do poziomu najwyższego od marca 1975 r. w którym wynosiła 8,5 proc.). Istotne znaczenie miały również informacje o pewnym postępie prac nad programem energetycznym. W szeregu komentarzy wskazuje się jednak, że wzmocnienie to ma dość problematyczny charakter, nie kryje się bowiem z nim nadal realna poprawa bilansu obrotów handlowych z zagranicą oraz stopy inflacji, które były głównymi przyczynami silnej niżki kursu waluty amerykańskiej w poprzednich miesiącach. Wspomniane wyżej, znaczne wahania kursu dolara w trzecim tygodniu maja, wydają się potwierdzać poglądy, zgodnie z którymi jego wzmocnienie trudno jeszcze uznać za tendencję trwałą.

Na tle dotychczasowego wzmocnienia kursu dolara kraje o mocnych walutach zaczynają już jednak rozważać sprawę złagodzenia ostrych restrykcji, jakie wprowadziły broniąc się przed zbyt dużą zwykłą kursu swych walut w stosunku do dolara. O możliwości takiej, w roku 1978, wspomnieli prezes Narodowego Banku Szwajcarii, Fritz Leutwiler, uależniając to jednak od utrwalenia pozycji dolara. Oczekuje się, że znaczne złagodzenie restrykcji zostanie w Japonii (dotyczy to zarówno limitowania wielkości obcych dewiz jakie mogą być transferowane na jenny, jak również zasady, że pełna wartość depozytów obcych w bankach japońskich odprowadzana być musi jako rezerwa do Banku Centralnego). Pewne złagodzenie restrykcji ogłosił już Bundesbank (wciąż ożnien w życie 1.VI. br.) w formie obniżenia rezerw, jakie zobowiązane są trzymać banki handlowe w banku centralnym od wkładów krajowych i zagranicznych.

Kurs funta szterlinga od pewnego czasu słabo notowany nie wykazał istotnego wzmocnienia w trzecim tygodniu maja, mimo informacji o wysokiej nadwyżce bilansu obrotów bieżących Wielkiej Brytanii, uzyskanej w kwietniu br. (szczególnie jeśli uwzględnić, że w marcu bilans ten zamknął się wysokim deficytem). Poprawa bilansu obrotów bieżących W. Brytanii ma bowiem wyjątkowy charakter, będąc głównie wynikiem obrotów kamieniami szlachetnymi. Z innych zmian w sytuacji na rynkach walutowych warto może odnotować kolejną dewaluację funta tureckiego w stosunku do osmiu walut zachodnioeuropejskich oraz dolara kanadyjskiego (kurs waluty tureckiej w stosunku do dola-

KURSY WALUT

	12.V.	13.V.	14.V.	15.V.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,022	2,022	2,022	2,022
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,022	2,022	2,022	2,022
Frank belgijski (w fr. za dol.)	32,96	32,96	32,96	32,96
Marka RFN (w mk za dol.)	2,108	2,108	2,108	2,108
Lir włoski (w lirach za dol.)	871,5	872,3	872,9	870,8
Frank franc. (w fr. za dol.)	4,661	4,661	4,661	4,660
Frank szwajcarski (w fr. za dol.)	2,022	2,022	2,022	2,022
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,669	4,669	4,675	4,654
Jen japoński (w jenach za dol.)	225,5	225,9	226,0	227,6

ra i funta szterlinga nie został zmniejszony. Dewaluacja ta wiąże się z niedawnym wznowieniem przez Turcję płatności za import, wstrzymanych w lutym 1977 r. (z wyjątkiem zakupów ropy naftowej). W związku z brakiem możliwości wywiązania się przez ten kraj z zaciągniętych uprzednio kredytów. Dopełnio uzyskanie przez Turcję kredytu w Międzynarodowym Funduszu Walutowym umożliwiło wznowienie płatności za import, które w pierwszej kolejności przeznaczone zostaną na regulowanie zaległości zobowiązań oraz finansowanie importu leków, żelaza i stali, produktów petrochemicznych oraz nawozów sztucznych. Wznowienie przez Turcję płatności za import jest więc tylko pewnym złagodzeniem dotychczasowej sytuacji, która charakteryzuje się nadal drastycznymi ograniczeniami importu. W rezultacie kraj ten nie jest w stanie wykorzystać bardzo dogodnej dla kredytobiorców sytuacji na międzynarodowym rynku kredytowym.

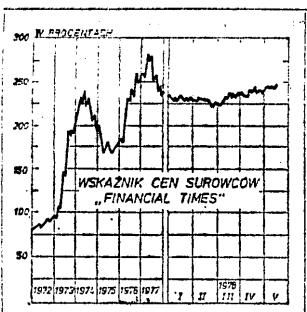
Jak wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich przeglądów, sytuacja ta charakteryzuje się: stosunkowo

dużym zaofiarowaniem kredytów (w związku z wyrażeniem zgody na tempo wzrostu gospodarczego głównych krajów kapitalistycznych i wynikającego z tego mniejszego, wewnętrznie zapotrzebowania na kredyty), obniżeniem wysokości „spreadu” (marży pobieranej przez banki) przy udzielaniu średnioterminowych kredytów, których oprocentowanie ma charakter zmienny (uzależnione jest bowiem od kształtowania się krótkoterminowego oprocentowania depozytów eurodolarowych) oraz wydłużeniem okresu kredytowania. W związku z tym szereg krajów, które w poprzednich latach nie zadłużyły się nadmiernie i mają nadal dobrą pozycję jako kredytobiorcy (tzw. standing kredytowy) zaciągają nowe kredyty, po to, by przed terminem spłaty kredyty zaciągnięte w poprzednich latach na gorszych niż obecne warunkach. Turcja nie ma oczywiście tych możliwości obniżenia kosztów zaciągniętych uprzednio kredytów, podobnie jak inne kraje, które w poprzednich latach nadmiernie się zadłużyły (nawet jeśli ich standing kredytowy pogorszył się nie w tym stopniu, co Turcja).

na rynkach towarowych

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (I.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
11.V.	242,7
12.V.	243,6
13.V.	248,3
Przed miesiącem	239,8
Przed rokiem	212,8



W trzecim tygodniu maja wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał dalszą zwykłą, wzrastając z 242,7 w dniu 11.V. do 248,3 w dniu 13.V. Poziom jak i osiągnięty ogólny wskaźnik cen surowców w końcu tego okresu był wyższy: o 5,6 punkta niż przed tygodniem i o 8,5 punkta niż przed miesiącem, niższy jednak o 23,9 punkta niż przed rokiem (por. tabela nr 3 i wykres). Dla bliźszego wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Zmiany cen zbóż i pasz wyraziły się w pewnej zwykłej w stosunku do poprzedniego tygodnia cen pszenicy (do poziomu niższego wpra-

wdzie niż przed miesiącem, wyższego jednak niż w odpowiednim okresie ub. roku) oraz soi (do poziomu niższego nieco niż przed miesiącem, znacznie niższego niż przed rokiem.) Na wzmocnienie cen pszenicy wpłynęła wspomniana w poprzednim przeglądzie ocena, zgodnie z którą zbory pszenicy ożmiej w USA będą o 10 proc. niższe niż w ub. roku; podwyższenia cen gwarantowanych (pod zastaw) prowadząca do rosnącego udziału farmerów w rządowym programie ograniczania arealu uprawy pszenicy oraz przewidywanie wyższego jej eksportu, co w sumie znalazło wyraz w ocenie, że w końcu bieżącego roku gospodarczego zapasy pszenicy w USA mogą się obniżyć.

Na pewne wzmocnienie cen soi w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęło głównie ogłoszenie przez Min. Rolnictwa USA, zgodnie z którym popyt zagranicy będzie wyższy niż pierwotnie szacowano, w związku z niższymi zbiorami soi w Brazylii (skutek trwałej) od pięciu miesięcy suszy, który nie zostanie już wyrównany przez obfite opady deszczu, jakie pojawiły się dopiero ostatnio w tym kraju).

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były — jak zazwyczaj — zróżnicowane. Ceny kawy wzrosły w stosunku do ubiegłego tygodnia, kształtując się na poziomie wyższym niż przed miesiącem, znacznie niższym jednak nadal niż przed rokiem. Na pewną zwykłą cen kawy wpłynęły spekulacyjne zakupy związane z oceną, że zbory kawy w Brazylii będą niższe w wyniku suszy oraz wstrzymaniem przez USA importu kawy z Ugandy, w ramach ogólnego bojkotu tego kraju. Równocześnie z tym podwyższono jednak ocenę zbiorów kawy w Kolumbii, co przy utrzymującym się zahamowaniu wzrostu konsumpcji tej używki może wpłynąć następnie na osłabienie jej cen.

Ceny ziarna kakaowego obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć utrzymują się nadal na wysokim poziomie. Przyczyną dalszej niżki cen była nie tylko likwidacja dokonanych wcześniej zakupów o charakterze spekulacyjnym, lecz również pojawienie się dostaw „z pierwszych ręki” po czasowym wycofaniu się z rynku szeregu krajów eksportujących.

	Jedn. pieniężna	12.V.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/bush.	317,3	307,3	328,5	233,8	356,0
kukurydza	centy/bush.	234,3	234,2	250,0	238,0	185,8
jęmień	centy/bush.	80,5	80,5	80,5	101,4	75,4
ziarno soi	centy/bush.	235,5	234,0	257,3	370,0	80,1
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb.	158,5	145,6	128,5	367,5	43,3
kakao	centy/lb.	187,0	194,7	212,0	2641,0	71,0
cukier	centy/lb.	7,3	7,4	7,6	8,8	82,0
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb.	67,5	61,3	59,3	79,5	78,6
włna	centy/lb.	276,0	276,0	271,0	283,0	97,5
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb.	44,5	45,0	44,0	40,0	111,3
METALE						
żelazo stali	dol./tona	72,8	72,5	76,5	65,8	109,7
węgiel elektr.	dol./tona	70,0	69,0	70,5	82,5	86,2
cyyna	dol./tona	632,0	640,0	555,0	870,0	113,0
cynek	dol./tona	306,3	306,0	298,0	344,0	89,1
ołow	dol./tona	289,0	291,0	313,0	382,0	75,7
INNE						
kaukucz	penny/kg	86,0	84,0	81,0	80,5	110,9

Miejsca notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, żelazo stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyyna, cynk, ołow, kaukucz, rzepak.

Ceny cukru obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się nadal na bardzo niskim poziomie.

● W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego na odnotowanie zasługuje przede wszystkim dalsza zwykła cen bawełny, związana z jej dalszymi zakupami przez CHRL. Warto jednak zwrócić uwagę, że stowarzyszenie amerykańskich eksporterów bawełny wystąpiło do prezydenta Cartera z prośbą o wstrzymanie projektu podwyżki cen pod zastaw, w obawie przed jej wpływem na dalszą zwykłą cen bawełny i pogorszenie jej pozycji konkurencyjnej w stosunku do włókien sztucznych. Mimo pewnego osłabienia cen skór utrzymują się one nadal na wysokim poziomie, działając hamująco na wzrost popytu.

Ceny kakaunku naturalnego wykazują od połowy kwietnia dość silną zwykłą. Nowymi jej impulsami stała się propozycja zwiększenia zapasów strategicznych tego surowca w USA (przez zakupy po 5 tys. ton miesięcznie, poczynając od października br.) oraz ocena, że jego konsumpcja mo-

że okazać się wyższa niż poprzednio oceniano.

● Ceny metali nieżelaznych wzrosły w stosunku do poprzedniego

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA 1970 = 100

	Marzec 1978	Luty 1978	Styczeń 1978	Marzec 1977	Zmiany w ciągu roku w proc.
USA	134,0	132,6	132,2	126,8	+4,5
RFN	114,1	112,3	108,7	115,4	-1,1
Włochy	120,4	119,9	122,4	138,7	-6,3
Holandia	124,0	125,0	126,0	127,0	-2,4
	Luty 1978	Styczeń 1978	Grudzień 1977	Luty 1977	
W. Brytania	103,8	103,0	102,5	103,2	+0,6
Francja	127,0	126,0	123,0	127,0	0,0
	Styczeń 1978	Grudzień 1977	Listopad 1977	Styczeń 1977	
Japonia	132,9	130,9	129,8	126,0	+2,7
Belgia	106,4	105,5	119,6	108,8	-2,0

wiadomości gospodarcze

HANDEL SZWECJI W 1977 R.

W roku ubiegłym import szwedzki zwiększył się o 8,3 proc. osiągając 90,1 mld koron, eksport zaś wzrósł tylko o 6,6 proc. do 85,5 mld koron (1 dolar = ok. 4,6 korony). Bilans handlowy zamknął się saldem ujemnym w wysokości 4,6 mld skr., czyli o przeszło 52 proc. wyższym aniżeli w 1976 r.

Na wzrost przywozu do Szwecji wpłynęło nie tylko zwiększenie wolumenu zakupów, ale i podrożenie towarów importowanych, z uwagi na trzykrotnie przeprowadzaną dewaluację korony szwedzkiej — od października 1976 r.

Przywóz maszyn i środków transportu, które stanowią aż 31 proc. całości zakupów, wykazał największy wzrost.

Na stosunkowo słaby wzrost eksportu szwedzkiego złożyło się przede wszystkim niewielkie zwiększenie przywozu maszyn i środków transportu, które stanowią ok. 44 proc. wszystkich dostaw z granicy, a tak-

że zmniejszenie wywozu surowców, w tym masy papierniczej aż o 10 proc.

W głównych kierunkach handlu zagranicznego Szwecji nie nastąpiły w ubiegłym roku zasadnicze zmiany. Państwa socjalistyczne dostarczyły Szwecji o 4,3 proc. więcej towarów niż w 1976 r. Natomiast do państw socjalistycznych dostarczono o 4 proc. mniej towarów niż w 1976 r.

W roku bieżącym należy się spodziewać zmniejszenia importu szwedzkiego wskutek restrykcyjnej polityki rządu.

PROBLEMY GOSPODARCZE PORTUGALII

W I kwartale br. deficyt handlowy Portugalii znow się pogłębił; wyniósł 28,4 mld escudos (710 mln dolarów) wobec 21,9 mld escudos (547,5 mln dolarów) w analogicznym okresie roku ubiegłego. Eksport w I kwartale wyniósł 21,6 mld escudos (540 mln dolarów), a import — 50 mld escudos (1,25 mld dolarów). Ministerstwo Planowania oraz Instytut

Statystyczny odmawiają podania bliższych szczegółów i wyjaśnienia, dlaczego nastąpił wzrost deficytu w okresie, kiedy obowiązują kwoty importowe oraz realizowany jest program oszczędnościowy, mający na celu właśnie poprawę bilansu handlowego. Ogólny deficyt handlowy Portugalii w roku ubiegłym wynosił 107,3 mld escudos (2,7 mld dolarów).

Zdaniem niektórych ekspertów, wielu importerów zwiększyło zakupy w I kwartale br. w oczekiwaniu na dewaluację escudo. W istocie 5 b.m. rząd ogłosił 6,5-procentową dewaluację escudo w stosunku do dolara i innych głównych walut zachodnioeuropejskich. Przewiduje się dalszą stopniową dewaluację waluty portugalskiej.

Jednym z najistotniejszych problemów, wobec których stoi rząd Soaressa od czasu objęcia władzy w sierpniu 1976 r., jest niedość opasowania ucieczki kapitałowej oraz zrównoważenia handlu zagranicznego. Utrzymuje się także wysoka inflacja. Stopa inflacji wynosiła w roku ubiegłym 31 proc. Rząd zapowia-

da, że w roku bieżącym ograniczy ją do 20 proc.

Portugalia zawarła ostatnio porozumienie z MFW zapewniające jej pożyczkę w wysokości 50 mln dol. w zamian za dodatkowe posunięcia oszczędnościowe. Porozumienie z MFW umożliwi Portugalii zaciągnięcie dalszych kredytów na sumę 750 mln dolarów.

UNCTAD O FIRMACH WIELONARODOWYCH

Sekretariat UNCTAD opublikował niedawno raport o roli koncernów wielonarodowych w handlu światowym, a szczególnie w stosunkach z państwami rozwijającymi się. W raporcie stwierdza się, że opanowanie przez te przedsiębiorstwa dystrybucji i sieci sprzedaży ma jeszcze większy wpływ na gospodarkę państw Trzeciego Świata niż ich polityka inwestycyjna i produkcyjna.

UNCTAD wzywa do podjęcia dzia-

łań w kierunku ograniczenia praktyk restrykcyjnych stosowanych przez firmy międzynarodowe. Raport proponuje, aby rządy państw przemysłowych i rozwijających się rozstrzygnęły wspólnie nadzór nad tymi koncernami i śledziły stosowanie przez nie cen, zawierane transakcje, powiązania i przepływy kapitałowe oraz porozumienia kartelowe i o podziale rynków. Obecnie polityka państw przemysłowych jest częstokroć pomocna dla koncernów wielonarodowych.

Drugim kierunkiem działania powinno być tworzenie przez państwa rozwijające się własnych przedsiębiorstw handlu zagranicznego i ustanawianie bezpośrednich kontaktów z głównymi rynkami zewnętrznymi. Dla osiągnięcia większej skuteczności, akcja krajów Trzeciego Świata powinna mieć charakter kolektywny.

PRZEGLĄD KONSTRUKCJI I TECHNOLOGII

W celu lepszego wykorzystania surowców i materiałów, Prezydium Rady zobowiązało resorty gospodarcze do przeprowadzenia do końca października br. specjalnego przeglądu konstrukcji i technologii wytwarzania oraz dokumentacji projektowo-inwestycyjnej. W czasie przeglądu szczególną wagę ma być zwrócona na surowce i materiały importowane.

Przeglądy mają być prowadzone przez specjalnie powołane zespoły, składające się z praktyków zatrudnionych w produkcji oraz specjalistów ze stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT, PTE i instytutów naukowo-badawczych. (S3)

KOPALNIE W RUCHU CIĄGŁYM

Wysilki górnictwa, zmierzające do zwiększenia wydobywałości węgla bez wydłużenia czasu eksploatacji kopalni, przy pracy na 4 zmiany, przyniosły pożądaną wymiar. Na próbie 6 kopalni węgla kamiennego pracujących w ruchu ciągłym (przez całą dobę), a zatrudnieni w nich górnicy otrzymują po 1-2 dni wolne w tygodniu. Doświadczenia te wskazują jednak, że upowszechnienie czteroobrotowej pracy we wszystkich kopalniach węgla kamiennego wymagałoby dodatkowego zwiększenia zatrudnienia w granicach 12 proc.

Brak odpowiedniego dopływu chętnych do pracy w górnictwie ogranicza więc bardzo możliwości przechodzenia na system czterobrotowy. Warto chyba jednak dążyć do zwiększenia, aby nowi pracownicy przechodzący do pracy w górnictwie byli wykorzystywani przede wszystkim do przechodzenia kopalni na pracę ciągłą. (Sb)

W GODZINACH SZCZYTU

Poprawa sytuacji energetycznej osiągnięta w ostatnich miesiącach nie upoważnia do samouspokojenia. Sądząc bowiem z niektórych analiz można się spodziewać, że oczekiwany wzrost produkcji energii elektrycznej okaże się niedostateczny dla zaspokojenia wzrostu zapotrzebowania w nią w godzinach szczytu. Jeśli nie zdołamy przyspieszyć terminów uruchamiania nowych elektrowni i obniżyć zużycia energii w godzinach szczytu, to może się okazać, że w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym w godzinach szczytu wystąpi niedobór energii w granicach 3 tys. megawatów.

Niezależnie więc od podjętych przez rząd decyzji w sprawie przyspieszenia budowy elektrowni, konieczne jest, aby zjednoczenia i zakłady przemysłowe już obecnie ograniczyły o dodatkowych oszczędnościach energii w okresie jesienno-zimowym. Chodzi tu m.in. o podjęcie wysiłków zmierzających do:

• okresowego przesunięcia czasu pracy na drugie zmiany w zakładach pracujących na 2 zmiany — z

godzin wieczornych na godziny nocne, poza szczytem energetycznym, • przesunięcie remontów z okresu letniego na grudzień i styczeń. (Sb)

OSZCZĘDNOŚĆ WĘGLA

Uzyskane w br. wyniki pracy kopalni i założeń ich rozwoju wykazują, że w br. powinniśmy wydobyć ponad 190 mln ton węgla kamiennego. W ilości tej eksportujemy załadować ok. 40 mln ton. Oznacza to, że w relacji do potencjału gospodarczego i liczby ludności zużywamy znacznie więcej węgla niż inne kraje. Jest to związane ze szczególnie niekorzystną gospodarką węglem. Nasz program oszczędności węgla nie dał dotychczas pożądanego wyniku, podczas gdy inne kraje mają pod tym względem poważne osiągnięcia.

Warto więc, aby wszystkie zakłady pracy pomyślały o zastrzeżeniu węgla na rzecz oszczędności węgla. Podejmowane w tym zakresie nakłady inwestycyjne powinny być chętnie traktowane na równi z nakładami na wzrost wydobywałości, a powołanie tego rodzaju przedsięwzięcia powinny być chętnie realizowane nawet kosztem nakładów na górnictwo. (Sb)

ZAKŁOCENIA W IMPORTCIE

Analiza przyczyn niewykonania planów produkcji sprzedanej przez wiele zakładów przemysłowych w pierwszych 4 miesiącach br. wykazała, że częściowo przyczyną tego zjawiska był brak dostaw surowców i materiałów z importu. W związku z tym warto, aby zainteresowane resorty przeanalizowały swoją politykę importową. Ograniczenia bowiem importu spowodowane obawą o realizację planów eksportu, a tym samym salda obrotów zagranicznych, nie powinny dotyczyć importu bieżącego, niezbędnego do realizacji planowych zadań produkcyjnych. Wpływa to bowiem bardzo niekorzystnie na realizację planów naprzemysłowego rynku krajowego, a niekorzystnie na produkcję eksportową. (Sb)

TOWAROWOŚĆ GOSPODARSTW CHŁOPSKICH

Dokonane ostatnio szacunki wskazują, że na ponad 3,1 mln indywidualnych gospodarstw rolnych ponad 400 tys. (tj. ok. 13 proc.) nie dostarcza produktów na rynek społeczny, a około 22 proc. sprzedaje je na własny użytek. Są to gospodarstwa małe i średnie (o obszarze 0,5 do 2 hektarów). W tej grupie znajduje się ok. 5 tys. gospodarstw sprzedających najwięcej produktów, wartość powyżej 200 tys. zł rocznie. Są to głównie gospodarstwa ogrodnicze, warzywnicze i drobiarskie.

Główna służyła rolna powinna więc pamiętać, że właściwą drogą wzrostu towarowości małych gospodarstw

chłopskich jest daleko idąca specjalizacja ich produkcji. (Sb)

HODOWLA W MAŁYCH GOSPODARSTWACH

Analiza spisów pogłównia zwierząt gospodarskich wykazuje, że zaobserwowany w poprzednich latach spadek pogłowia trzody chlewnej w znacznym stopniu był spowodowany wycofaniem się z hodowli drobnych gospodarstw, zwłaszcza tzw. gospodarstw dwuzawodowych. Było to wynikiem m.in. wstrzymania sprzedaży tym gospodarstwom pasz przemysłowych, jeśli nie kontraktowały dostaw żywności do skupu państwowego. W konsekwencji gospodarstwa te zanieśli producentów stały się konsumentami mięsa sprzedawanego w handlu detalicznym.

Odbudowa stanu pogłowia trzody w roku ubiegłym i bieżącym bazuje głównie na rozwoju większych gospodarstw hodowlanych, które w większym stopniu opierają się na paszach przemysłowych. Władom natomiast, że drobni hodowcy zużywają relatywnie mniejsze ilości pasz przemysłowych i w szerszym zakresie wykorzystują własne możliwości paszowe (tzw. pasze marginalne — zielono, rzytli zielone, łąki z gospodarstwa domowego). W celu zwiększenia efektywności zużycia pasz przemysłowych warto więc pomyśleć o puzwiciu ich sprzedaży drobnym hodowcom, bowiem jeśli nawet nie kontraktują oni żywności, to rozwijając jego hodowlę przestają wykonywać mięso na rynku miejskim. (Sb)

OSRÓT ZIEMI

Po okresowym spadku sprzedaży indywidualnym rolnikom gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi (z 83,3 tys. hektarów w 1973 r. do 14,4 tys. hektarów w 1975 r.) rok ubiegły przyniósł ponowne, wydane również sprzedaży (75 tys. hektarów). Na rok bieżący rolnicy zgłosili na sprzedaż zastrzeżenie na zakup z Państwowego Funduszu Ziemi ok. 99 tys. hektarów. Podstawowym problemem jest więc przygotowanie odpowiedniego arealu gruntów do sprzedaży i ułatwienie załatwienia zważanych z tym formalności (zwłaszcza ze względu na małą przepuszczalność urzędów notarialnych).

Godne upowszechnienia wydają się więc projekty przekazywania ziemi rolnikom na podstawie wydawanych rolnikom przez banki spółdzielcze przywrócić sprzedaży z zastrzeżeniem, że formalności notarialne zostaną załatwione w pośpieszonym terminie.

Ponadto urzędy gminne i banki spółdzielcze powinny zwrócić uwagę, aby rolnicy organizujący nowe gospodarstwa nie nabywali zbyt małych działek. W ub. roku powierzchnia sprzedawanych rolnikom działek kształtowała się poniżej 8 hektarów, co nie gwarantuje pełnego wykorzystania siły roboczej, zwłaszcza wobec postępów w mechanizacji produkcji rolnej. (Sb)

BIUROKRATYZM BYĆ MUSI

Od dyrektora ds. ruchu Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie, mgr. inż. KAZIMIERZA ZYTKA, otrzymaliśmy następujący list:

W związku z notatką pt. „Niby drobiazgi”, zamieszczoną w nr 16 „Z. G.”, uprzejmie informuję, że z uwagi na specyfikę pracy oraz duży zakres obowiązków pracowników nadzoru ruchu nie ma możliwości obciążenia ich dodatkowymi czynnościami związanymi ze sprzedażą biletów w ekspedycjach MZK. Około 1500 kierowców „Ruchu” prowadzi w Warszawie sprzedaż biletów. W związku z tym pasażerowie nie powinni mieć trudności z ich nabyciem, taryfami i cenami. Jedyną trudnością jest to, że nie mają określonego terminu ważności — a więc pasażerowie mogą je kupować na zapas.

Nie jest to satysfakcjonujące załatwienie sprawy opisanej poprzednio. Przypomnę, że chodziło o końcowe przystanki autobusów 157 i 118 u zbiegu Włostowskiej i Łaski Bieleńskie. Jest to rejon niedzielnego spacerów warszawianów, a ponadto to miasto się tu spora fabryka. Do najbliższego punktu sprzedaży biletów jest około 2 km. I często dochodzi do konfliktów, bo przecież nie każdy ma w kieszeni pasap biletów. Planuję ma wizerunek rządu z jadąc na gapę?

Zwróć uwagę, że autobusy obu linii kursują z częstotliwością co 15-20 minut. A więc osoba siedząca w budce MZK nie ma znowu tak wiele roboty. Czy byłaby to wielka fatygą, by od czasu do czasu sprzedawała bilety — w sumie kilkanaście w ciągu dnia?

A co do tego, że jakiegoś przepisy? Na dodatek dyrekcja, jak widzę z listu, sankcjonuje stan rzeczy. Czy biurokratyzm musi sięgać aż tak głęboko?

Oczekujemy na szybkie załatwienie sprawy po myśli klientów MZK! A.N.-J.

w kraju

● POD OBRADY SEJMU 26 bm. przewidziano m.in.:

— informację rządu o przebiegu prac wiosennych w rolnictwie i przygotowania do kampanii zniwnej;

— sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedłożonym przez Radę Państwa projekcie ustawy o zmianie ustawy o radach narodowych — w związku z powołaniem komitetów kontroli społecznej (konsultacje na ten temat odbyły się na ok. 2,7 tys. spotkań, wpłynęły setki uwag i propozycji);

— sprawozdanie Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej o rządowych projektach ustaw: o utworzeniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu oraz Głównego Komitetu Turystyki — w miejsce dotychczasowego GKKFIT, wobec zróżnicowania zadań merytorycznych między kulturą fizyczną i sportem a turystyką, przed którą stała przede wszystkim zadania społeczno-wychowawcze, poznawcze i krajoznawcze;

— interpelacje i zapytania poselskie.

● BIURO POLITYCZNE KC

PaR na posiedzeniu 22 bm. zapoznali się z przebiegiem Dnia Czynu Partyjnego 21.V, wysoko oceniając jego rezultaty społeczne i gospodarcze, i wyrażając serdeczne podziękowanie kilku milionom jego uczestników.

Biuro Polityczne omówiło działalność samorządu robotniczego w zakładach pracy. Wysoko oceniono dotychczasowy dorobek samorządu robotniczego w programowaniu i realizacji zadań przedsiębiorstw, w walce o poprawę warunków pracy, w walce o podniesienie poziomu życia, w walce o podniesienie poziomu kultury i oświaty, w walce o podniesienie poziomu kultury i oświaty, w walce o podniesienie poziomu kultury i oświaty.

Premiera Finlandii przyjął Edward Giersek. Piotr Jaroszewicz został zaproszony do złozenia wizyty w Finlandii.

Z WIZYTĄ DO POLSKI przybył na zaproszenie Rady Państwa następca tronu Hassymidzkiego Królestwa Jordani, książę Hasan wraz z grupą osobistości życia politycznego i gospodarczego. W czasie polsko-jordańskiego rozmów pod przewodnictwem Henryka Jabłońskiego i księcia Hasana akcentowano istnienie znacznych możliwości rozwoju współpracy gospodarczej i zwiększenia obrotów handlowych.

Stwierdzono, że możliwości rozszerzenia stosunków istnieją także w innych polach, jak np. w wymiarach naukowych i kulturalnych, kształcenia kadr, współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia i in.

za granicą

Senat USA 55 głosami przeciwko 44 odpowiedział się za jednoczesną sprzedaż amerykańskich myśliwców bombardujących Izraelowi, Egipcjowi i Arabii Saudyjskiej.

Wybory samorządowe w Włoszech przyniosły poważny sukces partii Demokracji Chrześcijańskiej (DC). W wyborach do rad gminnych zdobyła ona 42,3 proc. głosów (wobec 37,5 proc. w wyborach samorządowych w 1972 roku i 33,9 proc. w wyborach powszechnych 1976 r.). W wyborach do rad prowincjonalnych DC uzyskała 36,3 proc. głosów (wobec 31,3 proc. w 1972 r. i 33,1 proc. w 1976 r.).

W Budapeszcie odbyło się posiedzenie Rady Wojskowej Układu Warszawskiego.

Boris Aristow, lat 53, członek KC KPZR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, ostatnio i sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR w Leningradzie mianowany został ambasadorem w Polsce.

Nicolae Ceausescu przebywał w Chinach. Podpisano długoterminową umowę o współpracy gospodarczej i technicznej z Pekinu N. Ceausescu udał się do KRLD i SRW.

Doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzezinski rozpoczął od Chin podróży na Daleki Wschód.

Izba Deputowanych parlamentu włoskiego zatwierdziła stosunek głosów 436:66 projekt ustawy przewidującej surowe nadeń środków walki z terroryzmem. Stosunek głosów 522:27 Izba uchwaliła również ustawę o wzmocnieniu jego polityki antyterrorystycznej.

Prezydent Meksyku Jose Lopez Portillo prowadził w Moskwie roz-

du robotniczego, wynikające z tegorocznego planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Biuro Polityczne zapoznalo się z programem zatrudnienia absolwentów szkół ponadpodstawowych. Program ten, przedstawiony przez Ministerstwo Pracy, Plac i Sprawy Socjalnych ma na celu zatrudnienie w 1978 roku, podobnie jak w ubiegłym roku, blisko półmilionowej rzeszy absolwentów szkół ponadpodstawowych.

Z WIZYTĄ DO CZECHOSŁOWACJI udali się 23 bm. i sekretarz KC PZPR Edward Giersek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

SPOTKANIA. 17 bm. Edward Giersek złożył wizytę w Naukowo-Produkcyjnym Centrum Samolotów Lekkich i w Instytucie Lotnictwa na warszawskim Okęciu, zapoznając się z zadaniami badawczymi i przemysłowymi tych placówek.

17 bm. Henryk Jabłoński przyjął delegację Uniwersytetu Warszawskiego. Tematem spotkania były przygotowania do seminarium uniwersyteckiego nt. „Uniwersytet — środowisko — społeczeństwo”, które odbędzie się 26-30.VI w Warszawie.

20 bm. Piotr Jaroszewicz z okazji „Dnia Pracownika Komunalnego” przyjął delegację pracowników tego resortu.

Premier Finlandii Kalevi Sorsa przebywał z roboczą wizytą w Polsce. Polsko-finijskie rozmowy pod przewodnictwem Piotra Jaroszewicza i Kalevi Sorsa poświęcone były intensyfikacji naszej współpracy gospodarczej i wymian handlowej. Strona fińska zwracała m.in. uwagę na dodatki dla Polski bilansu handlowego i propozycję w sprawie zwiększenia przez nasz kraj zakupów w Finlandii. Porozumienie w tym kontekście miało zagwarantować rozbudowę i modernizację polskiego przemysłu rolno-spożywczego, głównie mleczarskiego i zamrażalnictwa oraz modernizację przemysłu celulozowo-papierniczego. Ustulono program zakupów w Finlandii kompletnych obiektów przemysłowych, maszyn i urządzeń, a także papieru i celulozy.

Premiera Finlandii przyjął Edward Giersek. Piotr Jaroszewicz został zaproszony do złozenia wizyty w Finlandii.

Z WIZYTĄ DO POLSKI przybył na zaproszenie Rady Państwa następca tronu Hassymidzkiego Królestwa Jordani, książę Hasan wraz z grupą osobistości życia politycznego i gospodarczego. W czasie polsko-jordańskiego rozmów pod przewodnictwem Henryka Jabłońskiego i księcia Hasana akcentowano istnienie znacznych możliwości rozwoju współpracy gospodarczej i zwiększenia obrotów handlowych.

Stwierdzono, że możliwości rozszerzenia stosunków istnieją także w innych polach, jak np. w wymiarach naukowych i kulturalnych, kształcenia kadr, współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia i in.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

POLSKA-RFN. 17-18 bm. w Warszawie odbyła się III sesja Rządowej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Gospodarczej PRL-RFN. Zagadnienia rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a RFN przedyskutowano ze szczególnym uwzględnieniem problemów związanych z równoważeniem wzajemnych obrotów handlowych poprzez zwiększenie polskiego eksportu do RFN, rozwój kooperacji przemysłowej i współpracy na rynkach krajów trzecich. Omówiono możliwości podjęcia nowych tematów do współpracy.

Współprzewodniczącemu sesji, ministrowi gospodarki RFN, Otto Lambsdorff przyjął premier Piotr Jaroszewicz.

MINISTER ROLNICTWA USA Robert Bergland przebywał w Polsce na zaproszenie ministra Leona Kłoniczy. Przyjeździł go Edward Giersek i Piotr Jaroszewicz. R. Bergland przekazał i sekretarzowi KC PZPR list od prezydenta Jimmy Cartera. W czasie spotkania z Piotrem Jaroszewiczem omówiono najważniejsze zagadnienia dotyczące współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i USA, ze szczególnym uwzględnieniem realizacji polsko-amerykańskich porozumień w sprawie handlu artykułami rolnymi oraz możliwości dalszego rozwijania współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w rolnictwie.

NA V KONKURS „DO-RO” (1.1.1978 r. — 31.12.1978 r.) wpłynęło już 4200 zgłoszeń z ponad 30 resortów gospodarczych i centralnych związków spółdzielczych.

XXIII MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH KSIĄŻKI w Warszawie uczestniczyło 295 wystawców, reprezentujących blisko 1300 firm wydawniczych. Wydawcy polscy zawarli kontrakty i umowy na sumę 15 mln złotych dewizy. Naszym największym kontrahentem jest „Miekinaga”, zawarłszy z nią umowę eksportowo-importową na ok. 5 mln zł dew., co stanowi ok. 30 proc. naszych ogólnych obrotów targowych. Radzieccy wydawcy zaproponowali nam m.in. wydawanie w języku rosyjskim wietlomowej Biblioteki Polskiej Literatury Współczesnej.

SPOŁECZNY KOMITET PRZECIWKOALKOHOLOWY, który w br. obchodził 30-lecie działalności, wystosował apel do społeczeństwa o czynne poparcie wysiłków skierowanych przeciwko pijactwu i alkoholizmowi oraz na rzecz kształtowania postaw trzeźwości w życiu rodzinnym i publicznym.

NA KOLONIE I OBOZY wyjeżdżało latem ponad 2,6 mln dzieci i młodzieży. Ogółem z różnych form zorganizowanego wypoczynku, w tym półkolonii w miejscu zamieszkania, skorzystało ok. 4,6 mln uczniów.

MAKULATURĘ przyjmują w niedziele 28 maja wszystkie kioski „Ruchu” i placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Dochód z jej sprzedaży zostanie przekazany na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

Wizyta w Warszawie i w Warszawie.

DIALOGI O KIESZENIACH

WIOSENNE słońce roztopiło nie tylko lody, ale i rozluźniło okowy energetycznego szczytu. Od tego czasu (czas letni!) energetycy bywają jakoś rozmowniejsi i nawet można się czegoś od nich dowiedzieć o sytuacji (energetycznej, oczywiście), a nie tylko o samych trudnościach obiektywnych, wyłączeniach i zbędnych zarządkach. W tym też odprężeniowym duchu porozmawiałem sobie niedawno z zaprzyjaźnionym inżynierem od megawatów:

— Zamiast węgla o kaloryczności 5500, dla którego zaprojektowane zostały paleniska wszystkich wielkich elektrowni w Polsce — m. in. Kozienice i Dolnej Odrze — otrzymaliśmy tej zimy węgiel klasy najwyższej 4500, albo gorszy. Stąd nasze kłopoty: nadmiar popiołu i żużla zawarty w niskokalorycznym węglu powodował zatykanie się palenisk, awarie i konieczność przyspieszenia remontów — zaczął mój przyjaciel

tradycyjnie, a więc od trudności obiektywnych.

— Ale przecież obniżenie kaloryczności węgla w elektrowniach przyniosło gospodarcze korzyści — zaprzekł mój przyjaciel, jak profesjonalny optymist. — Przecież gorzej spalający węgiel udało się jednak spalić, a podwyższona jakość węgla kierowanego na eksport przyniosła nam dodatkowe wpływy dewizowe.

— Tylko, że spalając ten węgiel w istniejących paleniskach musieliśmy obficie polewać go olejem opałowym, przez co zwiększony został import paliw płynnych i wykonana dodatkowa praca w rafineriach.

— No więc, zarobiliśmy na tym, czy straciliśmy, do stu diabłów! — zdenerwowałem się.

— Nie wiadomo — podsumował mój przyjaciel. — Nikt nie przeprowadzał takich rachunków.

W podobnym odprężeniowym duchu pogadałem sobie z innym zaprzyjaź-

niom energetykiem, ale już nie od megawatów, tylko od gigakalorii.

— Czy wiesz, jakim marnotrawstwem jest oszczędność paliwa w elektrowniach, albo: też do czego prowadzi nadmierne przeciążanie ciepłociągów? Jeśli mieszkanie są niedogrzone, to ludzie i tak włączają swoje piecyki elektryczne i w ten sposób każdy spadek temperatury o jeden stopień kosztuje nas 100 megawatów w skali wszystkich instalacji ogrzewanych z elektrociepłowni.

— Ci od megawatów tracą, ale ci od gigakalorii zyskują — próbowałem mu wyperswadować ciasny partykularizm. — Przecież ty jesteś od gigakalorii i powinienes się cieszyć.

— Rzeczywiście — uśmiechnął się kwaśno. Tylko, że w naszej elektrowni są również megawaty.

Rozmawiejąc się też ostatnio (tak mi się wydaje) przedstawiciele milczących zawodów producentów małego fiacika. Tu odprężenie należałoby chyba tłumaczyć tendencjami do wyrównywania się popytu i podaży — mówię enigmatycznie — „w niektórych grupach i przekrojach

rynku motoryzacyjnego” (patrz cenna ekspresowa i nasza rubryka „Giełda samochodowa”).

— Dlaczego nie wyposażać wytworzonych na rynek krajowy silników 650 cm, w tłumik szmerów ssania, który otrzymują silniki fiacików eksportowych i który pozwala oszczędzić co najmniej pół litra benzyny przy przebiegu każdego stu kilometrów? — zagrywałem jednego z przedstawicieli. — Przecież uruchomienie krajowej produkcji tych tłumików byłoby chyba najtańszą inwestycją. Jeśli z jednej strony wziąć pod uwagę, że jest to prosta wytłoczka wypełniona tłumiaczą watą, a z drugiej strony pomnożyć racjonalną produkcję fiacików przez uzyskanie oszczędności na benzynie, ropie i petrochemii...

— Oczywiście! — odparł natychmiast. — Ale fabryka straci, bo musiałaby uruchomić dodatkową produkcję, lub poszukać kooperanta.

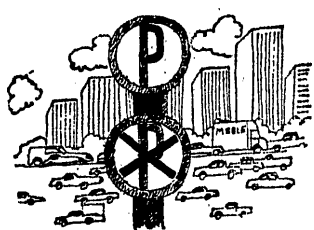
— Zyska społeczeństwo! — zauważyłem z emfazą.

— To znaczy CPN — rzekł chłodno przedstawiciel. — A to już inna kieszeń. my odpowiadamy za fiacika, oni za paliwa.

Dialogi można by kontynuować. Nie w tym rzecz. Obojętnie, jak nazwiemy zaprezentowany powyżej dyalekt: teoria ekonomii ma tu swoje nazwy i swoje metody, nawet gotowe do zastosowania w praktyce. Cóż z tego, kiedy w praktyce bywa różnie i mój nieoceniony przyjaciel wciąż nie wie, czy górą jest ten od gigakalorii, czy ten od megawatów. Dlatego proponuję jednak jakiś in nazwę: na przykład „dylematem dwójga kieszeni”. Do jednej są wkłada, z drugiej wyjmują — co namy w obu łączymy? Kto da odpowiedź? Nie widzę, nie słyszę... Trudności teoretyczne, czy trudności obiektywne w praktyce?.. Ach, rozumieć: kieszeń bywa w praktyce o wiele więcej niż dwie i rachunek jeszcze bardziej się komplikuje. Dlatego cała nadzieja w tym, że jak się rzecz całą ładnie nazwie i spopularyzuje, to może przedej do znaczących rozwiązań, albo też zacerpnie je z teorii. Bowiem „dylemat ilus tam kieszeni” musimy jakoś rozciągnąć nie tylko w energetyce, nie tylko w motoryzacji, a może nawet nie tylko w ekonomii.

JERZY SURDYKOWSKI

żywocik gospodarczy

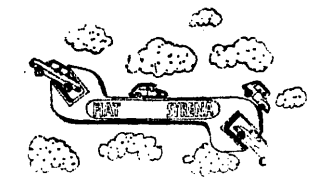


● Urząd Miejski w Rzeszowie podjął decyzję o likwidacji parkingu przy trasie E-22, jedynego w centrum miasta. Budowa tego parkingu niedawno została chlubnie zakończona i pochłonęła wiele milionów złotych. Decyzja ma związek z postanowieniem o budowie parkingu w innym miejscu i na pewno na budowie tej będzie obowiązywać oszczędność inwestycyjna zgodna z wymaganiami chwili. Najbardziej bowiem o oszczędności tam, gdzie ich osiągnięcie jest najłatwiejsze: w faszje podejmowania decyzji.

● „Gazeta Robotnicza” z wiosną postuluje większą jawność życia publicznego. Za podstawę bierze mianem doświadczenia zimowe. Codziennie dawane były wtedy komunikaty do gazet, telewizji i radia, że

drogi pierwszej kolejności odśnieżania są przejezdne, drugiej — słabo, a trzeciej — wcale. „G. R.” proponuje, aby w czasie następnej zimy, która niechybnie nadejdzie, przed społeczeństwem uchylono tajemnicę, które konkretnie drogi są czyszczone i przejezdne, a które nie.

● TOS lubi porządek i specjalizację w usługach motoryzacyjnych. TOS w Legnicy zajmuje się tylko Fiatami 125p, Zukami i Tarpanami. Placówka TOS w Lubinie przyjmuje Flaty małe oraz Łady. Z Syreną trzeba do Głogowa. Jeśli więc mamy duży ruch samochodowy, to głównie dlatego, że samochody jeżdżą z miasta do miasta na naprawę. Logicznie więc by było pomyśleć także o wygody klienta i ustalić, że w Legnicy wolno mieć obywatelowi tylko Flata 125p, Żuka lub Tarpana, w Lubinie „malucha”, w Głogowie Syrenę i tak



dalej. Trzeba tylko jeszcze zakazać samochodom pusca się poza miejscem zamieszkania kierowcy i porządek będzie miał TOS regularny.

● „Słowo Ludu” przynosi bogatą dokumentację faktu, że ceny, które biorą za usługi placówki Miejscowej Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Kielcach nie są stałe, lecz wyznaczone na zasadzie: przejdzie, nie przejdzie. Jeśli klient zgłasza zastrzeżenia wobec rachunku — zaraz mu obniżają to o kilkadziesiąt, to o tyście złotych. Np. Oddział numer 1 wystawił emerytowi rachunek za założenie instalacji elektrycznej na 2401 zł. Po napisaniu odwołania ten sam dyrektor Frencl, który podpisał rachunek, skorygował go grzeźnie obniżając kwotę do zapłaconej o 800 zł. W innym przypadku, gdzie sporna była kwota 243 zł, do emeryta udała się komisja badająca złożoną z rzemieślnika i aż trzech urzędników. Cenę ostateczną ustalono „na zasadzie przetargu”, to znaczy tak jak na jarmarku, w wyniku targowania się i dokonywania ustępstw przez obie strony. Na bazarze jednak targuje się jedna przekupka, a w WUSP komisja złożona z przewodniczącego, zastępcę, ekspertów i referentów. Tak że nawet kramarskie zwycięstwo udało nam się zbiorczostrząsnąć.

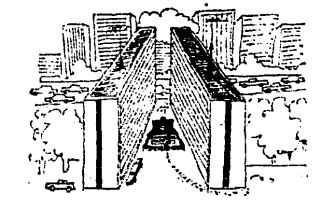


● We Wrocławiu na ul. Świdnickiej nie roznoszą abonowanego mleka, co baralne. Ciekawe jest jednak, że sklep zwraca zawiadzonemu po 2 zł 50 gr za litr, choć brał opłatę 3,60 zł za litr. Jak można się domyślić, zwraca za samo mleko, ale nie za roznośnię, które się nie dokonało. Wobec tego trzeba zakładać, że roznośnikowi płaci się za roznośnię mleka, którego nie roznośli. Jeśli tak, dochodzimy do wniosku, że mleko nigdy nie może być roznośnione, ponieważ noszenie nad ranem butelek nie jest pracą aż tyle dającą rozkoszy, by roznośnik nie wolał spać sobie za te same pieniądze. Obywateli, którzy krytykują ujemny dla się ekonomiczny skutek abonowania mleka, nie myślą jak gadyby o tym, że oni płacą właśnie za to po 70 gr. od litra, żeby mleka nie dostać.

● Zwrócili uwagę umiarkowane ceny na licytacji towarów urzędowej przez WPHW w Szczecinie. Ceny wywoławcze nie były licytowane w górę, lecz obniżane. Oprawka do o-

kularów — 5 zł, ażurowa sukienka — 30 zł, garsonka bordo — 30 zł, kurтка ze sztucznego materiału — 60 zł, damskie lakerki — 2 zł, sukienka ślubna — 20 zł, tożysko — 4 zł, prowadnica do „Junaka” — 10 zł. Doświadczenia tej licytacji skłaniają nas do wydania przedsiębiorstwom handlowym dyrektywy: przedwojenne ceny za przedwojenne towary!

● „Głos Robotniczy” przestrzega mieszkańców niższych domów okolnych wieżowcami przed kupowaniem telewizorów kolorowych, po-



nieważ odbierany w cieniu wieżowców program i tak jest czarno-biały. Dopiero w znacznym oddaleniu od ziemi program robi się kolorowy.

Rys. A. PIWOŃSKI

giełda samochodowa

Na warszawskiej giełdzie notowano:

FIAT 125p z marca 1975 roku — 160 tys. zł; z 1976 roku, po 48 tys. km — 207 tys. zł; z 1977 roku, po 21 tys. km — 228 tys. zł;

FIAT 125p z września 1975 roku, po 32 tys. km — 92 tys. zł; z połowy 1976 roku — 102 tys. zł, z października 1977 roku — 117 tys. zł;

SYRENA z 1975 roku, po 35 tys. km — 78 tys. zł. Inny egzemplarz z tego roku — 84 tys. zł, z 1976 roku — 88 tys. zł, z końca 1977 roku — 87 tys. zł;

TRABANT 601 z 1975 roku, po 40 tys. km — 112 tys. zł. Inny egzemplarz z tego roku, po 15 tys. km, jak podawał właściciel — też 112 tys. zł, z 1976 roku — 130 tys. zł, z 1977 roku — 139 tys. zł;

SKODA S 100 z 1975 roku — 160 tys. zł. Inny egzemplarz z tego roku — po 44 tys. km — 150 tys. zł, za wóz w wykonaniu luksusowym z 1975 roku, po 29 tys. km żądano 187 tys. zł, z początku 1976 roku — 175 tys. zł, z 1977 roku model 120L — 250 tys. zł, z 1978 roku model 105S — 240 tys. zł;

ZAFIROZEC z 1975 roku — 125 tys. zł z 1976 roku po 12 tys. km — 140 tys. zł, w takiej samej cenie egzemplarz z początku 1977 roku;

ZASTAWA 1100P z 1975 roku — 183 tys. zł, z 1976 roku, po 20 tys. km — 192 tys. zł, z początku 1977 roku, po 30 tys. km — 196 tys. zł, z 1978 roku — 230 tys. zł;

WARTBURG 353 z 1975 roku — 195 tys. zł; z 1976 roku, po 22 tys.

km — 220 tys. zł, z 1977 roku, po 30 tys. km również 220 tys. zł;

LADA 1500 z 1977 roku, 12 proc. podatku — 280 tys. zł, z 1978 roku, po 10 tys. km — 300 tys. zł;

WARSZAWA z 1970 roku — 65 tys. zł, z 1971 roku — 85 tys. zł, z 1972 roku, również 85 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1300 z 1970 roku — 138 tys. zł, z końca 1971 roku — 150 tys. zł, inny egzemplarz z tego roku — 145 tys. zł; VW-1302 z 1972 roku — 185 tys. zł;

WOLGA z 1970 roku — 198 tys. zł, z 1971 roku — 210 tys. zł, z 1972 roku — 220 tys. zł;

FIAT 132 (1600 cm) z 1975 roku — 285 tys. zł, z 1976 roku (1800 cm), po 26 tys. km — 453 tys. zł;

FIAT 131 S (1600 cm) z 1975 roku — 400 tys. zł, z 1976 roku — 430 tys. zł;

FORD-CAPRI (1600 cm) z 1970 roku — 230 tys. zł, z 1972 roku (1500 cm) — 280 tys. zł, z 1976 roku — 420 tys. zł;

BMW z 1968 roku — 140 tys. zł, z 1974 roku po 78 tys. km — 290 tys. zł;

VOLVO z 1967 roku — 220 tys. zł, model 145 z 1973 roku po 85 tys. km — 490 tys. zł;

DATSUN 100 A z 1972 roku — 175 tys. zł;

MERCEDES 220D z 1972 roku z zapasowym silnikiem — 495 tys. zł;

Opinia giełdowej klienteli o notowaniach, którą często można było usłyszeć w ostatnich tygodniach, sprzeczna się do twierdzenia, że ceny są bardzo wysokie, ale widać, iż ludzie mają pieniądze skoro cennę te utrzymują się. (jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAKCYJE ZESPÓŁ: Jacek Boidok, Stanisław Cholewicki (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Cholewicki, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dąbrowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Joanna Ewica, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Modelko, Andrzej Nalecz-Jawicki, Grzegorz Piskarski, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Sawarc, Wiesław Szynkler, Ełbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Janusz Zuberajewski, Stefan Zuberajewski (fotoreporter), Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-450 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Adres REDAKCJI: 00-451 Warszawa, ul. Wilejska 12 (skrytka pocztowa nr 7) — 00-450 Warszawa. Telefony: redaktor naczelny 28-24-22, zastępca redaktora naczelnego 28-24-23, sekretarz redakcji 28-24-24, redakcja 28-24-25, 28-24-26, sekretariat redakcji 28-24-27. Nie zamówionych artykułów redakcja nie akceptuje. Redakcja wstrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-450 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARTUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej roczna 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę indywidualnie. Opłacanie prenumeraty tylko we właściwych dla docierania pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I półrocze i na kwartał przyjmowane są w terminie do 15 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszenia prenumeraty. Prenumeratę ze zniżką wypłać PKO nr 1331-71. Sprzedaż i zamawianie numerów zderaktywnizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-450 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Państwowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 2/A. Numer indeksu 38596.